

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com
WYDANIE 148 | STYCZEŃ | JANUARY 2023 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE

Piszą dla Was:

Polska w moim sercu
Batory, statku jedyny...
- Ania Stoch >> str.4

Teren nieogrodzony
*Niech serce taje,
niech dusza się wznosi*
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.5

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejko >> str.6

Polska Szkoła w Denver
- Magda Flynn >> str.8

Polska Parafia pw. św. Józefa
120 lat parafii św. Józefa w Denver
- Ks. Stanisław Michałek SCHR >> str.9

Pani Book
Kiedy Harry poznał Meghan
- Karina Bonowicz | Nowy Jork >> str.11

Herbata czy kawa
Ekonomicznie, czyli jak?
- Waldek Tadla >> str.12

Zapiski nie tylko kalifornijskie
Bajka o Pucusiu
- Małgorzata Cup | Los Angeles
>>str.14

Członkowie PKD
Wracamy do tradycji
- ach ta zupa grzybowa!
- Małgorzata Schwab >> str.16

Na 'TY' z cukrzycą typu 2
- Rafał Nejman | Poznań >> str.19

Pocztówka z Kolorado
Legenda Dzikiego Zachodu cz.3
- Halina Dąbrowska >> str.20

Z pamiętnika Wagabundy
Na Spokojnym sztorom
- Andrzej Sochacki | Arizona >> str.22

Kierunek Ameryka
Antologia opowieści emigracyjnych
- Wydawnictwo Evergreen | Chicago
str.23

Niektórzy lubią historię...
*Święci, kochankowie, grzesznicy
i głupcy...*
- Hanna Czernik >> str.24

Skarby Podhala
Matka Boża z Guadalupe
Franciszek Łojas Kośla | Poronin
>> str.27

Filmowe rekomendacje Piotra
*Stories about individuals who differ
from the traditionally imposed norms
of behavior*
- Piotr Gzowski >> str.28

Bo dobro wraca
Plan na 2023
- Kasia Suski >> str.31

Ktoś mądry powiedział, że dzbanek herbaty może jednocześnie uosabiać przyjemność przebywania w samotności jak i w towarzystwie innych. W okresie zimowym kubek dobrej herbaty rozgrzewa, lekko pobudza, stymuluje myślenie i wprawia w lepszy nastrój. Herbata jest źródłem związków aktywnych, tzw. katechin. Mają one działanie przeciwutleniające i hamują procesy starzenia się komórek naszego organizmu. Dzięki pobudzającemu działaniu teiny, herbata wpływa na zwiększenie tempa przemian metabolicznych w organizmie - między innymi wspomaga proces utraty tkanki tłuszczowej. Herbata posiada również właściwości przeciwmiażdżycowe. Regularne picie napoju z liści herbaty wpływa na zmniejszenie stężenia cholesterolu we krwi i tym samym zmniejsza ryzyko chorób układu sercowo-naczyniowego.

Przysłowie kaukaskie mówi: „Gdy masz dobrą żonę, barszcz i mocną herbatę, możesz być całkowicie zadowolony z życia”. Spróbujcie poniżej receptury na zimową herbatę, którą można zmodyfikować wg. własnych upodobań. Gwarantujemy, że taka herbatka idealnie skomponuje się z lekturą noworocznego wydania „Życia Kolorado”.

Zimowa herbata

- kubek lub dzbanek gorącej zaparzonej czarnej herbaty np. *earl grey*
- 3 plasterki obranego imbiru
- laska cynamonu
- goździki
- plasterki pomarańczy
- plasterki cytryny
- plasterki jabłka lub gruszki
- łyżka miodu
- kilka wiśni lub malin z syropu lub innych suszonych owoców



DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates and no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.



Monika Higgins-Szczur
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558
NMLS 501360

Mówię po Polsku



Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com



CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych, polskich, naturalnych i najświeższych produktów

Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół



www.chicago-market.com

ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze wyroby kielbasiane i wędliniarskie. ZAWSZE gwarancja naturalnych smaków bez konserwantów!

15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!



ALEXANDRA Foods Company
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado; Przepyszne bo robione według domowej receptury: Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI. Palce lizać!

W każdą sobotę dostawa świeżego towaru z Chicago

Sprzedaj artykułów w tym samym tygodniu co ich produkcja. WYRÓWNAMY LUB POBIJEMY KAŻDĄ CENĘ TEGO SAMEGO PRODUKTU JAKI JEST NA RYNKU

Jesteśmy agencją firmy POLAMER w Kolorado: Oferujemy przeprowadzki do Polski, innych krajów UE oraz wszystkich Stanów Ameryki: Kontenery, Samochody, Palety, Paczki. Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po NAJNIŻSZYCH cenach!!!

ZAPRASZAMY:
1477 Carr St., Lakewood CO 80214
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSZYNA:
tel. 303-868-5662

WACLAW:
tel. 708-302-7225
viczawadzki@gmail.com

Let my 25+ years experience of helping people to buy and sell homes give you peace of mind!

www.EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG

Realtor | SRES

303-886-0545

ewa@ewarealty.com



Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

Barber

Kinga Rogalska
LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI



Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ przy strzyżeniu.

(303) 674-2257

The Barber Stop Evergreen
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- Waldek Tadla
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- Katarzyna Hypsher
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- Marcin Żmiejk
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- Kasia Suski
Event Director
kasiacol@gmail.com
- Kinga Rogalska
Social Media Director
kingarogalska@gmail.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,
Polski Klub w Denver,
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Anna Kajkowska,
Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Karina Bonowicz - Nowy Jork
Krystian Żelazny
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej: www.zycie-kolorado.com \$10 / miesiąc / do 30 słów / e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA: \$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

Kochani Czytelnicy!

Niech wspólna radość i zabawa towarzyszy nie tylko początkowi Nowego Roku, ale przeniesie się na wszystkie jego dni.

Dużo miłości, zdrowia, pogody ducha, spokoju i POKOJU NA ŚWIECIE!

życzy

redakcja
Życia Kolorado



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę: <https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2022>

Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Realty - \$,1000

Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czyszczonek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Łucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Sałata

Dziękujemy za wsparcie w 2021 roku:

- Osoba Anonimowa - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

Mirosława Puszman, Wanda Lozano, Irene Sturm, Agnieszka Gołąbek, Mike Chilimoniuk, Józef Przybyłek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Zofia i Wiesław Gessner, Teresa i John Czyszczonek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Kajkowska, Janusz i Maria Kokot, Beata Tadla - Matkowska, Mary Brzeski, Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Rafał Jarosz, Kinga Rogalska, Scott Fowle, Andrzej i Irena Motas, Osoba Anonimowa, Katarzyna Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Halina Dąbrowska, J & M Descour, Polska Szkoła w Denver, Małgorzata Grondalski

Wspierajcie naszych Reklamodawców

SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Agnieszka Gołąbek: aga8686@gmail.com
- Magda Taylor: 720-470-7094

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Jacek Głowacki: 303.356.1693

UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

RÓŻNE

- Top Roofco - 720.296.0000 - dachy mieszkalne i komercyjne
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- Samanta - Permanent Makeup - 720.771.7710
- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

Polska w moim sercu



Batory, statku jedyny...

ANIA STOCH | Cañon City, CO

Rozpoczynamy kolejny rok, pełni nadziei, że będzie lepszy od poprzedniego. Z utęsknieniem czekamy na pokój w świecie, stabilizację w gospodarce, na powrót poczucia równowagi i bezpieczeństwa wokół nas. U progu „jutra” często wracamy myślami do „wczoraj”. Każdy z nas, Droga Polonio, nosi w sercu swoją własną, niepowtarzalną historię początków w Stanach Zjednoczonych. Łączy nas jedno - tęsknota. Z biegiem lat adaptujemy się do otoczenia, z początku nieznośny ból, przeradza się w rodzaj sentymentu. W końcu zaczynamy kochać miejsce, które wybraliśmy do życia. Kiedy jednak koła samolotu, z nami na pokładzie, dotkną rodzinnej ziemi, serce bije szybciej, dźwięk polskiej mowy wokół wzbudza radość, znajome twarze na ulicy nieodmiennie wywołują uśmiech, nawet powietrze pachnie wspomnieniami. Wodecki kiedyś śpiewał:

*„Lubię wracać tam, gdzie byłem już,
pod ten balkon pełen pnących róż,
Na uliczki te, znajome tak (...)
(...) Lubię wracać w strony,
które znam,
Po wspomnienia zostawione tam,
By się przejrzeć w nich,
odnaleźć w nich (...).”*

Każdy z nas ma gdzieś swój „balkon pełen pnących róż”. Dla mnie jest nim chyba ławeczka, przy której koncentrował się każdy wieczór wieku dorastania, bez względu na porę roku czy pogodę. Tam rodziły się w naszych głowach „górne myśli” jak i możliwie najgłupsze z pomysłów. Tam dzieciństwo niepostrzeżenie przepłynęło w dorosłość. Pod koniec szkoły średniej, było nas coraz mniej, aż końcu każde znalazło swoje własne miejsce w różnych zakamarkach świata. Pierwsze dni w Chicago były dla mnie niemałym szokiem. Wyobrażenia nie miały najmniejszego odzwierciedlenia w rzeczywistości. Samolot linii lotniczych LOT (a jakże?), ze mną na pokładzie wylądował późnym, niedzielnym wieczorem. W poniedziałek rano rodzice zabrali mnie do Social Security Office w celu uregulowania

formalności. Na parkingu przed owym biurem nie mogłam nie zauważyć samochodu z deską zamiast zderzaka, kiedy jednak obok nas zaparkował inny, z kilkunastoma dziurami po ostrzale, nie wiedziałam, czy powinnam się śmiać, czy płakać.

po bliznu koleżanek, samochodem mojej mamy, mknęłam autostradą nr 90/94 w stronę południowych przedmieść Chicago. GPS nie był wówczas opcją, drogowskazy nie mówiły mi absolutnie nic, nie pamiętałam, gdzie powinnam zjechać. Przejechaliśmy zjazd na Lake -



W sobotę, tego samego tygodnia, przyjechał po mnie jeden z przyjaciół, towarzysz przygód nastu lat. Miał śliczny, czerwony kabriolet, który nawiasem mówiąc czasem podkradałyśmy z jego kuchynką. Zabrał mnie na wycieczkę z północy na południe Chicago. Belmont Ave. z polskimi sklepami było jak w „Kochaj albo rzuć”. Z radioodbiornika w samochodzie płynęła piosenka:

*„(...) Nie zapomnij skąd tutaj
przybyłeś, nie zapomnij, gdzie się
urodziłeś (...).”*

Wokół, wywieszane z okazji trzeciego maja, powiewały polskie flagi, które zdawały się zdobić co drugi mijany dom. Wieżowce w down town zapierały dech w piersiach. Archer Ave. wyglądało zupełnie jak Belmont Ave. Z tą różnicą, że na samochodach i szybach okien obok polskich flag były naklejki z góralską „parzenicą”. Dwa tygodnie później stałam się dumną posiadaczką prawa jazdy Stanu Illinois. Nim zapał wieczór, razem z jedną z mieszkających w

coś tam Indiana, kiedy dotarło do mnie, że nie mam pojęcia, gdzie jesteśmy. Przy pierwszej możliwości zawróciłam w stronę Chicago. Po jakiejś godzinie na horyzoncie wyłoniły się światła Sears Tower. Odetchnęłyśmy z ulgą. Przedwcześnie. Zjechałyśmy na Belmont Ave. nie zwracając uwagi na drogowskaz oznajmiający „wschód”. Minutę później byłyśmy na jednokierunkowej ulicy, między wieżowcami, z mocno szemranym towarzystwem, otaczającym samochód z każdej strony. Gdzieś pół godziny później, jakimś cudem, znalazłyśmy się z powrotem na autostradzie. Zjazd Belmont Ave. wschód, powtórka z rozrywki. Następnym razem dojechałyśmy do zjazdu na Addison Ave. Wschód. Znów punkt wyjścia. Za czwartym podejściem zdecydowałyśmy jechać do Irving Park Ave. Zjazd na Zachód. Dojechałyśmy do Six Corner i wspomnianego już wcześniej biura Social Security. Nadzieja na przeżycie pojawiła się z pierwszymi promieniami zorzy porannej we wstecznym lusterku. Był to jedyny raz, kiedy się zgubiłam w Chicago.

Tydzień później był Memorial Day Weekend. Padło hasło wyjazdu do Wisconsin Dells. Trzy i pół godziny w samochodzie. Podjechaliśmy pod biuro motelu, pan w recepcji przywitał nas gwarą podhalańską. Wtedy chyba pierwszy raz uderzyła mnie prawda w powiedzeniu, że „świat jest mały”.

Zabawa nie mogła jednak trwać wiecznie. Zza biurka w urzędzie gminy znalazłam się w minivanie pędzącym w stronę Evanston z trzema obcymi kobietami, z czego jedna, kierująca pojazdem, z papierosem w ustach i mapą miasta rozłożoną na kierownicy, wprowadzając mnie w międzyczasie w tajniki „domków”, klnąc przy tym wszystkim jak szewc, manewrowała z zawrotną prędkością pomiędzy samochodami. Tego dnia niejednokrotnie przeszło mi przez myśl, że nie wrócę do domu. Pracowałyśmy razem jakieś cztery miesiące. Sprzątanie tzw. „domków” wpędzało mnie w depresję, natomiast wszystkie trzy panie, z którymi dane mi było pracować, wspominam bardzo ciepło. Z resztą to one nalegały, bym jak najszybciej zaczęła chodzić do szkoły języka angielskiego, żeby sprzątanie „domków” nie stało się moją rzeczywistością. Każda kolejna brudna łazienka wzbudzała we mnie wściekłość, a jedna z ulubionych piosenek Pani Basi: „Batory, statku jedyny”, a szczególnie kilka jej wersji, które wręcz mną szarpały:

*„(...) Piękne jest miasto Chicago,
miliony światła tam lśni,
lecz wolę Ciebie Warszawo,
nawet w pochmurne dni (...).”*

doprowadzała mnie do rozpacz. Rzuciłam „domki”, zaczęłam pracę najpierw w barze kanapkowym, w jednym z biurków, potem również w polskim sklepie. Pomiędzy pracą, sobotami w „Orionie” i „Watrze”, wsparciem ze strony rodziców, siostry i szwagra, najlepszymi w świecie przyjaciółkami, masą starych i nowych znajomych oraz wolontariatem w Kole przy ZPPA, odkryłam, że życie, gdziekolwiek nas zaprowadzi, ma w sobie tyle radości, ile do niego wniesiemy sami, a Polska nie kończy się wraz z geograficzną granicą, lecz trwa w nas.

U progu Nowego 2023 Roku, życzę Wam, Droga Polonio, wszelkich błogostawieństw: szczęśliwych miejsc, szczęśliwych ludzi wokół, szczęśliwego czasu. Oby pokój i radość były udziałem Was wszystkich.

**POLSKI KLUB
PODHAŁE**



COLORADO SPRINGS



**serdecznie zaprasza
Wszystkich Rodaków
na wspólne Kolędowanie
Niedziela, 8 stycznia 2023**

**Msza Św. o godzinie 1.30PM
w kościele św. Józefa
1830 S Corona Ave. Colorado Springs,
CO 80905
Kolędowanie po Mszy Św.
w sali parafialnej kościoła św. Józefa**

Teren nieogrodzony



Niech serce taje, niech dusza się wznosi

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

Rodzie dla dziecka zrobi wiele. Po pandemii jeszcze więcej. Rok temu posłusznie podreptaliśmy za Młodsza na bal wiktoriański, bo wiedzieliśmy, ile dla niej znaczył, wiedząc jednocześnie, że bez rodzicielskiej obstawy nigdy by się tam nie wybrała. Impreza okazała się najlepszą rzeczą, jaka nam się przytrafiła w pierwszych dwóch latach pandemii. Piękne, zabytkowe miejsce, wytworne, adekwatnie historyczne kreacje, a przede wszystkim przemiła atmosfera w gronie ludzi, z którymi przyszło nam spędzić ten wieczór. Nie było mowy, byśmy się znów nie wybrali w tym roku.

Wiadomo jednak - życie uwielbia każde plany weryfikować lub przynajmniej testować. Tak było i teraz. Druga połowa tego roku - bal wyznaczony był na połowę listopada - zarzuciła nas „rozmaitymi rozmaitościami”, w obliczu których wesole pląsy w przebraniu staroświeckiego Kopciuszka na zamku wydawały się coraz bardziej niedorzecznym pomysłem. A nawet i odległą perspektywą. Covid, który niemal zaprowadził mnie do szpitala, kolejny trudny pobyt w Polsce z coraz bardziej chorą mamą, remont w domu, który z trzech tygodni przedłużył się do czterech miesięcy, a do tego złamana noga Starszej, która wywróciła nam do góry nogami rodzinne życie i resztki lata, przekreślając szanse na choćby krótki wyjazd (i ucieczkę z rozmontowanego domu). Gdy wyszło, że Starsza będzie przystępować do bardzo ważnego egzaminu, do którego przygotowywała się kilka miesięcy w przeddzień balu poziom entuzjazmu, jaki odczuwałam na myśl o tym wydarzeniu zaczął otwarcie zjeżdżać pod kreskę z zerem. I wtedy zaatakowała mnie bestia z jeszcze większymi zębami - kac moralny, bo dla Młodszej zbliżający się bal był wydarzeniem roku. Z zapamiętaniem szła nam wszystkim kostiumy i planowała w szczegółach cały weekend. Wciąż mam w pamięci jej smutek i przygnębienie sygnujące czas lockdownów i szkoły zdalnej. Jej uśmiech jest dziś ważniejszy od wszystkiego. Zaciśnięłam zęby, zebrałam się w sobie. Oczywiście, że pojedziemy.

Starsza egzamin pisała w domu. Nie było dyskusji - musieliśmy się na ten czas gdzieś wynieść, inaczej, tłumaczyła nam, będziemy ją rozpraszać nawet siedząc w bezruchu na ławce w ogrodzie. Nie było wyjścia, zabukowałam dla siebie i Młodszej motel w miasteczku, gdzie miał się odbywać bal. Mąż wybył na pół dnia do znajomych z planem, że dojadą ze Starszą na bal niedługo przed jego rozpoczęciem następnego dnia.

Gdy otworzyłyśmy drzwi motelowego „apartamentu” od razu było jasne, że wygodnie nie będzie. Będzie dobrze, jeśli nam pocieknie z kranu woda, zadziała prysznic, a na noc włączy się ogrzewanie. Rzecz

Znów zamrugalam, tym razem z niedowierzaniem.

- To ona jeszcze nie jest skończona? Mówiłaś, że w tym roku nie będzie tak jak w poprzednich...

Słowo wyjaśnienia. Dwa „profesjonalne” bale, które Młodsza zaliczyła do tej pory w życiu miały ze sobą jedną, wspólną rzecz: nie gotowe na czas kreacje, które pomagałam jej kończyć w atmosferze paniki na granicy z histerią i obowiązkowych też. Bez mojej rundy przy maszynie do szycia z obu imprez byłyby (tylko) nici. I zwoje nieużytego materiału.

wyciągnęła moją suknię. A potem jeszcze wyciągnęła suknię Starszej. Nie pomogło żadne zaklęcie rzeczywistości. Roboty była na kilka godzin. O żadnej knajpie nie było mowy.

Szyłyśmy. Rozmawiałyśmy. I nagle stało się coś nieoczekiwanego. Czas stanął. A potem zaczął tańczyć w rytm subtelnej muzyki płynącej z telefonu Młodszej. Pomieszały się ze sobą epoki, osoby i obyczaje. Opowiadałam Młodszej o mojej własnej fascynacji staroświeckimi sukniami w czasach, gdy byłam w jej wieku, a ona mnie o swojej fascynacji muzyką klasyczną. Miała w telefonie całą listę swoich ulubionych klasycznych przebojów. Kompletnie mnie zaskoczyła. Jak to możliwe, że nie wiedziałam o niej tak podstawowej rzeczy? Że kocha deszczową etiudę Szopena, ale o Czajkowskim uważa, że jest przereklamowany? Jak to możliwe, że jest w swoich upodobaniach i fascynacjach taka podobna ... do mnie? Nie wiem, w którym dokładnie momencie poczułam, że serce, takie ciężkie przez długie miesiące, zmęczone, strwożone zaczęło tajać. Czy wtedy, gdy śmiałyśmy się do rozpuku knując podstępny plan obdarowania mojego męża na Gwiazdkę wiktoriańską bielizną? Czy wtedy, gdy Młodsza, z beztroską pewnością cechującą młodość powiedziała:

- Widzisz jak fajnie, że was w te bale wkręciliśmy? Pomyśl, ile ich jeszcze mamy przed sobą! A każdy w innej sukni! Ile to szycia! Ile szczęścia!

Nie ma dnia, bym nie myślała o magicznym wieczorze, który spędziłyśmy w obskurnym motelu pewnego listopadowego weekendu minionego właśnie roku. W rankingu najlepszych rzeczy, jakie mi się w tym minionym roku przytrafiły bezapelacyjnie zajmuje najwyższe miejsce.

Życzę Państwu, by w Nowym Roku jak najczęściej czuli Państwo podobny rodzaj magii i łączności z najbliższymi. W końcu to dzięki nim świat ma urodę i sens, i odkrywa przed nami, gdzie i dlaczego jest w nim nasze miejsce. A przede wszystkim daje się, by stawiać czoła kolejnym wyzwaniom, gdy znów się pojawiają na naszej drodze.



istotna, bo temperatura na zewnątrz leciała na tęg, na szyję. Szykowałam się pierwszy tego roku poważniejszy atak zimy.

- Mamo? Bardzo mnie kochasz? - Zapytała Młodsza, gdy ustawiliśmy torby na krzesłach, same też zainstalowałyśmy się na łóżku. Kontakt z brunatną, bardzo zabytkową wykładziną wolałyśmy ograniczyć do minimum.

- A co to w ogóle jest za pytanie? - Zamrugalam ze zdziwieniem.

- No jest, bo może byś mi pomogła wykończyć suknię?

Humor skisł mi się jeszcze bardziej. Niespokojna o Starszą, która przed egzaminem przeżywała własne skrajne emocje, nieprzekonana, że w podupadłym motelu uda mi się odpowiednio odpocząć przed czekającym mnie ciężkim dniem tańców, cieszyłam się na myśl, że przynajmniej wybierzemy się z Młodsza do jakiejś fajnej knajpy na smakowitą kolację.

- A co tam jeszcze trzeba zrobić? - Zapytałam z rezygnacją.

Młodsza wyciągnęła swoją suknię. Potem

REKLAMA

Magda Taylor

Residential Mortgage Broker
NMLS#:1940333 CO DRE#100517908

Pożyczki na zakup domu | Inwestycje | Refinancing

Conventional, FHA, USDA, Jumbo, Self-Employed, Asset, Reverse (62+), commercial i nie tylko

720-470-7094
mtaylor@c2financialcorp.com | www.c2financialcorp.com/mtaylor

DRE#01821025 NMLS#135622

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

NIEDOSYT PO MUNDIALU

Z kronikarskiego obowiązku należy obwieścić, że mistrzami świata w piłce nożnej Anno Domini 2022 została Argentyna. W finale Argentyńczycy pokonali Francuzów po serii rzutów karnych - w regularnym czasie gry było 3:3. Pierwszy raz w najlepszej czwórce mistrzostw znalazł się zespół z Afryki - Maroko. Polacy po nie szczególnej grze wyszli z grupy (po raz pierwszy od 1986-go roku) i mogą poszczycić się tym, że grali/przeegrali z oboma finalistami. Niby największy sukces od lat, ale pozostaje niedosyt szczególnie po meczu z Meksykiem. Zwycięstwo z Meksykiem było bardzo blisko a oznaczałoby ono wygranie grupy i mecz z Australią. Niestety nie mamy myśli trenerskiej a może i wykonawców do sukcesu. Jakoś tak od kilku lat dziwnie się dzieje, niby mamy zawodników grających w dobrych klubach europejskich, w klubach, w których zmieniają się trenerzy a te kluby dalej są tam, gdzie były - na niezłych pozycjach europejskich. W reprezentacji Polski jest wprost przeciwnie, trenerzy nie mają doświadczenia z czołowych klubów europejskich a mają pracę z materiałem piłkarskim z niezłych klubów europejskich i nie potrafią z tego materiału zrobić dobrej klasy zespołu na duży turniej. Na dzień dzisiejszy trener Czesław Michniewicz nie jest już selekcjonerem reprezentacji a nowego jeszcze nie ogłoszono.

DAWID KUBACKI I WSZYSTKO JASNE

Co roku czytamy o tym, że reprezentacja Polski w skokach narciarskich starzeje się i na horyzoncie nie widać godnych następców. Wtedy pojawiają się weterani: Stoch. Żyła oraz Kubacki - w tym sezonie absolutny top to Kubacki - rozpoczął w Wiśle i wciąż nie schodzi poniżej wysokiego poziomu. Jak co roku czas po Bożym Narodzeniu aż do 6 stycznia będziemy fascynować się Turniejem Czterech Skoczni. Kubacki jest zwycięzcą ostatniego turnieju przed TCS (Engelberg) i oczekiwania związane z jego dyspozycją są przeogromne. W niezłej formie też znajduje się Kamil Stoch oraz nieobliczalny Piotr Żyła. Miejmy nadzieję, że po TCS, na kolejnym turnieju w Zakopanem będziemy dopingować polskiego zwycięzcę TCS.

JAN BŁACHOWICZ TAK SOBIE

Nasz były już mistrz UFC - Cieszyński Książę - Jan Błachowicz dostał szansę na walkę o tytuł w wadze średniej, musiał tylko pokonać Magomeda Ankalaeva - rosjanina. Walka była zawzięta, ale zakończyła się remisem i w kategorii Light Heavyweight zapanowało bezkrólewie - nikt nie ma pasa. Zaraz po walce, jeszcze w klatce Błachowicz twierdził, że przegrał walkę, ale na drugi dzień zweryfikował swój pogląd i zgodził się z werdyktem sędziów. Lepiej tydzień po Błachowiczu zaprezentował się Michał Oleksiejczuk, który w nieco ponad 3 minuty pokonał Cody'ego Brundage'a. Czekamy na kolejnego mistrza UFC

IGA ŚWIĄTEK - WCIAŻ NAJLEPSZA

Jedynka światowego tenisa - Iga Świątek już w styczniu wystąpi w wielkoszlemowym turnieju Australian Open. Nasza gwiazda w Australian open najlepiej spisała się w 2022-tym roku, kiedy to doszła do półfinału. Czas na przelamanie i powtórkę z US Open - turnieju, w którym Idzie historycznie nie szło, ale w 2022 wygrała wszystko. Na dobry wynik w Australian Open nadzieję ma nasz najlepszy mężczyzna - Hubert Hurkacz - 10-ty w rankingu ATP. Hurkacz podobnie jak Iga Świątek również w 2022-gim zanotował swój najlepszy występ w Australian Open, gdzie doszedł do czwartej rundy.

SZYMON MARCINIAK - ELITA SĘDZIOWSKA

Pierwszy raz w historii mundialu finał został obstawiony przez składającą się w 100% z Polaków ekipę. Przewodził Szymon Marciniak a na liniach sekundowali mu Paweł sokolnicki oraz Tomasz Listkiewicz (syn byłego sędziego - Michała Listkiewicza) dodatkowo sędzią obsługującym VAR był Tomasz Kwiatkowski. Sędziowie swój egzamin zdali celująco. Już po mistrzostwach pojawiła się wiadomość, że ma zostać powołana specjalna grupa

PIŁKARZ SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI

Do strasznego precedensu doszło w Iranie, gdzie na karę śmierci skazano znanego piłkarza Amira Nast-Azadaniego. Zawodnik wziął udział w pokojowych protestach, będących pokłosiem śmierci 22-letniej Mahsy Amini. Śmierć dziewczyny spowodowała niespotykaną do tej pory w Iranie falę protestów. Rząd rozprawiał się z protestującymi w sposób bardzo brutalny, aresztując, bijąc oraz zabijając wyżej

Azadani, który przez przyjaciół jest określany jako osoba „miła” i „nieśmiała”. Piłkarz po sfinansowanym procesie, w którym oskarżono go o zabicie policjanta i dwóch członków milicji, został skazany na karę śmierci. Organizacje praw człowieka nazwały proces fikcją. Jeśli rząd irański się nie ugnie Amir Nasr-Azadani zostanie stracony.

JEREMY SOCHAN - POLAK W NBA

Jeremy Sochan rozgrywa swój pierwszy sezon w NBA i dostownie mówiąc radzi sobie coraz lepiej z meczu na mecz. Zawodnik San Antonio Spurs szczególnie dobrze zaprezentował się przeciwko New Orleans Pelicans w którym pobił swój rekord punktowy i uzyskał 23 oczka dla swego zespołu. Sochan jest bardzo aktywny w mediach społecznościowych, szczególnie gorąco dopingował polskich piłkarzy w Katarze a poprzednio kibicował polskiej reprezentacji koszykarskiej podczas mistrzostw świata.

AVALANCHE CIĄGLE W GRZE

Wciąż panujący mistrz NHL jest ciągle w grze o fazę pucharowa, pamięta należał jednak, że jesteśmy na początku sezonu i podopieczni Jareda Bednara ani nie dominują ani nie są też w ognie ligi. Najlepiej strzelającym zawodnikiem jest obecnie Mikko Rantanen, który ma na koncie już 22 bramek. Z kolei Nathan MacKinnon ma najwięcej asyst - 26. Dobre notowania ma grający pierwszy sezon w Colorado Alexandar Georgiev - bramkarz, którego Avalanche pozyskało przed sezonem z New York Rangers. Nadzieje na pewno są rozbudzone, ale obronienie tytułu i ponowne zdobycie pucharu Stanleya może być trudne.

DENVER NUGGETS

- JEŚLI NIE TERAZ TO KIEDY

O lidze NBA pisałem przy okazji wzmianki o Jeremym Sochanie, ale nie mogę pominąć tego co wyprawiają ostatnio zawodnicy Denver Nuggets. Nikola Jokic wraz z kolegami wdrapali się na pierwsze miejsce konferencji zachodniej. Przypomnijmy, że jest to konferencja takich drużyn jak LA Lakers czy Golden State Warriors. Lokalni dziennikarze sportowi są pełni optymizmu i wręcz twierdzą, że Nuggets w obecnym momencie są w stanie pokonać każdego. Ilość meczów w sezonie jest olbrzymia i podobnie jak w przypadku NHL sezon się jeszcze na dobrze nie rozkręcił, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że po rozegraniu trzydziestu meczów Denver Nuggets są na czele tabeli. Niekwestionowaną gwiazdą Nuggets jest Nikola Jokic, wokół którego rozkręcają się tacy zawodnicy jak Aaron Gordon, Michael Porter Jr., czy Jamal Murray. Czekamy cierpliwie i tonujemy oczekiwania.

PUDZIAN - MEMED I KRÓTKA PIŁKA

Mariusz Pudzianowski jest niekwestionowanym sportsmanem i celebrytą, byłym strongmanem, który bardzo dzielnie promował Polskę przez lata na kanale ESPN. Po odejściu od rywalizacji w zawodach strongmanów Pudzian przesunął się do oktagonu, gdzie również odnosi sukcesy. Jego przeciwnik - Memed Khalidov również nie jest nikim nieznanym, a jest historią KSW nad Wisłą. Zawodnik pochodzący z Czeczenii, który dość dobrze zaaklimatyzował się w Polsce i przez pewien czas typowany do podbicia UFC. Obaj zawodnicy powoli odchodzą emeryturę, ale postanowili jeszcze stoczyć walkę - bardzo nagłośnioną a szczególną dla Pudzianowskiego, który twierdzi, że jest wygrany już dzięki temu, że może stanąć naprzeciwko Khalidova. Sama walka była króciutka i Pudzianowski przegrał już w pierwszej rundzie. Taki obrót sprawy nie podobał się kibicom, którzy stwierdzili, że walka była ustawiona i przypominała Wolną Amerykanke - czyli Wrestling. Obaj zawodnicy twierdzą, że nie było żadnej ustawki i wszystko odbyło się zgodnie z duchem fair play.



NFL - KONIEC SEZONU DLA BRONCOS

Niestety, Broncos, których określono jako zespół najlepszych transferów w letnim okienku sezonu 2022 już nie ma szans na fazę play-off ligi NFL. Jesteśmy poza grą a mieszkańcy Denver myślą: gdzie popełniono błąd. Czy winny jest trener czy też Russell Wilson - bardzo dobrze opłacany QB. Tyle opinii ilu fanów. W lidze zarysowały się już detale fazy play/off i wiele drużyn w przeciwieństwie do Broncos wciąż walczy o przedłużony sezon. Złożyło się tak, że miałem okazję do zobaczenia meczu będących wciąż w grze Green Bay Packers z nie mającymi szans na play/off, wciąż urzędujący mistrzami - LA Rams. Mecz miał miejsce na Lambeau Field w Green Bay i był niesamowitym wydarzeniem. Cały stan Wisconsin, rodzice, dzieci, dziadkowie oraz ludzie mieszkający przez kilka miesięcy w tym stanie są chorobliwymi fanatykami Packers. Stadion jest wyjątkowy a mecz w drugiej połowie grudnia to doświadczenie samo w sobie. Packers mają 10% szans na play/off i tak dokładnie to nie wszystko zależy od nich nawet jeśli wygrają wszystkie mecze. Przeszywające zimno, piwo lejące się galonami i czapki z kształcie żółtego sera to symbole Green Bay Packers. Pozwolę sobie zamieścić kilka fotografii, gdyż dane mi było spędzić kilka chwil na murawie podczas rozgrzewki. Mogę sobie odhaczyć kolejny cel z listy miejsc wartych zobaczenia.

czołowych sędziów - FIFA Elite lub UEFA Profi, która będzie sędziować mecze czołowych lig i będzie do dyspozycji FIFA i UEFA. Oznaczałoby to, że Marciniak mógłby sędziować mecze w Premiership bądź w La Liga.

wymienionych. Jak podają niezależne źródła do tej pory co najmniej 400 osób zginęło, a ponad 18 tys. osób trafiło do więzień. Jednym ze skazanych jest irański piłkarz Amir Nasr-



ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

czy wiesz, że:

u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819

Let Us Help You
BUY or SELL
Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i
sprawdź jak możesz zaoszczędzić
przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE
ONE TEAM + ONE VISION

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024

Mówimy po Polsku



Jak dobrze jest mieć dobrego Sąsiada!

Takiego jak Janosik!

Wszystkiego co najlepsze dla Niego
i jego zacnej Rodzinki
Dużo zdrówka i łask Bożych
w Nowym 2023 Roku!

Uśmiechów i radości, szyneczki,
gorzałki i pieniążków kopiaistej kobiątki

W podziękowaniu za pomoc,
poradę i życzliwą rozmowę!

- Niezmiernie wdzięczni Sąsiedzi i Przyjaciele



netlaw™

Główny Mówca
Mark Stirneman
Vice President
Net Law Group, Inc.



Zapraszamy na prezentacje

SPRAWY SPADKOWE

- Ostatnia Wola i Testament
- Fundusz Powierniczy - Revocable Living Trust
- Pełnomocnictwo Prawne
- Pełnomocnictwo w zakresie opieki medycznej
- Autoryzacja HIPAA etc..

Sobota, 10:30 rano, 21 Stycznia 2023

Polish Club of Denver

3121 W Alameda Ave, Denver, CO 80219

organizator: Izabela Betlinska

financial professional

Register for the event
and receive a free book
How Money Works



Scan me!

Polska Szkoła w Denver

Grudniowe wydarzenia

MAGDA FLYNN

Zdjęcia: Kinga Gianna



Jak co roku uczniów Polskiej Szkoły odwiedził Święty Mikołaj. Wszystkie dzieci otrzymały paczki ze słodyczami, a także pozowały do zdjęć, aby upamiętnić to miłe wydarzenie.

Szkoła Polska wraz z rodzicami miała także okazję, aby osobiście podziękować hojnym sponsorom, którzy swoimi donacjami wspierają sprawne funkcjonowanie szkoły. Podczas miłego spotkania sponsorzy dostali prezenty oraz świąteczne stroiki.

Uczniowie klasy 6 czytali podczas lekcji czytanki o tematyce świątecznej oraz rozmawiali o tradycjach kulturowych w ich domach.

Jeszcze raz dziękujemy wszystkim sponsorom za ich wkład w umożliwienie nauki języka polskiego i historii dla uczniów Polskiej Niedzielnej Szkoły przy parafii św. Józefa w Denver!



Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



120 lat parafii św. Józefa w Denver

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCHR

Tydzień przed Uroczystością Bożego Narodzenia, 18 grudnia 2022 roku, ksiądz arcybiskup Samuel Aquila w koncelebrze ks. prowincjała Jacka Walkiewicza SChR, obecnego proboszcza parafii św. Józefa ks. Stanisława Michałka SChR, oraz byłych proboszczów tej parafii ks. Marka Cieśli SChR i Sławomira Murawki SChR. odprawił dziękczynną Mszę Św. i rozpoczął rok jubileuszowy kościoła św. Józefa w Denver.

Podczas tego roku będzie wiele okazji, aby dziękować Bogu i cieszyć się tym, że mamy swój polski kościół wybudowany przez naszych rodaków 120 lat temu.



Brighton - Ziębice Sister Cities



18th Annual Dinner & Auction

Saturday, February 11, 2023
Brighton Recreation Center
555 N. 11th Ave.

6:00 p.m.

A traditional Polish dinner
will be served along with a
silent and Live Auction.



\$15
per person

Need tickets?

Give us a call:

Bonnie Simcox Mark Hempel
303-264-9154 303-498-0762

Dear Friend of Brighton Sister Cities,

For the past 25 years, Brighton Sister Cities, Inc. has nurtured a relationship with its Sister City, Ziebice, Poland. Over 200 American students and adult chaperones have travelled to Poland during this time, and an equal number of Polish citizens have visited us in Brighton. Over the years, incredible bonds of friendship and understanding have developed as we celebrate our commonalities amidst our cultural diversity.

An exchange program like this is expensive to carry out, but it is well worth the cost. While students and adults travelling from Brighton pay most of their own travel expenses, the vast majority of funds generated are used to finance day trips and activities during the student visits both here and in Poland.

The Brighton Sister Cities 18th Annual Dinner and Auction will be held on **Saturday, February 11, 2023** at the Brighton Recreation Center to raise money to support this important program. An all-you-can-eat traditional Polish meal is served, with both an online silent auction and an in-person live auction to add to the fun of the evening.

We need your help! We are requesting donations for the auction that would have a wide appeal for buyers. Items that sell well are: sports tickets and collectibles; event tickets; a weekend in a condo or time share; gift baskets; gift certificates for restaurants and businesses; etc. – get creative! Brighton Sister Cities is a 501(c)3 charitable organization and donations are tax-deductible.

We thank you in advance for your support of the mission of this noteworthy community organization.

Sincerely,

Bonnie Simcox

Bonnie Simcox
President, Brighton Sister Cities



Pani BOOK



Kiedy Harry poznał Meghan

czyli Księżę i Księżna Netfliksa

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

Obejrzałam ten „dokument”, żebyście Wy nie musieli. „Harry & Meghan” to serial, który - oprócz tego, że ogląda się go jak youtubowy video poradnik pod tytułem „Jak zarobić na robieniu z siebie ofiary” - jest nudny, niespójny i infantylny. Zupełnie jak para głównych bohaterów, którzy nazywają siebie „M” and „H” i próbują nam wytłumaczyć, że prywatność polega na pokazywaniu światu intymnych zdjęć i prywatnych SMS-ów i uczą, że jeśli nie masz żadnego argumentu, zawsze możesz wyciągnąć argument rasowy, bo to zamyka wszystkim usta.

To „dokument” idealny dla pokolenia wychowanego na youtuberach i influencerach. Mamy dwójkę kiepskich aktorów, którzy próbują grać poważne role, ale efekt jest taki, że paplają bez ładu i składu o wszystkim i o niczym, tyle że oglądamy ich na Netflixie, co rzekomo ma nobilitować stek bzdur wypowiedzianych z taką pewnością w głosie, że za chwilę zaczniemy zastanawiać się, czy Ziemia nie jest jednak płaska. Efekt jest mniej więcej taki sam co w przypadku nastolatka z Instagrama nagrywającego się w swoich pokojach i pokazującego światu lakier do paznokci z przeceną: nudny i pozbawiony jakiegokolwiek sensu. Ustalmy jednak kilka faktów.

Po pierwsze, spójrzmy prawdzie w oczy: Meghan Markle jest bardzo złą aktorką. I nie mówię tu o jej roli w „Suits”, ale o całej galerii ról, spośród których wystarczy wymienić chociażby: księżna, była księżna, ex-księżna wciąż używająca tytułu, którego tak bardzo nienawidzi, feministka, która tłumaczy małym dziewczynkom, że największym sukcesem jako kobiety jest poślubienie księcia, ewentualnie milionera, aktywistka znana głównie z ustawianych zdjęć w pełnym makijażu robionych w środku buszu, „ofiara” mediów, „ofiara” rasizmu, „ofiara”, „ofiara”, „ofiara”... Wypada to naprawdę bardzo źle. Harry jest jeszcze gorszym aktorem. Na szczęście nigdy nie będzie królem, bo gdyby tak reprezentował swój kraj, jak robi to w tym serialu (i nie tylko), to jego babcia przewróciłaby się w grobie. Co może

już właśnie następuje... „Harry&Meghan” to soap opera, w której wszystko, począwszy od zdjęć z dżungli, gdzie nasi bohaterowie, którzy pojechali tam z pomocą humanitarną, wyglądają jak z żurnala, aż po Meghan Markle karmiącą kury w stroju prosto z czerwonego dywanu, jest sztuczne. Warstwa merytoryczna ich historii jest jeszcze gorsza. Każdy argument przemawiający za ich „prawem” do bycia ofiarą, nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Meghan zapewniająca nas, że nie miała

to bardziej niż kiedykolwiek w całej historii królestwa? Serial, który jest pełen najbardziej intymnych wiadomości, zdjęć i video zarówno ich obojga, jak i ich dzieci (które - jak twierdzą - chronią przed mediami), ma nas przekonać, jak bardzo Harry i Meghan obawiają się mediów i popularności. Meghan, która jest na okładce niemal każdego czasopisma w USA (może oprócz ornitologicznego) i Harry, który jest niemal doklepany do niej na tych okładkach, powtarzają jak mantrę, jak bardzo nienawidzą mediów, że zaczyna



pojęcia o istnieniu rodziny królewskiej, Harry przekonujący, że nie miał pojęcia, kim jest, oboje usiłujący wzmóc nam, że przymierają głodem i dlatego uciekli z Anglii do Hollywood, żeby przestać w końcu być dręczonymi przez media, przy czym mówią to do całego świata, używając jako platformy najbardziej popularnej platformy streamingowej...

Po drugie, czy Harry, który w co trzecim zdaniu podkreśla, jak bardzo nienawidzi mediów, które „zabiły” jego matkę i zniszczyły życie wielu członków jego rodziny, nie wystawia właśnie tej samej rodziny pod ostrzał mediów, i

to przypominać prosiaki, które przyznają doroczną nagrodę rzeźniczą najlepszemu masarzowi. Plus, Harry przysięga, że historia z jego matką, Dianą, mogła się w każdej chwili powtórzyć i mógłby stracić drugą najważniejszą kobietę jego życia. Może przypomnijmy: Diana, kiedy wchodziła do rodziny królewskiej, była dwudziestoletnią przedszkolanką rzuconą mediom na pożarcie. Meghan Markle była już zaprawioną w boju celebrytą, nie tylko nieunikającą mediów, ale wręcz ściągającą je. W świetle fleszów czuła się i wciąż czuje się jak ryba w wodzie. Porównywanie tych dwóch kobiet jest co najmniej nie na miejscu.

Poza tym, Diana nie umiała radzić sobie z mediami. Trochę pogrywała z nimi, a oni z nią. To są zupełnie dwa różne podejścia do sprawy i dwie zupełnie różne osobowości. I teraz najważniejsze: Diana nie zginęła przez paparazzich. Zginęła w wypadku samochodowym spowodowanym przez pijanego kierowcę. Nazwanie przekłamywania i wykorzystywania jej śmierci do własnych celów nietaktem, to duży eufemizm.

Po trzecie, serial pokazuje bardzo niebezpieczny trend. Meghan Markle, która całkiem niedawno odkryła, że pochodzi z mieszanej rasowo rodziny, postanowiła wykorzystać kwestię rasy na swój własny użytek. Co zrobić, kiedy nie jest się lubianym przez nikogo? Znajdźmy swoją niszę, przyklejmy się do jakiegokolwiek mniejszości i zyskajmy jej poparcie. Meghan, która - nie bójmy się tego powiedzieć - nigdy na pierwszy rzut oka nie wyda się nikomu na mieszaną rasowo osobę, postanowiła zagrać kartą rasową, zyskując tym samym poparcie ogromnej liczby kolorowych. Jednocześnie wykorzystwała tę kartę do obrony własnych interesów. Nie lubisz Meghan? Jesteś rasistą. Uważasz, że Meghan kłamie? Jesteś rasistą. Twierdzisz, że w „Suits” była kiepska? Jesteś rasistą. Pytasz, jakiego koloru włosy ma jej syn. Jesteś rasistą. Czy tego właśnie chcemy? Żebyśmy przestali się do siebie odzywać, bo, nie daj Boże, możemy kogoś urazić? Ten trend jednak jest o tyle niebezpieczny, że uczy nas, że najkrótszą drogą do ugrania czegoś dla siebie jest używanie argumentów, które argumentami nie są, ale są słowami wytrychami, które zamykają usta, ale też drzwi. Głównie do poważnych i wartościowych osób. Ale Meghan i Harry’ego to nie obchodzi. Ich obchodzą tylko oni sami. Tylko o sobie potrafią mówić i tylko siebie sprzedawać. Co będzie, kiedy cały świat będzie miał dość słuchania ich wynurzeń? Na czym będą zarabiać? Dobre pytanie.

O czym zatem jest ten „dokument”? Nie tylko o głodnej sławie i profitów dziewczynie, która nie cofnie się przed niczym, żeby osiągnąć swój cel i zagubionym chłopcu, który stracił kontakt z rzeczywistością i należałoby mu pomóc go odzyskać, ale o czymś znacznie ważniejszym. O naszym świecie, w którym wszystko jest na sprzedaż. I w którym czynimy głupich ludzi sławnymi. Tak, my.

Pani BOOK

<https://bookpani.blogspot.com>

REKLAMA



TOM'S TRIBAL ANTIQUES

„...kiedy forma zostaje urzeczywistniona, jest po to, by żyć własnym życiem.”

- Pablo Picasso

Kolekcja „Tom's Tribal Antiques” jest już Denver! Zapraszamy do naszego sklepu internetowego, w którym posiadamy bogaty katalog antyków z Afryki Zachodniej, Środkowej i Wschodniej (wiele obiektów ma od 100 do 200 lat)

Pragniemy zaszczyścić uznanie dla dyscyplin estetyki, antropologii, psychologii i fenomenologii obecnych w wielowiekowej tradycji sztuki afrykańskiej. Głęboko zakorzenione magiczno-religijne wierzenia plemiennego rzeźbiarza afrykańskiego tworzą w ich pracy potężne napięcie emocjonalne, które widz może uchwycić i zidentyfikować jako część własnego doświadczenia.

Zapraszamy do zapoznania się z tą niesamowitą tradycją estetyczną:

www.TomsTribalAntiques.com | Tomasz Adamczyk: (404) 502-5156

Herbata czy kawa?



Ekonomicznie, czyli jak?

WALDEK TADLA

Kiedy w ósmej klasie szkoły podstawowej stanąłem przed wyborem dalszej edukacji w moje życie wkradł się przypadek. Z początku jego natrętna obecność niezmiernie mi przeszkadzała. Jednak wraz z biegiem czasu, oprócz konsternacji jaką wywołał, dostrzegłem również jego pozytywny walor. I tak, nauczyłem się żyć od przypadku do przypadku. Bez zbytniego zakłopotania, dostosowywałem się do darów ziemskiego losu. Przyjmowałem je wraz z dobrodziejstwem całego inwentarza. Jak żeglarz zarządzający przeciwnymi powiewami wiatru oraz pionowego deszczu łomotem, nauczyłem się popychać rozkołysaną łódkę w bezpieczny przód. Tym samym zagospodarowałem „wielką niewiadomą” czyli wszystko to, czego do końca nie można było zaplanować. W tym momencie, wyobrażam sobie oburzenie „ludzi sprawnego intelektu”, którzy krzyczą: *Jak to, nie można było zaplanować? Nieudacznik jakiś!* Być może nieprzewidywalny nieudacznik lub po prostu omylny człowiek. Kto nim nie jest, niech pierwszy rzuci kamieniem... Ała!

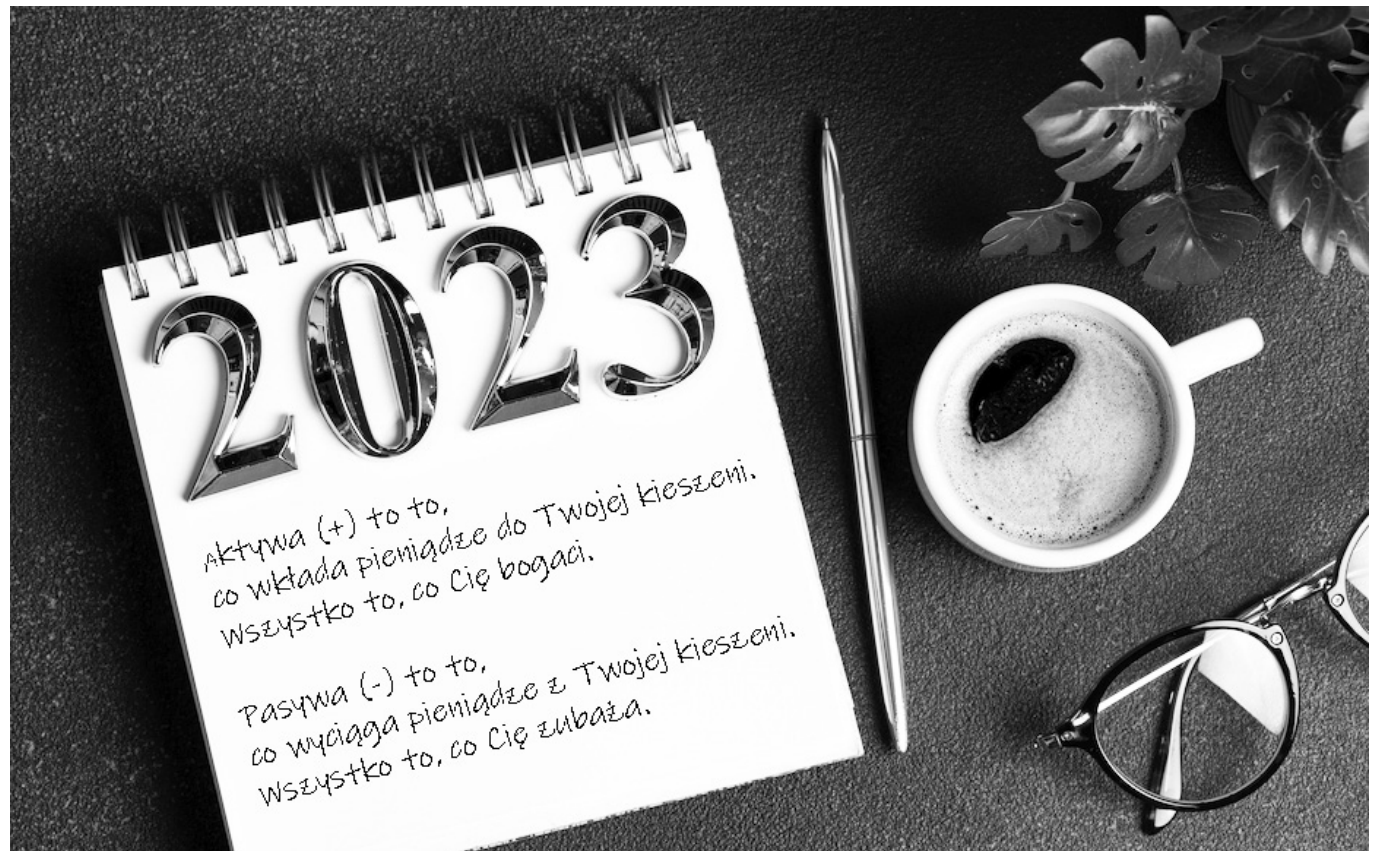
Edukacja

Bo życia, nie da się przewidzieć ani zaplanować. Na onkologii wiedza o tym najlepiej. Ostatnie dwa lata na świecie, też były tego dobitnym przykładem. Dzisiaj jedyną pewną jest niepewność. Natomiast to co możemy zrobić, to pomóc swojemu szczęściu poprzez racjonalne dostosowanie się do zmienności życia uroków. Dbanie o zdrowie jest ważne, ale praktyczna znajomość matematyki czy ekonomii, też może okazać się być pomocna. Kiedy w ósmej klasie szkoły podstawowej stanąłem przed wyborem dalszej edukacji, w moje życie wkradł się przypadek. Z natury jestem wrażliwcem i wrodzonym humanistą. Literackiego piękna łaknąłem jak kania dżdżu. Wymiar policzalny oraz przedmioty ściśle zalegały przestrzenie, wielce odległej mi stratosfery. Numery i ich wzajemne relacje przyprawiły mnie o głęboki ziew. Tymczasem moje licealne podanie o przyjęcie do klasy humanistycznej zostało... odrzucone. W zamian za to, przyjęto mnie do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. O matko i córko! Wykrzyczałem. Koniec z czytaniemikliwych wierszy i bujaniem w pierzastych obłokach, od jutra jedyna słuszność to nudna jak flaki z olejem - logika i racjonalność. Trygonometria, tangens i cotangens. Brr! Już samo brzmienie tych słów przyprawiło mnie o mdłości. No cóż, aby się z tym pogodzić musiałem odbyć psychiczną podróż do jakże odległej mi stratosfery. Tam też zostałem na okres całej mojej edukacji. Pokłósiem

tego przypadkowego wydarzenia była Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, która najpierw mordowała studentów wykładami z ekonomii socjalistycznej, a następnie cucila ich jakże przejrzystymi prawami gospodarki rynkowej. Zpełnemu przypadkowi zawdzięczam cudowne przetrwanie tych pierwszych semestrów, którymi nasz rocznik molestowany był jako jeden z ostatnich. To wszystko, już w krótko miało ulec gruntownej zmianie. Tak też się stało; nauki socjalistyczne raz na zawsze

Nareszcie doświadczyliśmy czegoś innego niż tylko - przypadek. Jeżeli podrzucimy jabłko do góry to z wielkim prawdopodobieństwem i po pewnym czasie spadnie ono na dół. Podobnie jest z ekonomią; po długoletnich wzrostach zawsze następują spadki. Na bazie tego, co wydarzyło się w przeszłości możemy wywnioskować jaka będzie przyszłość i jaki będzie 2023 rok. Na przestrzeni ostatnich 250 lat gospodarka Stanów Zjednoczonych odnotowała 48 kryzysów ekonomicznych. Wykres koniunkturalny

nie więcej niż 18 miesięcy. Więc jaki będzie rok 2023? Najprawdopodobniej kryzysowy. A to, kiedy znowu podrzucimy jabłko do góry, zależy tylko od nas. Doświadczenia ostatnich dwóch lat podpowiadają, iż powinniśmy jak najszybciej zakończyć wojnę i w dużo lepszy sposób zarządzać wirusowym kryzysem. Na razie na tym drugim aspekcie polegliśmy, a z tym pierwszym w dalszym ciągu nie potrafimy sobie poradzić. Dlatego o szybkim ożywieniu i rozkwicie, póki co mowy być nie może.



Aktywna (+) to to,
co wkłada pieniądze do Twojej kieszeni.
Wszystko to, co Cię bogaci.

Pasywna (-) to to,
co wyciąga pieniądze z Twojej kieszeni.
Wszystko to, co Cię zubaża.

uległy kompletnej dewaluacji oraz całkowitej dysocjacji i pewnego dnia z uczelni odeszły do lamusa nikomu niepotrzebnej wiedzy. W zamian za to ekonomia kapitalizmu rozgościła się na dobre w całej Polsce, a ja oczywiście zupełnie... przypadkowo, znalazłem się w jej kolebce. Czyli za oceanem, po drugiej stronie ziemskiego globu, w krainie ekonomicznej wolności.

Anno Domini 2023

Na pytanie, jaki będzie ten rok, większość z nas odpowiada, że smutny. Bo jeżeli nie recesja to wirus, jeżeli nie wirus to wojna, jeżeli nie wojna... OK, po kolei, zostaniemy przez chwilę przy recesji. Uprościmy przekaz, aby był on zrozumiały. Ludzie powiadają, że należy zacisnąć pasa i żyć ekonomicznie. Ekonomicznie, czyli jak? Aby zgłębić temat, przybliżmy najpierw sześć podstawowych pojęć ekonomii. Aktywna - pasywna, popyt - podaż - cena i cykle koniunkturalne. Wbrew pozorom wszystkie te pojęcia są ze sobą ściśle powiązane, a ich wzajemne relacje w sposób przewidywalny determinują naszą rzeczywistość. Przewidywalny?

tych przemian wyznaczają 4 stałe fazy: recesja (maleje: popyt, produkcja i zatrudnienie), depresja (koniec spadków, wielkości pozostają na niskim poziomie), ożywienie (wzrasta: popyt, produkcja i zatrudnienie), rozkwit (koniec wzrostów, wielkości utrzymują się na wysokim poziomie). Jeżeli przez ostatnie 10 lat żyliśmy w ekonomicznym ożywieniu i rozkwicie, to dzisiaj możemy spodziewać się recesji, która płynnie przerodzi się w depresję. Kiedy to się stanie? Już jest. Popyt i produkcja maleją, a zatrudnienie na pewno nie wzrasta. W takim przypadku diagnozą dzisiejszej rzeczywistości jest recesja. Jak długo z nami zostanie? Aby odpowiedzieć na to pytanie, kolejny raz spójrzmy w przeszłość i przeanalizujmy fakty. Ludzkość na przestrzeni ostatnich stuleci nauczyła się skuteczniej zarządzać kryzysem. Kolejne dziesięciolecia pokazują, iż fazy depresji trwają coraz krócej. Dwa wieki temu kryzysy potrafiły trwać długie lata. Historia powojenna 1945-2010 pokazuje, że znaleźliśmy na nie sposób i „rozbijamy je” w ciągu kilku miesięcy. Wyjątek stanowią recesje z lat 1973, 1981 i 2007, każda z nich trwała

Uzbrójmy się w cierpliwość, zacisnijmy pas i żyjmy ekonomicznie.

Ekonomicznie, czyli jak? Otóż na tak zadane pytanie, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Dla jednych, żyć ekonomicznie w czasach kryzysu znaczy inwestować. Niski popyt, kreuje wysoką podaż, a co za tym idzie niską cenę. Dlatego też w dobie kryzysu rodzą się cenowe okazje. Tanie nieruchomości, tanie akcje, tanie krypto waluty. Kto wie? Może kiedyś inwestycje te oddadzą z nawiązką. Dla drugich, żyć ekonomicznie w czasach kryzysu znaczy nie stracić. Jedną z najbardziej negatywnych charakterystyk recesji jest wysokie bezrobocie. Jeżeli budżet rodzinny pomniejszy się o wpływy czeków z biznesu lub pracy, to deficyt ten najpierw pochłonie oszczędności, a następnie finansowe zobowiązania. Kredyty bankowe, kredyty hipoteczne, karty kredytowe nie spłacane na czas, nakreślają destrukcyjną spiralę na końcu, której jawi się utrata mienia lub bankructwo. Kto wie? Może uda się nie stracić. Dla trzecich, żyć ekonomicznie w czasach kryzysu znaczy przeżyć. Wykarmić się, wyleczyć i schronić w

Herbata czy kawa?

bezpiecznym ciepłe. Kto wie? Może uda się żyć i doświadczyć kolejnego ożywienia.

Aktywa i pasywa

Jeżeli miałbym młodemu sobie, dać jedną życiową lekcję, to z perspektywy całego mojego życia; wzlotów, upadków, edukacji oraz wszystkich innych doświadczeń, dałbym sobie godzinną lekcję o aktywach i pasywach. Jestem pewny, że godzina ta zaprowadziła by mnie do miejsc, których dzisiaj nie potrafię sobie nawet wyobrazić. Wbrew pozorom nie była by to wcale lekcja ekonomiczna, chociaż od takiej narracji zwykle się zaczyna. Jest to lekcja o życiu, która w sposób racjonalny przygotowuje młodego człowieka do jego wszystkich ziemskich faz - ożywienia, rozkwitu, kryzysu i depresji. Fazy skądinąd tak dobrze nam znane, są powtarzalne i dotyczą duszy każdego z nas. Główną istotą tej lekcji jest to, aby uzmysłowić sobie co jest najbardziej pożądaną wartością. Co jest życia właściwym wyborem. Nie jest to tak oczywiste, jakby na pozór mogło się nam wydawać. W zakłopotanie może wprowadzić nas już proste pytanie: Czy powinniśmy pożądać rzeczy, które nas satysfakcjonują, czy te które nas rozwijają? Aby zbyt nie oddalić się od meritum sprawy, przeskoczmy na chwilę do wiodącego dzisiaj pytania: Ekonomicznie, czyli jak?

Czyli praktycznie. Jeżeli chcemy, żeby tak było, to musimy oderwać się teraz od naukowych interpretacji i kontynuować nasze dywagacje na kompletnym spontanie:

- **Aktywa (+) to to, co wkłada pieniądze do Twojej kieszeni. Wszystko to, co Cię bogaci.**
- **Pasywa (-) to to, co wyciąga pieniądze z Twojej kieszeni. Wszystko to, co Cię zubaża.**

Pierwszą, poważną rozmkinką każdego młodego człowieka jest edukacja. Najpierw decydują za nas rodzice i państwo, a już na wyższych etapach rozwoju decydujemy my sami. Tylko czy będą wyższe etapy rozwoju? W wieku buzujących hormonów i powabnych życia pokus, temat edukacji dość łatwo można zbagatelizować lub tak po prostu go przeoczyć. Chyba, że jesteś uświadomiony w temacie aktywów i pasywów, a wtedy wiesz, że edukacja cię wzbogaci, a jej brak zuboży. W tym przypadku najprawdopodobniej wybierzesz aktywa. Mija młodość, przychodzi dorosłość czas założyć rodzinę, zakazać rękawy i iść do pracy. Czy nie? Można też po świecie podróżować i dalej beztrudnie się bawić. Jeżeli mam taką możliwość to oczywiście, że wybieram podróż i zabawę, a wraz z nią pasywa. W życiu bardzo łatwo jest wybrać to, co nas

satysfakcjonuje, owiele trudniej wybiera się rzeczy, które nas rozwijają. Czy zauważyliście, że niezdrowe pożywienie jest zazwyczaj przepyszne - goloniec, lodziki, pepsi, a te zdrowe są wręcz niejadalne - buraki, sałata, woda. Ta pierwsza grupa to oczywiście pasywa, ta druga jest aktywami. OK, mamy swoje pierwsze odłożone pieniądze, kończymy z lokatorką. Zadłużamy się i kupujemy swoje własne mieszkanie. Tak! Godzimy się na 30-letni kredyt, ze świadomością, że będziemy spłacać go sobie samym. W ten sposób wybieramy aktywa. Płacąc lokatorski czynsz, bogaciliśmy landlorda, a tym samym zubażaliśmy siebie. I tak przez długie lata, zupełnie dobrowolnie tkwiliśmy w kolumnie pasywów.

W życiu każdego z nas bardzo ważnym jest zapoznać, dobrego mentora lub doradcę. Pozytywny mentor potrafi zastąpić człowiekowi najlepszą edukację. Otaczając się takimi ludźmi, idziesz niejako na skróty. Życiowa czy też biznesowa porada potrafi być bezcenna. Wzniosłe buduje. Czasami ratuje życie, a czasami bardzo mocno je bogaci. Nie można się oprzeć wrażeniu, że gdy tego doświadczamy, funkcjonujemy w świecie niekończących się aktywów. Czerpiemy pełnymi garściami, a jednocześnie stajemy się jednym z nich. Po drugiej stronie tego samego medalu znajdują się ludzie toksyczni, odklejeni psychopaci. Mili tylko z pozoru, a z

planu skrytego, w tyżce wody - gotowi utopić każdego. Burzą zastany byt, dla chorej satysfakcji. Takie marne, ludzkie pasywa, od których należy trzymać się z daleka. W przeciwnym razie zubożą cię - przeżują i wyplują. Po trzeciej stronie medalu... Ops! Pomyliłem się, wszak medal ma tylko dwie strony.

Grande finale - podsumowania czas zacząć. Czcigodny Roku 2023. Chlebem i solą na naszej Matce Ziemi Cię witamy. Skrytą nadzieją pałamy, że będziesz dla nas wszystkich szlachetnym i zacnym Rokiem. Wyczekiwaliśmy Ciebie w przepastnym dobrobycie całych miesięcy 12. Głęboko ufamy, że stanu tego rzeczy nie zmienisz. Bo nam, dobrobyt ten zupełnie nie przeszkadzał, więc niby czemu miałby on przeszkadzać Tobie? Spójrz! 12 miesięcy w tęsknocie byłeś wyglądanym. Całe miesiące 3 w nadmiarze niż na każde, nasze ziemskie dzieciątko. Ot, jak Ciebie kochamy! Wdzięczności więc upraszamy. Nie bądź mroźny, ni gorący. Bądź prawidłowy i łagodny - takim jak my jesteśmy sami. Ze swej strony, uroczystą przysięgę Ci dzisiaj składamy, że będziemy się godnie sprawować i żyć ekonomicznie w pocie czoła (zaciskanie pasa odrzuciłem, tak jest dużo lepiej). Ekonomicznie, czyli aktywnie, aby przypadkiem nie było pasywnie. La Fin. Koniec.

Inspiracje słowem

Święty Augustyn



Aureliusz Augustyn z Hippony, łac. Aurelius Augustinus (ur. 13 listopada 354 w Tagaście, zm. 28 sierpnia 430 w Hipponie) - filozof, teolog, organizator życia kościelnego, święty Kościoła katolickiego i Cerkwi Prawosławnej, jeden z ojców i doktorów Kościoła, znany jako *doctor gratiae* (doktor łaski), pisarz o berberyjskich (północna Afryka) korzeniach.

Jan Paweł w encyklice *Wiara i rozum*, opisując znaczenie nauczania Augustyna dla myśli zachodnioeuropejskiej nazwał je syntezą, będącą przez wieki najdoskonalszym wyrazem refleksji filozoficznej i teologicznej:

“Biskup Hippony zdołał stworzyć pierwszą wielką syntezę myśli filozoficznej i teologicznej, w której zbiegały się różne nurty myśli greckiej i łacińskiej. Także u niego owa wielka jedność wiedzy, która ma fundament w myśli biblijnej, została potwierdzona i umocniona przez głębię myśli speku-

latywnej. Synteza dokonana przez św. Augustyna miała pozostać na całe stulecia najdoskonalszą formą refleksji filozoficznej i teologicznej znaną na Zachodzie. Bogaty osobistym doświadczeniem i wspomagany przez niezwykłą świętość życia, Augustyn potrafił wprowadzić do swoich dzieł liczne elementy, które przez swój związek z doświadczeniem zwiastowały przyszły rozwój pewnych nurtów filozofii (Fides et Ratio 40)”.

- Nasze pragnienia zawsze się modlą, choćby wargi milczały.
- Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu.
- Boże, daj mi siłę, abym mógł zrobić wszystko, czego ode mnie żądasz. A potem żądaj ode mnie, czego chcesz.
- Bóg jest bliżej nas, niż my siebie samych.
- Błądzenie jest rzeczą ludzką, ale dobrowolne trwanie w błędzie jest rzeczą diabelską.
- Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą.
- Lepiej uczyć się rzeczy pożytecznych niż podziwianych.
- Nie ma takiego człowieka, który by nie kochał, ale cała rzecz w tym, co kocha.
- Życie rodziców jest księgą, którą czytują dzieci.
- Człowiek jest tyle wart, ile jest w stanie kochać.
- Oddajmy siebie w całości nie jako równowartość, ale po prostu dlatego, że nie mamy nic więcej.
- Miłość porusza się na dwóch nogach: jedną z nich jest miłość do Boga, drugą do ludzi. Rób wszystko, żebyś nie kuśtykał, ale biegnij na obu, aż do samego Boga.
- Dajcie mi modlące się matki, a uratuję świat.
- Człowiek jest tęsknotą Boga, jest celem Jego miłości.
- Im bardziej wątpię w Boga, tym bardziej opieszale Go szukałem.
- Nie mieczem, lecz krzyżem uczynił Chrystus ziemię sobie poddaną.
- Niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie.
- Rozumiej, abys mógł wierzyć, wierz, abys mógł rozumieć.
- Śmierć, której ludzie się boją, to jest odłączenie duszy od ciała, natomiast śmierć, której ludzie się nie boją, a bać powinni, to jest odłączenie od Boga.
- Pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie ale ufaj tak, jakby wszystko zależało od Boga.

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Bajka o Pucusiu

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

Nowy Rok postanowiłam zacząć ciut lżejszą nutą. No bo trzeba nam odrobiny uśmiechu i nadziei, że nie wspomnę o marzeniach, planach czy nawet bajkach - ot, po prostu, by żyło się trochę przyjemniej. Bajka na Nowy Rok musi być pozytywna, naturalnie musi też mieć miłego bohatera i dobre zakończenie. Przydałaby się też jakaś zła macocha, ale w mojej bajce nie-bajce zabrakło dla niej miejsca. Zamiast niej wystąpią... pojazdy mechaniczne.

A zatem... Za dwiema autostradami, za ogromnym miastem, nieopodal oceanu mieszka sobie Pucus. Ma długi i przystojny ryjek, oczka jak czarne guziki, czarne futerko, spod którego przebłyskują krótsze, białe włoski i ogon równy długości całego ciała. Ma zgrabne uszka, których nadstawia czujnie za każdym razem, kiedy tylko usłyszy najdelikatniejszy nawet szmer. I bardzo sprawne łapki, którymi nie tylko potrafi się zgrabnie nakarmić, ale także wspinać szybko po najtrudniejszych powierzchniach. Przedstawiam Państwu mojego zaprzyjaźnionego oposa. Przez domowników nazywanego Posomkiem, Zwierzątkiem lub Pucusiem.

Pucus pojawił się w naszym ogródku kilka miesięcy temu, w czasie lata. Dokarmiane przez nas ptaszki nagle zjadały dużo więcej ziarna, zwłaszcza słonecznika, i to głównie w nocy. Dziwne to było o tyle, że ostatni wróbelek odlatywał z ogródkowego drzewa lemonkowego tuż przed zachodem słońca. Pierwsze podejrzenie padło zatem na wiewiórkę, która dobrze była znana z zamiatowania do skubania słonecznikowych ziarenek. Ale i ona nie odwiedzała nas w nocy. Kocie przybłądy, które grasują po okolicy, nigdy nie zostały przytłapane na wyjadaniu ziarenek, choć faktycznie zdarzało się im spacerować po ogródku ciemną nocą. O odkryciu Posomka zdecydował przypadek - wracając pewnego wieczoru z kolacji u przyjaciół, podjechaliśmy pod dom i w światłach samochodowych reflektorów dostrzegliśmy coś, co przypominało gigantycznego szczura i co błyskawicznie wspięło się po bramce i zniknęło po drugiej stronie ogrodzenia. Rano zobaczyliśmy, że ponownie z ptaszkowych karmników zniknęła prawie cała porcja słonecznika.

Wizja szczura, na dodatek takiego wielkiego, lekko mnie sparaliżowała, jednak już wkrótce okazało się, że nie mam się czego obawiać. Mniej więcej w tym czasie jeden z sąsiadów na portalu społecznościowym umieścił filmik, na którym widać „szczura” z nim zaprzyjaźnionego, który co wieczór przychodzi doń na „kolację” i zajada się winogronami, orzeszkami, nie pogardzi mięsem mielonego indyka i chętnie popije to wszystko świeżą wodą. Nie lubi natomiast bananów. Zwierzątko na filmiku wyglądało identycznie, jak to, które widzieliśmy koło naszego

domu, zatem postanowiłam rozpocząć eksperyment wiedząc już, że nasz „szczur” jest oposem.

Wieczorem, w zacisznym miejscu zostawiłam kilka winogron i kawałek jabłka. Usunęłam się z ogródka. Po chwili usłyszałam szmery za oknem. „Szczur” wygramolił się zza krzaka bugenwilli, szturchnął noskiem winogronko, a kiedy zaczęło się od niego oddalać, zabawnie podreptał za nim, chwycił pyszczkiem i zaczął smakować. Wyglądał przy

znane mi były wyłącznie z nazwy oraz powiedzenia „udawać oposa”. Podobno czując zagrożenie, opopy udają martwe i potrafią to robić nawet przez kilka godzin. Jeden z moich znajomych opowiedział mi historię, kiedy w jego ogródku pojawił się opos, a domowy pies szalenie się nim zainteresował (choć w przyjaznych zamiarach). Opos padł na ziemię łapkami do góry i wyglądał na doskonale martwego. Na wszelki wypadek, żeby uniknąć kłopotu, gdyby pies jednak zdecydował się na jakąś „zabawę” ze zwierzątkiem, kolega wziął oposa na łopatkę i wyrzucił do kosza na śmieci. Na drugi dzień odpytał żonę, która wyrzucała coś do pojemnika, czy widziała oposa. Ta zadzwoniła odparła, że żadnego oposa nie było. Sprawdzili

drobnych robaków i owadów, przez nazbyt dojrzałe owoce i padlinę, po żaby i jadowite węże. Opos chętnie zajmie się karaluchami - poluje na nie bardzo sprawnie, a także wszelkimi innymi robakami, których nie chcemy mieć w najbliższej okolicy. Faktycznie, nie widziałam w naszym otoczeniu ani jednego karalucha, co jak na Kalifornię jest wyczynem. To wyborna alternatywa dla chemii zwalczającej robactwo! Oposy uwielbiają też podobno kleszcze, eliminując w ten sposób zagrożenie dla człowieka. Tępią szczury i myszy, które przecież bywają roznośicielami wirusów. Cięża posomków trwa 12-14 dni, ale potem młode karmione są przez matkę mlekiem przez 70 do 125 dni. Nawiasem mówiąc, przy urodzeniu małe opopy



Mama opos z młodymi

tym zabawnie, bo wysoko unosił posomkową brodę, żeby winogrono mu nie wypadło. Po chwili wypluł skórkę i wrócił po kolejne gronko. Musiałam go zapewne wystraszyć, bo na chwilę schował się między gałązki krzewu, ale niebawem pojawił się ponownie i zabrał za jedzenie jabłka. Tym razem usiadł na pupie, sięgnął po cząstkę łapką i zaczął obgryzać, mlaszcząc przy tym niemilosiernie. Łapki potem oblizał dokładnie - tak zastąpił na swoje imię - Pucus, bo pucuje się po jedzeniu bardzo przykładowie.

Pucus bardzo mi się spodobał. Chodząc, zamiata pupą w sposób, który porównać można do chodu dzieci, które zmagają się z grubą pieluchą. Zdecydowanie nie lubi światła, zatem kiedy uruchomi czujnik ruchu, oddala się z oświetlonego kręgu udając, że zupełnie się nie boi. Biegnie tylko wtedy, kiedy otworzę okno, wcześniej nie sprawdzwszy, czy jest w pobliżu - to zapewne nadal go przeraża. Zdomowił się u nas na tyle, że odwiedza codziennie i sprawdza, czy coś dla niego przygotowaliśmy.

Skoro kontakt został nawiązany, to zaczęłam czytać o oposach, które dotąd

wspólnie - opos oddalił się z miejsca zdarzenia zupełnie niepostrzeżenie. W chwili zagrożenia, zupełnie bezwiednie, opopy potrafią spowolnić oddychanie, ich ciała sztywnieją, pyszczek otwiera się, wydalają z siebie także woń padliny. Taki paraliż może trwać od kilku minut do dobrych kilku godzin!

Oposy pochodzą z podrodziny dydelfów. Żyją na ziemi już od około 70 milionów lat, były tu zatem wtedy, kiedy naszą planetę przemierzały dinozaury, należą do najstarszych żyjących gatunków zwierząt. Są ssakami. Podobnie jak kangury czy misie koala, małe noszą w torbach na brzuchu matki (choć nie wszystkie gatunki oposa torby mają wykształcone). Nasz Pucus opos wirginijski. Może osiągać długość do około 35 cm, a z ogonem może mieć nawet 65-70 cm. Waży trochę mniej niż kilogram. Grecka nazwa oposa, czyli philander, oznacza „mitującego człowieka”, co wskazywałoby na to, że możliwe jest zaprzyjaźnienie się ze zwierzątkiem. Oposy są wszystkożerne (choć nasz Pucus nie lubi pomidorów i nie przepada za owocem guawy). W naturalnym środowisku żywią się właściwie wszystkim, co znajdują - od

są podobno tak małe, że 20 maluchów może się zmieścić na łyżeczce do herbaty! Dorastają w matczynej torbie, a kiedy są już zbyt duże, by się w niej pomieścić, przenoszą się na grzbiet matki i tak podróżują.

Oposy nie są bardzo towarzyskie, nie tworzą „rodzin”. Żyją krótko - 2 do 4 lat. Nie są groźne, choć ich „zębiczny uśmiech” może lekko przerażać - mają 50 ostrych zębów, chyba najwięcej spośród amerykańskich ssaków. W ramach odstraszenia potencjalnego przeciwnika, pokazują zęby, wydając przy tym nieprzyjemne dźwięki. Oposy same nie atakują większych zwierząt, ale z powodu dość powolnego poruszania się, stają się stosunkowo łatwą zdobyczą dla kotów i psów, a przede wszystkim zmotoryzowanego człowieka. Należą do najbardziej łagodnych zwierząt, jakie możemy spotkać w Stanach. Ich ciepota ciała (niższa niż przeciętnie) nie pozwala na rozwijanie się w ich organizmach wirusów - to zdaje się być powodem, dla którego opopy nie chorują ani nie przenoszą wścieklizny. Są bardzo pożyteczne dla człowieka i całego ekosystemu. A przy tym pocieszne!

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



OPULENT BEAUTY

Permanent Makeup

www.opulentbeautyPMU.glossgenius.com



Certyfikat robiony w Polsce i USA

S a m a n t a
(720) 771-7710

6001 S. Willow Dr.
Ste 175

Greenwood Village, CO 80111

HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning
Water Heaters + Humidifiers
RHEEM or any other brand
Licenced & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



HIRING

Office manager and HVAC service technician

Ogrzewanie & Schładzanie
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT

Alex Koushyk

720-285-0145



KUZBIEL
INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

Członkowie Polskiego Klubu w Denver



Wracamy do tradycji - ach ta zupa grzybowa!

MAŁGORZATA SCHWAB

Po prawie dwuletniej hibernacji, odzyskany z trudem Klub otworzył szeroko drzwi i zatętnił nowym życiem - jedno wydarzenie za drugim! Po kilku spotkaniach kibicowania polskim piłkarzom na mistrzostwach świata Mundial 2022 i bardzo udanych Andrzejkach, przyszedł czas na długo oczekiwany tradycyjny Oplatek. Przy bezprecedensowej w historii Klubu liczbie pięciuset (!) członków wspierających nową epokę tradycyjne spotkanie Wigilijne rozłożono na dwa dni, aby wszyscy mieli szansę partycypować. Zespół organizacyjny faktycznie trafił w dziesiątkę, bo frekwencja była fenomenalna, a goście wydawali się bardzo zadowoleni. Aby oddać wiernie ducha imprezy i po drodze nie zgubić ani jednej perełki wrażeń, posłuchajmy zatem bezpośrednich wypowiedzi uczestników.

P.S. Przepis na słynną zupę grzybową pozostaje tajemnicą. Zdradzimy jedynie, że główna przyprawa to radość z nadejścia lepszych czasów w Klubie!



“Zaparkowałam auto przed Polskim Klubem i już na parkingu witam się ze znajomymi! Wchodzę do Klubu, widzę uśmiechnięte znajome twarze, wszyscy ściskamy się na powitanie. Niektórych koleżanek dawno nie widziałam, więc tym bardziej biegniemy do siebie, siadamy i rozmawiamy.

Klub jest czysty, elegancko udekorowany. Na rozpoczęcie wita przybyłych gości nasza nowa pani prezes Ania (Bogu za nią dzięki!), a następnie ksiądz proboszcz modli się z nami i jest to bardzo uroczysty moment. Przed posiłkiem łamiemy się Oplatkiem. To jest naprawdę wzruszająca chwila. Życzymy sobie nawzajem wszystkiego najlepszego, nie tylko współbiedniakom przy naszym stole, ale spieszymy z Oplatkiem do przyjaciół nawet po drugiej stronie sali. W naszym Polskim Klubie mamy namiastkę Wigilii, możliwość przetłumaczenia się Oplatkiem i złożenia sobie nawzajem najlepszych życzeń zarówno z przyjaciółmi, z którymi znamy się dziesiątki lat, jak i z ostatnio poznanymi młodymi członkami Klubu, którzy wiekowo mogliby być moimi dziećmi. Dobrze, że jest tylu młodych, którzy już przejmują pałeczkę i będą przyszłością Klubu.

Jedzenie jest pyszne, polskie, swojskie, wigilijne. Prosimy o dokładkę zupy grzybowej bo jest wyśmienita i nie możemy się najeść! [I tu, proszę Państwa, Ach, ta zupa grzybowa!!!] Po posiłku siadamy aby zamienić parę słów ze znajomymi przy innych stołach. Dzieciaczki biegają po parkiecie i są bardzo podniecone gdy w końcu widzą Świętego Mikołaja niosącego worek z prezentami. Aż miło popatrzeć na te maluszki.

Panuje prawdziwie serdeczny i odświeżający nastrój. Ta atmosfera skłania nas do wspomniania Świąt naszego dzieciństwa w domach rodzinnych w Polsce. Na co dzień żyjemy i pracujemy wśród Amerykanów, lubimy się nawzajem i przyjaźnimy. Lecz nigdzie nie jest tak dobrze jak w domu, a w tym wypadku w Klubie, gdzie możemy mówić po polsku i czuć się swojsko jak u siebie. Bo jesteśmy u siebie. Nareszcie!”

- Maryla Brzeska



Członkowie Polskiego Klubu w Denver



„I felt happy and proud for the club and its new found freedom, new leadership! People were cheerful and seemed to truly enjoy themselves; there was a genuine aura of friendship and joy.

What else stands out in my memory... mushroom soup! Simply delicious, congratulations to the chef! Very excited to attend all the upcoming 2023 events”.

- Earl Schwab

“Świetna, rozluźniona, fajna atmosfera. Dzieci miały naprawdę dobrą zabawę czekając na Mikołaja. Bardzo smaczny obiad!”

- Emilia Nowicki



“It was so lovely to see such a great turnout at the Polish club at Oplatek! The food was delicious - especially the mushroom soup! We had three bowls each! The kids all had a great time and really enjoyed the goody bags filled with so many great Polish treats! I also loved having the vendors and the chance to buy some traditional Polish food to take home.”

- Ania Motas



“I thought the club was modern looking and spotlessly clean. The people were friendly and although I couldn't understand the words of the musicians, the melodies of the music were fun. The food was good and well prepared. My only suggestion in order to help the club grow might be to include and mix in more English in the ceremonies and music in order to attract more people of Polish heritage, who are proud of their Polish heritage, but who do not speak Polish. Overall the event was tastefully done and consistent with my childhood memories of a Polish Christmas. Not extravagant, but just right in terms of venue, food, music etc. Heart warming for me. Made me proud of my Polish heritage.”

- Dr. Bob Domaleski



Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Oto mamy 2023 - nowy, młody, nieopierzony rok, czyli wszystko co najlepsze i najsmaczniejsze przed nami! Witam Was ciepłutko mimo minusowych temperatur. Sroga zima i długie wieczory wzmagają nasz apetyt na sycące potrawy. Dziś będzie rozgrzewająco tak jak na zimową kuchnię przystało. Pieczarki są hodowane na olbrzymią skalę na całym świecie, niektórzy twierdzą, że są ciężkostrawne, ale przy odpowiednim przyrządzeniu są zdrowe i bardzo smaczne. Są źródłem witamin a także obniżają zły cholesterol. Dlatego dziś chciałabym przekonać Was do rozgrzewającej zupy pieczarkowej z pysznymi grzankami własnego wyrobu, do sałatki z udziałem pieczarek, a na deser upieczemy proste i szybkie w wykonaniu ciasteczka. Startujemy!

Zupa pieczarkowa

- 500 g pieczarek
- 500 ml wody lub bulionu warzywnego
- 2 średnie cebule
- 2 średnie ziemniaki
- 1 korzeń pietruszki
- 2 marchewki
- 4 łyżki oliwy z oliwek
- kwaśna śmietana
- natka pietruszki lub szczypiorek
- grzanki bezglutenowe
- sól i pieprz

Cebulę kroimy w kostkę i podsmażamy w garnku na niewielkiej ilości oliwy. Po 10 minutach dorzucamy pokrojone w kostkę ziemniaki, startą na grubych oczkach marchewkę, pietruszkę i pokrojone w plasterki pieczarki. Wszystkie warzywa dusimy a następnie gotujemy cały czas bez przykrywką, po czym zalewamy warzywa bulionem, przyprawiamy solą i pieprzem, gotujemy 25 - 35 minut. Na koniec zupę blendujemy i doprawiamy wedle gustu. Chleb bezglutenowy kroimy w kromki i smarujemy masłem czosnkowym z dwóch stron, następnie kroimy w średniej wielkości kosteczkę wrzucamy na patelnię i smażymy tak aby były chrupkie. Do miseczki wlewamy naszą zupę pieczarkową na wierzch kładziemy łyżeczkę gęstej, kwaśnej śmietany, posypujemy posiekanym szczypiorkiem lub natką pietruszki i dorzucamy grzanki. Zupa fantastycznie wygląda, smakuje i rewelacyjnie rozgrzewa.

Mam dla was świetną sałatkę, którą robi się w mgnieniu oka jest smaczna, kolorowa i zdrowa.

Sałatka z pora i pieczarek

- 1 por
- 3 jajka
- około 120 g pieczarek
- około 200 g ogórka
- kukurydza konserwowa około 1/2 puszki
- 200 g jogurt naturalny
- majonez około 3 łyżek
- sól i pieprz

Jajka gotujemy na twardo, porę kroimy w kostkę i wrzucamy do miski. Pieczarki siekamy dość drobno i mieszamy z porem. Ugotowane jajka kroimy w średnią kostkę, to samo robimy z ogórkiem, dorzucamy kukurydzę. Jogurt mieszamy z majonezem a następnie z resztą

pokrojonych warzyw. Doprawiamy solą i pieprzem. Sałatka jest naprawdę pyszna i lekka - polecam serdecznie. Świetnie smakuje w towarzystwie grzanek z serem oraz czosnkiem.

Pomysł na obiad już mamy czas więc na deser. Będziemy dziś piec ciasteczka. Bardzo lubię wszystko co można wykonać z płatków owsianych. Smak płatków owsianych stawia mnie na nogi, uwielbiam ciasteczka owsiane pod każdą postacią, dlatego postanowiłam, że podam Wam szybki sposób na pyszne ciacha.

Ciasteczka owsiane

- ½ kilograma płatków owsianych



Pieczarki są niskokaloryczne, w 96 gramach (jedna filiżanka) znajduje się 21 kcal. Ponadto, pieczarki zawierają:

- węglowodany - 3 gramy,
- białko - 3 gramy,
- błonnik - 1 gram,
- witamina D - 33 proc. dziennej wartości (DV),
- selen - 16% DV,
- fosfor - 12% DV,
- kwas foliowy - 4% DV

W pieczarkach znajdują się także, takie minerały jak:

wapń, żelazo, magnez, sód, cynk, miedź, mangan

Pieczarki zawierają też witaminy, takie jak:

niacyna, ryboflawina, kwas pantotenowy, tiamina, witaminy: B6, B12, C, D, E

Ze względu na ekspozycję na światło słoneczne grzyby są naturalnym, niezawierającym źródłem witaminy D2. Nasze ciało, przekształca witaminę D2 w aktywną formę witaminy D, której potrzebuje do wchłaniania wapnia i utrzymania zdrowych kości.



oczywiście bezglutenowych

- 2 szklanki mleka migdałowego lub kokosowego
- 1 jajko
- 4 łyżki brązowego cukru

Płatki owsiane namaczamy w mleku, dodajemy jajko, cukier po utworzeniu jednolitej i gęstej masy nakładamy łyżeczką małe ciasteczka na blachę wyłożoną papierem do pieczenia, pieczemy około 20 minut w temperaturze 340 F. Ciasteczka fantastycznie smakują z dodatkiem masła orzechowego lub czekolady. Ciekawie smakują po zanurzeniu ich w kawie lub herbatce. Długo utrzymują świeżość.

Szybko zwięzłe i na temat - pomyślałam, że w bardzo konkretny sposób przywitam się z Wami w tym styczniowym wydaniu gazety. Dłuższe rozmowy, nowości sklepowe zostawmy na drugi miesiąc naszego Nowego 2023 Roku. Co prawda życzenia noworoczne składałam Wam już w zeszłym roku, ale nie spadnie mi włos z głowy, gdy powtórzę je ponownie. Życzę wam wszystkim cudownego, zdrowego, wesołego, ciepłego, radosnego, pięknego w marzenia i realizację ambicji 2023 roku. Niech ten rok przyniesie nam wszystkim wiele pięknych chwil, wspomnień, przeżyć, nowości, które zaskoczą nas pod każdym względem. Bądźmy dobrzy dla siebie i dla innych. Dziękuję za Waszą uwagę i do ustyszenia za miesiąc. Happy New Year!

kasiacol@gmail.com

Wygraj z cukrzycą



Święta minęły, mamy nowy rok, postanawiam, że...

RAFAŁ NEJMAN | Poznań

Często nie zdajemy sobie sprawy, że przełom roku to właśnie czas dla nas oraz dla wszystkich dołączających do grona chorych na cukrzycę typu 2 jest najbardziej niebezpieczny. Osoby, które do tej pory nie wiedziały o swojej chorobie w trakcie świąt bardzo podnoszą swoją oporność insulinową kosztując tradycyjnych świątecznych specjałów. W skutek tego pojawia się stan zagrożenia i niepokojące objawy zdrowotne. Świąteczne jedzenie to nie jedyny powód, który spowodował, że rozpoczynamy rok w zdecydowanie gorszym stanie zdrowia. Święta z perspektywy zdrowia są okresem, który jest okazją do nienajlepszych następstw. Nagły spadek aktywności, znaczny wzrost ilości spożywanych kalorii (w tym tłuszczów oraz cukrów prostych) powoduje, że organizm robi bardzo szybki zwrot w niepożądanym kierunku. Nie bez powodu okresem, w którym wszyscy podejmujemy solidne zobowiązania dietetyczne jest właśnie okres nowego roku. O ile dotyczy to tylko i wyłącznie naszych gabarytów i nie ma zasadniczego wpływu na zdrowie to jest to przedmiotem całkiem pokaźnej ilości dowcipów. Jeśli znajdujemy się w grupie ryzyka należy mieć moim zdaniem szczególną uwagę na to co dzieje się z naszym organizmem i nie lekceważyć żadnych objawów.

Osoby, które były w postępowaniu dietetycznym bardzo często po okresie świątecznym nie kontynuują stosownej diety, przez co cały spadek masy tłuszczowej, który uzyskały zostaje zniwelowany a waga często wybija się ponad tą, z której zaczynano. Wynika to przede wszystkim z bardzo dużej ilości kalorii i przede wszystkim cukrów prostych, które prowadzą do znacznego zwiększenia wydzielania insuliny w naszych organizmach.

W obu opisanych przypadkach mamy do czynienia z rozwojem i budowaniem się oporności insulinowej oraz rozwojem zespołu metabolicznego. Skutkiem tej degradacji jest zbierająca się

tkanka tłuszczowa w okolicach wątroby. Wzrost otluszczenia i poziomu tkanki tłuszczowej wewnątrztrzewnowej jednocześnie podnosi ryzyko powikłań w układzie sercowo naczyniowym.

Oczywiście straszyć można jeszcze dodatkowymi powikłaniami, ale nam zależy na tym, aby wyciągać prawidłowe wnioski, aby nasza publikacja przynosiła konstruktywne efekty, bo strach bywa motywacją, ale nie koniecznie najlepszą. Święta już były podobnie jak Sylwester. Teraz stoimy w obliczu rozpoczętego roku i czujemy się nie najlepiej, obawiamy się o własne zdrowie. Warto abyśmy teraz podjęli najważniejsze decyzje, które będą prowadzone z konsekwencją raz na zawsze. Podejmując ważne dla życia i zdrowia decyzje staramy się

dobrze zidentyfikować zagrożenia, bo to nadaje całej sytuacji poważnej rangi. Założę się, że do tej pory nie raz próbowaliśmy i nie udawało się, albo zbyt lekką ręką odstępowaliśmy od swoich postanowień. Zdarzało się, że lekceważyliśmy temat żywienia myśląc, że to łatwe poukladać, wyeliminować i doprowadzić do spadku wagi. Tym bardziej jak mamy za sobą nieudane próby czas dojść do wniosku, że w powikłaniach metabolicznych to nie jest łatwe, szybkie czy wygodne i nie daje natychmiastowych efektów i powodów do dumy. Tutaj musimy wytrzymać spory czas, przyzwyczać się do nowego rytmu, poradzić sobie z zachciankami i przede wszystkim szanować zdrowe tempo odchudzania. Bardzo istotne jest abyśmy od razu wiedzieli co jest naszym celem, żeby nie okazało się,

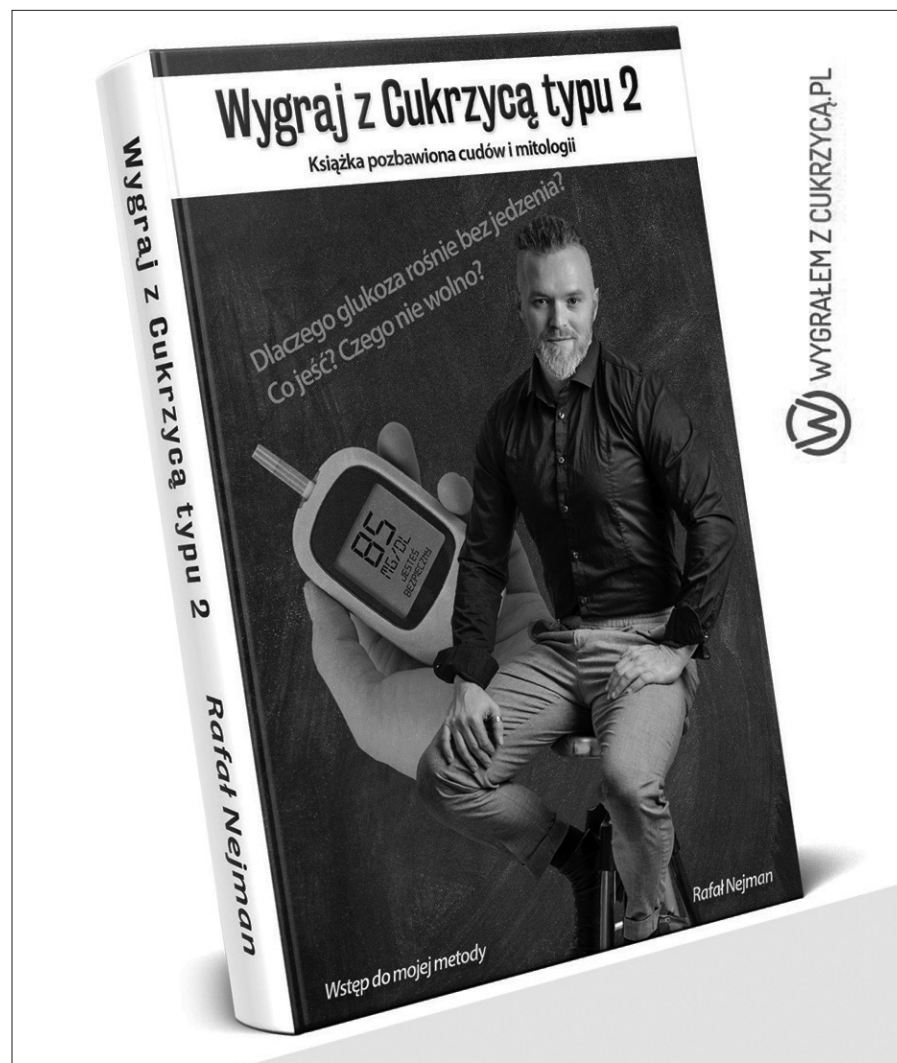
że przerwanie restrykcji po utracie 10-15 kg jest końcem procesu utrzymania zdrowia. Jeśli nie będziemy uważni waga z pewnością wzrośnie. Kończymy postępowanie w sytuacji, w której skład ciała, czyli relacja między masą tłuszczową a masą wartościową jest prawidłowa. Słowem poziom tkanki tłuszczowej jest niski lub bardzo niski. Dopiero wtedy jesteśmy w stanie utrzymać efekt na wiele lat, obronić pogarszające się zdrowie i zabezpieczyć się przed nawrotami. Już teraz możemy zastanowić się jak będą wyglądały następne święta bez bagażu wagi. Na pewno wtedy dopiero będziemy w stanie docenić co to jest całkowity luz.

Jeśli czujesz, że jesteś gotowa/gotowy to pozostaje tylko kwestia dobrania odpowiedniego żywienia i narzędzi, które pozwolą to zrealizować. Dobranie prawidłowego żywienia, dostarczanie odpowiednio wysokiej masy żywienia będzie bardzo pomagało w utrzymaniu dyscypliny. Z czasem dbanie o dyscyplinę przestanie być wyzwaniem a stanie się raczej codzienną rutyną. Zmiana nawyków po czasie spowoduje, że to co dzisiaj daje nam iluzyjne poczucie szczęścia i nasycenia straci na znaczeniu, a to z czego składa się dobra dieta będzie na tyle satysfakcjonujące, że wespół z efektami, które oglądać będziesz w lustrze, da Ci pełną satysfakcję.

Początek roku to okazja do przetomu, idealny czas, w który ruszamy z motywacją ku lepszemu. Warto na tym etapie zamknąć oczy i sobie to zwizualizować - zobaczyć, ile rzeczy zmienia się w sytuacji, w której nie ma już kompletnie problemu z wagą. Tak, to z pewnością jest ta chwila. Trzymam kciuki!

Zapraszam do kontaktu:

- rafalnejman@gmail.com
- Whatapp: +48510184222
- www.wygralemzucukrzyca.pl
- <https://www.facebook.com/groups/cukrzycatypu2>
- <https://www.facebook.com/wygralemzucukrzyca>



Zapraszam do lektury mojej nowej książki o zapobieganiu i technikach walki z Cukrzycą Typu 2

www.wygralemzucukrzyca.pl

- Rafał Nejman

Pocztówka z Kolorado



Legendy Dzikiego Zachodu - cz.3

HALINA DĄBROWSKA | Florence, CO

Indianie, nazwani tak przez Krzysztofa Kolumba w przekonaniu, że dopłynął do Indii, przybyli do Ameryki z Azji przez Cieśninę Beringa pomiędzy 12 a 27 tysięcy lat temu. Różnorodności warunków przyrodniczych i innych czynników doprowadziły do zróżnicowania kultur, typów gospodarki i organizacji od rozproszonych grup zbieracko - łowieckich do wysoko zorganizowanych cywilizacji. Nikt nie wie, ilu było Indian przed przybyciem białego człowieka. Szacunki są bardzo różne. Najczęściej powtarza się liczba 47 milionów. Dziś na terenie Ameryki Łacińskiej mieszka 18, 5 miliona Indian, a w Ameryce Północnej ponad 4 miliony. Pierwszym turystą na amerykańskiej ziemi był biały człowiek. Koniec piętnastego wieku stał się początkiem historii rozpacz, buntów, walk prawowitych właścicieli ziemi o przetrwanie i istnienie. Indianie mieszkający na terenie dzisiejszych Stanów Zjednoczonych z ostatecznymi intencjami białego człowieka spotkali się dopiero pod koniec osiemnastego wieku. Nowo powstałe państwo ogarnięte ideą powiększania terytorium i rozwoju gospodarki podjęło intensywne działania opanowania Zachodu.

Na początku największe zainteresowanie wzbudził handel skórami. Środkami płatniczymi były alkohol, broń, paciorki i garnki. Narodził się stereotyp pijanego Indianina. Łatwo było go oszukać i wykorzystać. Amerykanie, idąc po ziemi i bogactwa w niej ukryte, burzyli ustaloną wiekami egzystencję plemienną Indian, przesiedlając ludzi, masowo wybijając bizona, zabijając kobiety i dzieci, obiecując, zawierając układy i łamiąc je (ponad 500). Prowadzili taktykę spalonej ziemi. Podeptani w swej godności Indianie walczyli. Konie i broń, które stały się ich zdobyczą, wprowadzając nowe jej formy. Wodzowie organizują i porywają do walki swoich współplemieńców. Jednym z nich jest Sitting Bull. „My jesteśmy biedni, ale wolni. Biały człowiek nie będzie kontrolował naszych śladów. Jeżeli nawet musimy umrzeć, będziemy bronić swoich praw”. Spełnienia tych słów przestrzegali przez całe życie.

Sitting Bull urodził się 15 grudnia 1831 roku na rzece Grand w Dakocie. Wychowywany przez ojca i stryjów według ichniejszej tradycji został szamanem. Z zapalem polował i wprawiał się do wojennego rzemiosła. Mając czternaście lat, samodzielnie upolował bizona. Zyskał prawo do noszenia orlego pióra. Był silny. Znakomicie posługiwał się bronią od noża po strzelbę. Pościł. Wystawiał swoje ciało na mróz, wiatr i upał. Kaleczył się. Pierwszy raz, kiedy miał 25 lat, przekuto mu skórę na piersi i plecach, a przez otwory przeciągnięto rzemienie i powieszono go na słupie. Wisiał, aż do momentu przerwania jej. Praktykom tym poddawał się często, żeby dowiedzieć, jak kocha boga i swój lud. Szeroko rozniosta

się wieść o jego czynie podczas jednej z walk z amerykańskimi żołnierzami.

W czasie strzelaniny usiadł na linii ognia i spokojnie zaczął nabijać fajkę. Zapytał: „Kto chce ze mną zapalić?” Kule omijały go. Twardy i zdolny negocjator zawsze bronił swoich braci. Był jednym z tych,



Sitting Bull, 1883 r. Fot: Wikipedia

którzy nie podpisali traktatu w Laramie w 1868 roku. Postanowieniem tego dokumentu Czarne Wzgórza miały być własnością Lakotów. Odkrycie złóż złota gwałtownie zmieniło sytuację. Poszukiwacze zjawili się tłumnie. Indianom nakazano opuszczenie tych terenów. Latem 1876 roku Sitting Bull wprowadził się w trans pięćdziesięcioma nacięciami na każdym ramieniu i po dwu dniach bez jedzenia i wody opowiedział resztkami sił swoje widzenie. Widział żołnierzy na koniach spadających na obóz głową w dół jak szarańcza. Za kilka dni 7 Pułk Kawalerii generała Georga Custerza zaatakował ośmiotysięczny obóz Lakotów. Zjednoczone siły indiańskie odniosły wielkie zwycięstwo. Po bitwie pod Little Big Horn nie chciał przenieść się do rezerwatu i wyprowadził swoich ludzi do Kanady, pozostając tam pod opieką policji kanadyjskiej.

W 1881 roku zmuszony został do powrotu do Stanów. Krótko występował w Buffalo Bills Show. Za objazd wokół areny płacono mu 50 dolarów tygodniowo. Dorabiał sprzedając autografów i zdjęć. Osadzony w rezerwacie Standing Rock zezwalał swoim ludziom na Taniec Duchów.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku

rozpowszechniła się wśród Indian wiara w zbawienne skutki Tańca Duchów, którego kreatorem był Wovoka, Indianin z plemienia Pajutów. Rzekomo miał wizję spotkania Boga ze szczęśliwymi Indianami. Nauczał, że powinno się zaniechać wojen, kradzieży, dążyć do miłości i połączenia ze zmarłymi w odrodzonym świecie, wolnym od starości, chorób i śmierci. Nadejście katastrofa kosmiczna i zginą wszyscy, którzy gnębili Indian. Wovoka obmyślał cały rytuał tańca. Tańczono w transie dnie i nocie.

Amerykanie obawiali się, że udział w łańcuchu tańca może doprowadzić do rewolty. Wydano nakaz aresztowania Sitting Bulla. Policja weszła po kryjomu do pomieszczenia, gdzie wódz spał. Obudzono go, nakazując zachowanie milczenia. Sitting Bull zaczął krzyczeć. Przybiegli jego syn i inni. Padły strzały. Syn zginął pierwszy. Wódz upadł na twarz. Trupy załadowano na wóz i przetransportowano do Fortu Yates. Tam został pochowany wielki wizjoner zastrzelony przez indiańskiego policjanta na służbie armii USA. W 1953 roku Szary Orzeł wykradł szczątki Sitting Bulla i pochowano je na wzgórzach na rzece Missouri. The Sitting Bull Monument znajduje się w pobliżu Mobridge w Dakocie Południowej.

Crazy Horse

Stynny wódz Lakotów nigdy nie pozwalał się fotografować. Nie ma jego portretu. Z ustnych przekazów wyłania się sylwetka, rosnącego, dobrze zbudowanego, muskularnego, o jasnej karnacji mężczyzny. W dzieciństwie

Nie miał jeszcze dwunastu lat, kiedy upolował pierwszego bizona. Zyskał sławę wojownika i przywilej posiadania swojego wierzchowca. Był świadkiem wybiecia żołnierzy w obozie Lakotów w 1854 roku. Powód był błahy. Mormon zgłosił zaginięcie krowy. Indianin zabił zabłąkaną zwierzę i krowa została zjedzona. Zaczęło się dochodzenie z udziałem wojska. Właściciel nie godził się na proponowaną przez Indianina zapłatę. Do wioski wkroczył trzydziestoosobowy oddział żołnierzy. Indianin nie pozwolił się aresztować. Wódz plemienia też nie chciał oddać go w niewolę. Jeden z żołnierzy strzelił. Wódz padł. Żołnierze jeszcze nie zdążyli sięgnąć po broń i już większość dosięgnęły strzały indiańskie. Uciekających dopadli wojownicy. Zginęli wszyscy.

Mieszkańcy wioski optakiwali swojego wodza. Niedługo po tym wydarzeniu wyruszył samotnie w góry. Medytował. Nic nie jadł, nie pił przez kilka dni. Wpadł w trans. Swoją wizję opowiedział potem ojcu i szamanowi. Nadeszła burza z piorunami i gradem. Zobaczył wojownika na koniu w nurtach spienionej rzeki. Wojownik powiedział: „Bądź skromny, noś się skromnie.” Otoczyli go Indianie. Chciał się wyrwać. Chwycili za ramiona. Piorun przeleciał koło jego twarzy i pozostawił ślad. Został wojownikiem nazwanym Szalonym Koniem. Przed każdą bitwą wpinał we włosy jastrzębie pióro, kamyk za ucho i drugi w grzywę konia. Nosił koszulę z koziej skóry. Ciało malował w gradowe kulki, a na twarzy znak błyskawicy. Walczył zawsze na przodzie. Kule go omijały.

Ekspansja białych na tereny zamieszkałe przez Indian nie ustawała. Napływali osadnicy. Budowali linie kolejowe. Tubylcy buntowali się. Ciągłe potyczki, zasadzki. Ginęli miejscowi i żołnierze. Podpisywano traktaty i łamano je. Szalony



Crazy Horse Memorial w Dakocie Południowej | Fot: Wikipedia

miął kręcone włosy. Nazywano go Kędzierzawym. Urodził się 4 grudnia 1840 roku w Dakocie Południowej. Jego ojciec był szamanem. Matka zmarła, kiedy miał cztery lata. Podobno był nieśmiały, trzymał się z daleka od rówieśników.

Koń stał się sławny. Współplemieńcy wierzyli w jego nadludzkie moce. A on dążył do zjednoczenia plemion w walce ze wspólnym wrogiem. Był odważny, inteligentny, charyzmatyczny. Armia poniosła duże straty. Obawiano się go

Pocztówka z Kolorado

więcej niż wszystkich Siuksów razem. W 1874 roku w Czarnych Górach, świętym obszarze Indian, odkryto złoto. Rząd posyłał coraz więcej żołnierzy. Chciał wykupić te tereny. Część wodzów się zgodziła, inni nie, a wśród nich Szalony Koń i Siedzący Byk.

Indian zaczęto spychać do rezerwatów. Wojenna atmosfera gęstniała. Do wielkiej bitwy doszło 25 czerwca 1876 roku nad rzeką Little Bighorn w Montanie. Północnoamerykańscy Indianie zjednoczeni pod wodzą Sitting Bulla i Szalonego Konia rozbili zupełnie 7 Pułk Kawalerii Stanów. Śmierć poniósł dowódca wojsk generała Geорга Armstronga Custer. Największa i ostatnia bitwa Indian trwała cały dzień. Indianie zwyciężyli, ale nie powstrzymali pochodu białych. Oddziały indiańskie zostały rozproszone i zmuszone do osiedlenia się w rezerwacie. Sitting Bull wyprowadził swoich ludzi do Kanady. Szalony Koń wprowadził do Fortu Robinson w rezerwacie Czerwonej Chmury. Byli wyczerpani, obszarpani, wynędzniali. Grupa liczyła 800 wojowników. Poddął się. Chwilowo musiał opuścić Fort, żeby przewieźć chorą żonę do jej rodziców. Generał Crook, obawiając się podjęcia działań wojennych kazał go aresztować. Dzielny wojownik próbował uciec. Został osaczony. Wyciągnął nóż i walczył na oślep. Śmiertelny cios zadał mu szeregowy żołnierz amerykański.

Szalony Koń - najwybitniejszy strateg, czerwonoskóry Amerykanin zmarł 4 września 1877. Stawa jego nie minęła. Indianie Czarnych Wzgórz prosili Korczaka Ziółkowskiego o utrwalenie jego dziedzictwa rzeźbą w skale, aby biały człowiek dowiedział się, że również czerwony człowiek ma wspaniałych bohaterów.

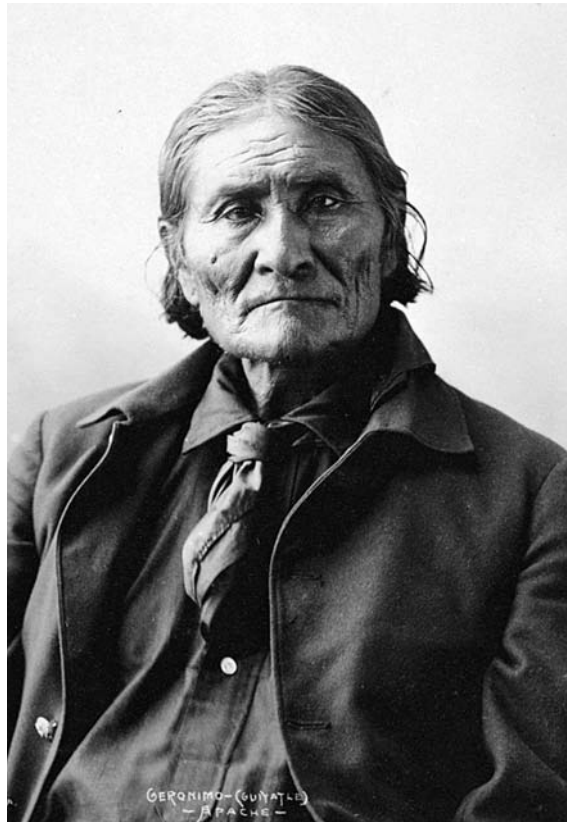
Geronimo

Jedni wywodzą to imię z okrzyków żołnierzy meksykańskich przerażonych widokiem walczącego z furją Indianina, błagających o litość i miłosierdzie nad sobą Świętego Jeromina. Inni ze zniekształconej wymowy „goyahkla”, co znaczy ten, który ziewa. A tak na imię miał Apacz urodzony 16 czerwca 1829 roku w okolicy Gila River, na pograniczu Arizony i Meksyku. Nie pochodził z rodu wodzów, ale sukcesy wojenne zyskały mu wielu zwolenników. Miał niezwykłą siłę. Przypisywano mu nawet moce magiczne. Przepowiadał przyszłość. Podobno potrafił wywołać deszcz i burzę. Cieszył się opinią znakomitego medicine man.

Kiedyś wraz z innymi mężczyznami z wioski wybrał się na targ do Meksyku. Pozostały kobiety, dzieci i kilku wartowników. Już w drodze powrotnej dowiedzieli się, że Meksykanie napadli na wioskę i wymordowali jej mieszkańców. Zabili śliczną żonę Geronimo, trójkę jego dzieci i matkę.

Geronimo urodził się po raz drugi jako mężczyzna. „Moje serce opanowała zemsta” - powiedział po latach. Wkroczył na ścieżkę wojenną. Walczył tylko nożem. Ilu Meksykanów zabił? Pewnie setki. Walczył z amerykańskimi żołnierzami. Nie chciał żyć w rezerwacie. Nie chciał uprawiać kukurydzy. Ścigany, okrażany, aresztowany, osadzany w więzieniu, rezerwach sprytnie oszukiwał, zawsze

uciekał. Osaczony przez żołnierzy mógł się ratować tylko skokiem z wysokiego, pionowego klifu. Przyklejony do grzbietu konia skoczył z mrozącym w żyłach krew okrzykiem swojego imienia. Uratował się. I dziś komandosi amerykańscy każdą



Geronimo (Guibatle), Apache, 1913 r.
Fot: Wikipedia

akcję bojową rozpoczynają okrzykiem „Geronimooooooooo!” W 1855 roku 135 Apaczów wyprowadził z okrażenia i długo błąkał się po przygranicznych górach. Szukały go setki żołnierzy amerykańskich i meksykańskich, cywilów, skautów. Poddął się, bo jego ludzie już nie chcieli walczyć, byli zmęczeni. Złożył broń w Wąwozie Szkieletów 4 września 1886 roku, a generał Crook powiedział: „Oto koniec Starego Zachodu!” Ostatni Indianin walczący o swoją ziemię został pokonany i skazany na vegetację w rezerwach. Wraz z innymi wojownikami załadowany do bydłych wagonów przewieziony na Florydę, do St. Augustine stał się wielką atrakcją. Fort Pickens gromadnie odwiedzali ciekawscy, nieraz czterysta osób w ciągu dnia, ku zadowoleniu administracji.

W 1894 roku przeniesiono go do Fort Silly w Oklahomie. Ten dumny wojownik zaczął uprawiać kukurydzę i melony. Przeszedł na chrześcijaństwo. Tęsknotę za rodziną i górami koił alkoholem. Geronimo miał dziewięć żon. Ostatnią poślubił trzy lata przed śmiercią. Przez krótki okres był mężem trzech równocześnie. Ale tylko pierwsza Alope zawładnęła jego sercem na zawsze.

Dziennikarz Stephen Melvil Barret zdobył jego zaufanie i Geronimo opowiedział mu historię życia, burzliwego i naznaczonego wieloma kontrowersjami. W 1904 roku zaproszono go na Światową Wystawę do St. Louis. Mieszkał w wiosce indiańskiej, pozował do zdjęć. Sprzedawał je po 25 centów. Zarobił dużo pieniędzy. Najwięcej w życiu. Rok później brał udział z innymi pięcioma wodzami w inauguracyjnej parady prezydenta Theodora Roosevelta.

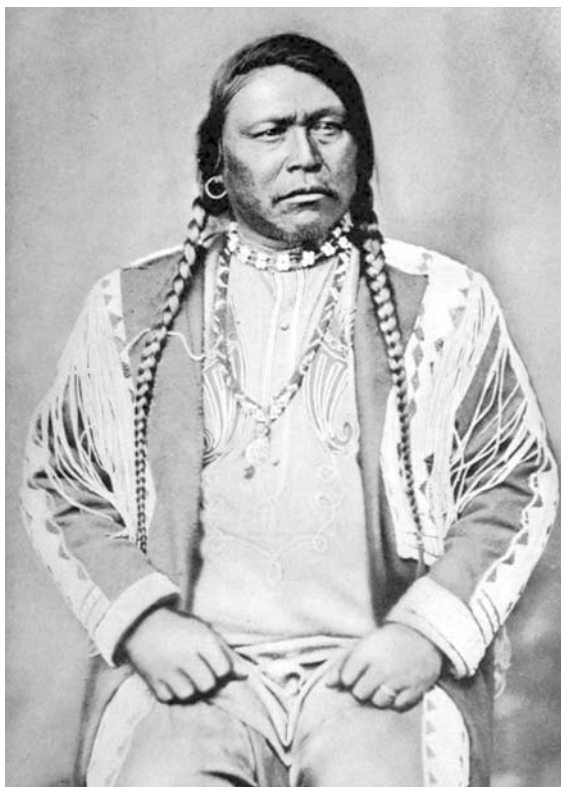
Grupa Indian wzbudzała powszechny aplauz. Na drugi dzień rozmawiał z nim. Wygłosił długą mowę zakończoną słowami: „I pray to cut the ropes and make me free.” Wielki ojciec zgodził się ze wszystkimi argumentami, ale przyzwolenia na uwolnienie nie wyraził. Nie miał więcej czasu dla Indianina. Geronimo zmarł na zapalenie płuc 17 lutego 1909 roku. Choroby nabawił się, leżąc pijany w zimną noc albo też spadł z konia. Pogrzeb odbył się w obrządku chrześcijańskim i zgromadził tysiące białych i czerwonoskórych żałobników. Pochowany został na indiańskim cmentarzu w Oklahomie. Jego imię przeszło do legendy. Geronimoooooooo!

Chief Ouray

Odwiedzający położone w górach Kolorado miasteczko Ouray mają często spore kłopoty z prawidłową wymową tej nazwy, ale i też nie wiedzą, że jest to imię znakomitego wodza plemienia Ute - „ludzi niebieskiego nieba”.

Ouray urodził się w okolicy Taos w Nowym Meksyku, a rodzicami byli Apacz Jacarille i Indianka Ute. W grudniową noc 1833 roku, kiedy rodził się Ouray, niebo rozświetlały błyski meteorów i starsi w wiosce mówili, że to ważne dla jego życia znaki.

Ouray i jego przyrodni brat dzieciństwo spędzili na ranczu bogatej meksykańskiej rodziny w Taos. Paśli owoce, wywozili drzewo z lasu, postugiwali w domu. Ouray nauczył się hiszpańskiego, języków indiańskich, dobrych manier i zasad religii



Geronimo (Guibatle), Apache, 1913 r.
Fot: Wikipedia

chrześcijańskiej. W 1856 roku opuścił Taos i połączył się z ojcem. Po jego śmierci został wodzem plemienia Ute zamieszkującego okolice Gunnison w Kolorado. Ożenił się i doczekał się syna. Młoda matka zupełnie nieoczekiwanie zmarła. Do opieki nad dzieckiem zatrudniono ładną, młodą Indiankę Chipete, która niebawem została żoną wodza. Kiedy synek miał pięć lat, ojciec zabrał go na polowanie. Na obóz myśliwych napadła grupa Siuksów.

Wywiązała się walka. Po utarczce nie znaleziono małego, Ouray już nigdy nie zobaczył swojego syna. W kilka lat po tym wydarzeniu, odwiedzając Kita Carsona we Fort Garland, adoptowali dwoje indiańskich dzieci.

Indianie Ute zamieszkiwali Kolorado ponad pięćset lat. W osiemnastym wieku pojawili się biali. Penetrowali teren, zmuszając Indian do przesuwania się na zachód. Ouray należał do tych wodzów, którzy, wierząc w uczciwość białego człowieka szukali pokojowych sposobów rozwiązywania spornych spraw. Uważał, że walki wyniszczą jego ludzi. Część współplemieńców nazywała go zdrajcą. Nawet jego szwagier. Na mocy układu z 1863 roku tereny leżące na wschód od Continental Divide znalazły się w posiadaniu białych, ziemie na zachód należały jeszcze do Indian. Ute musieli opuścić Manitou i Pikes Peak, krainę, gdzie mieszkali ich bóg, Wielki Manitou.

San Juan Mountain były dalej ważnym dla Ute terenem polowań. Ale sytuacja zmieniła się po odkryciu złóż srebra w tych okolicach. Coraz częściej powtarzany jest slogan: „The Utes must go”. Ouray i Chipeta mieszkali w okolicy Montrose. Ich ranczo to pastwiska i nieużytki oraz 50 akrów nawadnianej ziemi. Mieli ładnie urządzonej dom z fortepianem i zabudowania gospodarcze.

W północno-zachodniej części Kolorado obejmującej dolinę Białej Rzeki pozycje Indian objął agent Nathan Meeker. Zmuszał ich do uprawy roli, przejścia na chrześcijaństwo. Indianie buntowali się. W 1879 roku napadli na agencję, zabili Meekera i dziesięciu pracowników, porywając żonę i córkę w charakterze zakładników. Wystąpi żołnierze zostali zaatakowani. Zginął major i 13 wojskowych. Gazety w całym kraju pisały o masakrze w Kolorado. Ouray i Chipeta wystąpili w roli negocjatorów. Akcja wyrzucenia Indian z Kolorado spotęgowała się. W 1880 roku umarł Ouray - przyjaciel białych, doskonały negocjator, obrońca swojego ludu. Pochowano go sekretnie w okolicy Ignacio. Po 45 latach jego szczątki zostały przeniesione na cmentarz w Ignacio. Zawsze martwił się, co stanie się z Chipetą po jego śmierci. Chciała mieszkać na farmie, ale zmuszono ją do przeniesienia się do Utah. Mieszkała w tipi. Chorowała, traciła wzrok. W 1888 roku doniesiono, że wyszła za mąż. Dla jednych jej bogaty mąż był draniem, innym wydawał się cichy, spokojny. Zmarła w 1924 roku i pochowano ją tradycyjnie wśród kamieni. Grupa ludzi z Montrose doprowadziła do przeniesienia jej szczątków i pochowania na cmentarzu na południe od miasteczka, gdzie dzisiaj znajduje się Ute Indian Museum zbudowane w 1956 roku.

Na terenie Ameryki Północnej żyło 500 plemion indiańskich. Odebrano im ziemie, przyzwolono na mordowanie, okradanie, poniżanie, zarażanie obcymi im chorobami. Ogarnięty szaleńcem bogacenia się biały człowiek omal doszczętnie wymazał Indian z mapy kraju, w którym idea suwerenności ludu rozpoczyna się słowami: „We, the People”. Prezydent George Washington powiedział: „Odebranie Indianom ziemi będzie moralną klęską, która legnie cieniem na charakterze naszego narodu.” I tak też się stało.

Z pamiętnika Wagabundy



Na Spokojnym sztorm

ANDRZEJ SOCHACKI | Arizona

Prozenocowaliśmy już sklarowani na jachcie, przy jednej z wysp gotowi by następnego dnia, skoro świt wypłynąć dalej (tu pochwalę się - Wyspy Cooka są 100-nym krajem w moich światowych wożach). Płyniemy robiąc 7-8 węzłów przy sprzyjającym wietrze w stronę zachodu. Mamy przed sobą około 1600 mil. Pogoda się psuje. Z nisko zawieszonych chmur często padają deszcze. Zaczyna już brakować suchych ubrań na zmianę. Nie było okazji wysuszenia. Robi się szarawo dookoła. Obejmuję wahtę w wilgotnym okryciu. Stojąc przy sterze chwilami kończyny mi sztywnieją.

W pewnym momencie słyszę z tyłu szum wody. Oglądam się i widzę, jak goni mnie kilkunastometrowa pojedyncza fala. To zdarza się bardzo rzadko. Fala taka powstaje ze zderzenia dwóch fal i nakrycia trzecią. Żeglarze nazywają takie zjawisko „dziadem”. Pienista grzywa „dziada” wpadła na pokład z tyłu a „ciato” przepchało się pod jacht unosząc go w górę. Będąc na szczycie wodnej góry wydawało się, że jacht straci równowagę i przewróci się na bok. ...Skończyło się na strachu, podobnie jak podczas regat atlantyckich „America-500”. Nie daj Boże, żeby ta masa wody spadła na jacht, chyba nas by wgniotła w ocean.

Zbliża się noc. Gęste chmury zastaniają wszystko na niebie. Fale są wysokie i długie na setki metrów. Szkwali trochę, nie lubię stać przy sterze w taką pogodę. Wciąż pada. Skipper Ted nie może spać, słyszy huczny dźwięk dochodzący z dna oceanu przez ściany jachtu. Zapalił światło w kabinie, ubiera się w sztormowe ubranie.

Coś się nagle zaczyna dziać! Wiatr szamota żaglami. Płyniemy z fokiem i ze zryfowanym już grotem. Woda przestaje normalnie szumieć i zaczyna syczeć jak wściekła. Szybko zrobiło się ciemno. Dosłownie nic nie widać, nawet żagli zwykle odcinających się na tle nieba. Wiatr wzrasta z sekundy na sekundę nie minutę. Już widzę: 17, 20, 30 ... na logu. Ted wychyla głowę z mesy i daje znać, że idzie jeszcze raz zryfować żagle. Fale z boków wpadają do środka. Inne odbite rozpędem o jacht przeskakują przez dek na drugą stronę. Po prostu przenosi je wiatr, który bez przerwy się wzmacnia. Słychać dookoła szum, syk, wycie i jakieś dudnienie. Przy zapalonym świetle na doku Ted wyszedł i na klęczkach próbuje się przesunąć powoli pod maszt.

Za późno wygramolił się na zewnątrz. To nie pierwszy raz, kiedy ma spóźniony „zapłon”. Jest już 35 i już 37 węzłów wiatru. Żaglami wariacko łopocze, sterem coraz bardziej trudno kręcić. Jacht płynie w falach jak wózem wśród gór. Wszystko zaczyna się trząść i drzeć. Pękają linki trzymające na boki żagiel grotu; nie wytrzymały naporu.

Wiatr dochodzi do 41 węzłów. Widzę, jak Ted leży na doku. Jest spłaszczony jak kot, gdy widzi niebezpieczeństwo. Trzyma się uchwytów, żeby go nie zwiato i krzyczy: „Nie zrób tylko zwrotu, trzymaj kurs w zależności od wiatru!” O.K.! - Wydieram się w jego stronę jak mogę. Chyba i tak nie słyszy. Jacht traci sterowność. Patrząc na log, jest 43. Ta burza zamieniła się już w sztorm. Jacht trzymany przez szalejący i huczający wiatr idzie pod niego, przechyla

się coraz bardziej. Mam uczucie jakby wiatr wsysał w siebie cały jacht, jakby chciał go wydzwignąć z wody. Kręcę kotem sterownym w lewo i prawo i nie czuję żadnego oporu. Musiało coś ważnego pęknąć, sobie myślę.

Jacht zaczyna się powoli kłaść na bok. Woda szoruje po pokładzie, dochodzi już do najwyższych miejsc powierzchni deku, wlewa się już do kokpitu. Czuję, jak grot odbija się od powierzchni wody. Stoję w wodzie po kostki i czekam co będzie dalej. Ogarnia mnie strach! Nie jestem żeglarzem morskim. Pływając po

W pierwszej sekundzie pomyślałem sobie, że coś się zaczyna łamać i pękać na jachcie. Już na pewno po oku, przeleciało mi przez myśl. Słyszę tylko huk, wycie dookoła i grzmoty, ale nie z nieba, tylko z głębi oceanu. Koniec! - pomyślałem. Przyszedł na mnie czas! Otwieram lewe oko, nie mogę, ciemność. Okazuje się, że ono było otwarte cały czas, tylko w chwili zamroczenia straciłem możliwość widzenia. Na jak długo, nie wiem. Widzę: biało na deku, wkolo fruwa coś białego z jednej strony na drugą. Jakieś płyty biało-żółte przelatują nad jachtem. Dookoła siebie słyszę nieopisany ryk i huk. Jakby ryczało 1000 zabijanych lwów morskich! Woda wokolo bieli się od piany. Widzę przez moment jak Ted leży spłaszczony i jak może dociska się do pokładu. Gdyby mógł, to by się przebił przez dek do mesy.

Cud!!! Nagle, jacht się prostuje! Słyszę, jak wiatr macha wściekle grotem na wszystkie strony. Chyba szwy popuściły pod naporem szalejącego sztormu. Czuję, jak razem z falami pchanymi przez wiatr płynie jak wielki ślizgacz przed siebie. Dokąd? Nie wiemy. To nie ważne teraz. Byle nie pod wodę. ...Tylko to nas interesuje. Trochę zaczyna wracać sterowność. Łapię się za oko, czuję jak go dotykam. To chyba mam je w oczodole. Ręka ślizga mi się po twarzy niczym po galarecie. Też czuję. Przecieram nią oko jakbym przecierał zabrudzoną twarz. To też czuję. Widzę

życie. ...Nie wytrzymała napięcia. Pękła w samą porę. I dlatego żagle poszły w łopot i jacht zaczął się prostować.

Zaczyna wracać normalna sterowność, gdy grot zluzował się po pęknięciu linki hamulca. Zaczynam panować nad sytuacją. Idę pod wiatr i zaczynam ostrzyć w dyktującej manewr sytuacji, by przyszykować grot pod zryfowanie. Nie udaje się. W tych warunkach trudno jest coś zrobić. Ted podjął decyzję byśmy stanęli w dryfie. Udało się! Na szczęście! Po chwilach grozy jacht zaczął dryfować dwa węzły do przodu bujając się tylko na szalejących falach. I tak mały dramat dobiegł do końca. Mnie nad okiem zaczyna od morskiej wody piekielnie szarpać skóra. Krew już nie leci. Myślę, że nic groźnego się nie stało. Aby do rana.

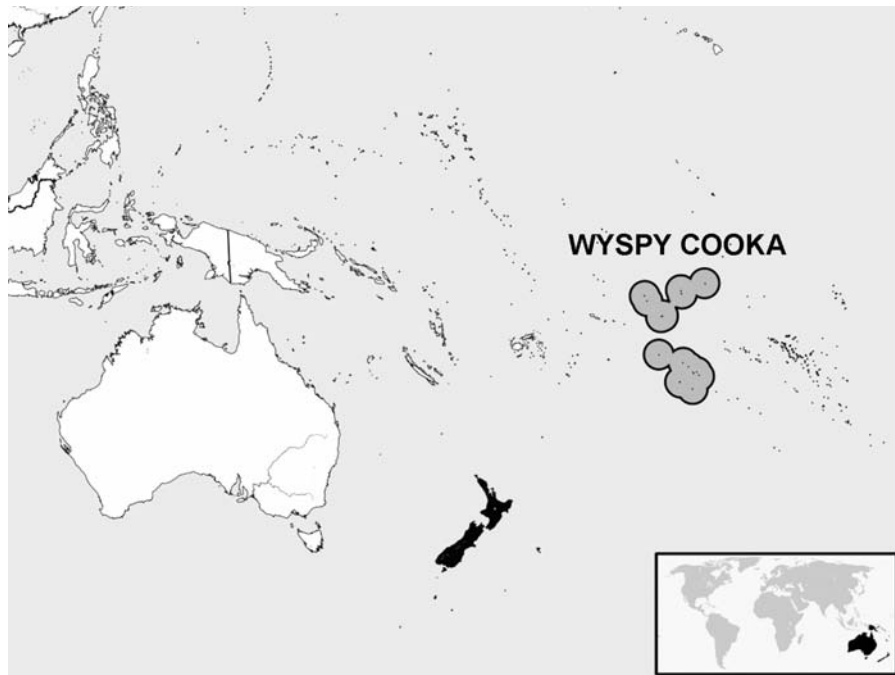
Stoimy w dryfie ponad 4 godziny. Ted przejmuję wahtę. Kiedy wiatr zmalał do 22 węzłów, zaczynamy płynąć z potrójnie zryfowanym grotem ze strachu w swoim kierunku, aby nie tracić czasu. Jacht nadal buja się razem z falami. Nie mogłem zasnąć. Zmoczony, zmarnięty, z obolałą głową i przejęty bardzo myślałem o niedawnej dramatycznej sytuacji, która mogła skończyć się tragicznie. Gdyby sztorm przeciągnął się jeszcze kilka minut - był by to koniec mojej podróży dookoła świata. Był by też koniec z nami i podróżą. Jacht położyłby się na wodę, maszt by się złamał a my - przywiązani do jachtu jak psy do budy - poszlibyśmy pod wodę. ... Jak bohaterowie, którzy do końca walczą z żywiołem natury.

Jacht to nie samochód, nie można wysiąść po drodze i schować się w bezpiecznym miejscu. Tu trzeba walczyć do końca i nie poddawać się żywiołowi. Być może się uda? To jest urok żeglowania. Sport dla odważnych i wytrwałych! Już widnieje, deszcz mniejszy, chmury rzedną na niebie, pokazuje się utęsknione słońce pierwszy raz od paru dni. Pacyfik jest spokojny i cichy. Nikt by nie uwierzył, że przed paru godzinami pochłonąłby nas w swoją otchłań.

A jednak, płyniemy dalej z dobrym Aniołem Stróżem! Do celu już około 120 mil. Przestaje padać, zaczynamy suszyć ubrania. W pierwszej kolejności to, co mamy na sobie. Czuję, jak kończyny w stawach mam zablokowane. ...Z tego właśnie powodu przestałem bawić się w żeglarstwo będąc jeszcze w Polsce. W czasie wilgotnych lat spędzanych na Mazurach nabawiłem się reumatyzmu. Czuję, że teraz ta kontuzja się odnawia.

Pod koniec słonecznego dnia doptywamy do locji wyznaczonej bojami. Musimy trzymać się ściśle zasad, jakie panują w okolicy Tonga. Nie ma żartów na tym archipelagu wysp. Nie wolno płynąć na skróty. Kosztować to może nadzianiem się na rafę koralową. Niejeden jacht pozostał tam na wieki. Widzimy, jak daleko przed nami piętrzy się powierzchnia wody. Są to podwodne rafy koralowe, najbardziej niebezpieczne w żeglowaniu. Już widzimy brzeg wyspy Tongatapu. Nadchodzi noc, nie ryzykujemy płynąc na oślep, kotwiczymy w środku atolu pomiędzy wyspami w Królestwie Tonga. W ciszy odpoczywamy po tych wielkich żeglarskich zmaganiach.

22 czerwca, 1993 | Południowy Pacyfik



jeziorach kilkanaście lat czegoś takiego nie przeżyłem. Trzeba walczyć, nie ma wyboru. Jestem przymocowany z dwóch stron pasami tak, że stoję w osi jachtu. Gdyby jacht przekręcił się i zrobił obrót w osi pod wodą, to ja przekręcę się razem z nim. Czuję, że za chwilę to się stanie i będziemy musieli zamienić się w rybki a po tym w aniołki. ...Jest to więcej niż pewne! W pewnym momencie coś mnie walnęło w głowę z przodu w okolicę oka. Aż głowa się zatrzęsa. Poczulem szum w głowie. Nie czuję bólu. Przez moment nic nie widzę.

coś! Nie jest najgorzej! Mam oko! Tylko w jakim stanie? To nieważne teraz, mam sprawne oko i tylko to się liczy. Patrząc na rękę, cała zakrwawiona. Nie wiem jeszcze, gdzie mam przeciętą skórę na twarzy. Widzę, jak Ted patrzy na mnie przerażony. Chyba nieźle muszę wyglądać, jak czerwonoskóry Indianin. Jeszcze nie wie, że wszystko w porządku. Rozglądam się, szukam co mogło mnie uderzyć przed chwilą. Widzę koniec linki pękniętej w kokpicie. To jest linka od hamulca położenia grotu. To ona uratowała nam

Polonijne publikacje w USA

Kierunek Ameryka - Antologia opowieści emigracyjnych

WYDAWNICTWO EVERGREEN | Chicago

Chicagowskie Wydawnictwo Evergreen prezentuje książkę pt. *Kierunek Ameryka. Antologia opowieści emigracyjnych*. Osiemnaście polskich autorów z całych Stanów Zjednoczonych. Osiemnaście tekstów, których wspólnym mianownikiem jest emigracja. Forma, sposób opowiedzenia o niej oraz same historie są tak różnorodne, jak nasze doświadczenia.

O antologii

Pomysł na książkowe wydanie zbioru emigracyjnych opowieści zrodził się... ze stuchu. Wydawnictwo Evergreen w ostatni poniedziałek każdego miesiąca organizowało w Chicago spotkania pod nazwą „Opowiedz nam swoją historię”. Prezentowane przez naszych gości opowieści uświadomiły nam jak uniwersalne, żywe i ważne dla emigrantów są te przekazy, a dodatkowo, że są rodzajem zbiorowego doświadczenia. Szczególnie w czasach, które definiuje emigracja. Do projektu, nad którym prace trwały przez cały 2022 rok, zaprosiliśmy osiemnaście autorów, mieszkających w różnych częściach USA oraz takich, którzy choć dziś mieszkają w Polsce, to mają za sobą lata życia w Ameryce. Połączyliśmy te historie w zbiór, który stał się absolutnie niezwykłym zapisem pokoleniowego doświadczenia polskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych. Wpisują się także w ciągłość historii Polski.

O wydawnictwie

Wydawnictwo Evergreen jest prywatną, niezależną oficyną wydawniczą kontynuującą tradycję polskich wydawnictw w Chicago. Nawiązujemy do polonijnych tradycji publikatorskich, umożliwiając i pomagając autorom w realizowaniu ich planów wydawniczych. Oferujemy redakcję, korektę, skład i druk książek, a także ghostwriting. Przygotowujemy również audiobooki i e-booki. Zapraszamy autorów do współpracy.

Tradycja polskojęzycznych wydawnictw w Chicago sięga XIX w. i choć od tego czasu dzielą nas pokolenia, to ciągle łączy nas język, a wyrażanie w nim emocji, snucie opowieści, opowiadanie historii jest najlepszą formą kultury i podtrzymywania kultury.

Mecenasi

Nasz projekt wydawniczy nie mógłby być zrealizowany w takiej formie, gdyby nie wsparcie i ogromna życzliwość osób prywatnych, firm i instytucji, takich jak: Muzeum Polskie w Ameryce; Monika Wyrwas (BAK Research Court Records Retrieval); Polish & Slavic Federal Credit Union; właściciele Kasia's Deli



Autorzy *Antologii* podczas spotkania autorskiego 11 grudnia 2022 r.

w Muzeum Polskim w Ameryce (Chicago) | Fot. Dariusz Lachowski



Oto nasi autorzy i tytuły ich opowieści:

Sergiusz Zgrzębski: Dziadek
Wojciech Włoch: W drodze
Dariusz Wiśniewski: Kilka minut do Abrams
Krzysztof Wawer: Przefiltrowana polskość
Robert N. Wachowiak: Powrót Poli
Sławomir Sobczak: The Fixer
Renata Romanek: Imponderabilia
Bogdan Ogórek: W świat gór! wyptynał
Andrzej Nowak: Take me to Tennessee
Julitta Mroczkowska-Brecher: Przyjaciółki
Iwona Marinucci: Sztuczny miód
Jarosław Maculewicz: Franuś
Małgorzata Kot: Narcyza
Ela Koc Stankiewicz: Mruganie wszechświata
Voytek Glinkowski: Metamorfozy
Anna Czerwińska: Okna Marcjanny
Łukasz Chotodecki: Chichot historii
Izabela Brodzińska: Miraż

Książka do nabycia na stronie
www.wydawnictwoevergreen.com

15 stycznia 2023 - premiera audiobooka
Lektor: Paweł Iwanicki
www.wydawnictwoevergreen.com

Inc.; Justyna Zawadzka i Tomasz Citak (Quest Physical Therapy); Stanisław Urbaniak (Montrose Deli Markets); Polish Folklore Import Co. Inc. - najstarsza polonijna firma w USA importująca i dystrybuująca produkty spożywcze z Polski i innych krajów europejskich; Sylwia i Piotr Wójtowicz (Darpet Inc.); Maciej Ćwiertnia (Hunters Restaurant & Lounge); Tony Maciuszek (Allegra Banquets); Aneta Szulakiewicz (Masonry Construction); doktor Jagoda Samulak (Just Smile Family Dentistry).

Fragment opowiadania Sławomira Sobczaka *The Fixer*

(...) W tłumie podróżnych nabitego do granic możliwości baru na lotnisku O'Hare w Chicago mignęła mi podejrzana postać. „Nie, to niemożliwe” - pomyślał i by odgonić strach, zawołał

do Krakowa, jego SAS miał wyruszyć dopiero za kilka godzin, ale na swoją ostatnią podróż z USA do Europy zdecydował się czekać na lotnisku. Wszystko pozamykał, wszystko miał ze sobą i za sobą, tak przynajmniej mu się wydawało. Pozostały tylko godziny dzielące go od startu (...)

Fragment opowiadania Łukasza Chotodeckiego *Chichot historii*

(...) Myśleliśmy z siostrą, że dopiero teraz, w Ameryce, będziemy mieli wolność, o której tyle słyszeliśmy w domu. Tymczasem podejście rodziców do naszego wychowania w USA okazało się identyczne jak w Opolu. W rodzinnym życiu zmieniło się jednak bardzo dużo. Choćby to, że po pierwszym dniu szkoły, kiedy przeszedłem sześć przecznic do budynku katolickiej podstawówki im. Piotra i Pawła, z ulgą myślałem, że po powrocie nikt więcej nie będzie walił w drzwi naszego domu, z którego wyprowadzą ojca albo matkę.

Razem z Gosią próbowaliśmy przystosować się do nowej szkoły i nowego życia, podczas gdy nasi rodzice próbowali przystosować się do swoich nowych ról w Ameryce. Zaczęli, jak większość imigrantów, ze słabą znajomością angielskiego. Naturalnym zajęciem było więc sprzątanie.

Czasami dołączałem do nich i pomagałem w czyszczeniu biur. W pamięci utkwiło mi zaproszenie na niedzielnego grilla do bossa. To była nagroda za wydajną pracę; okazało się, że Chotodeccy są najlepszym tandemem sprzątaczy. Szef włączył nam mecz lokalnej drużyny Chicago Bears i puścił dźwięk z głośników stereo. Co za uczta! (...)

Fragment opowiadania Andrzeja Nowaka *Take me to Tennessee*

(...) Nasi gospodarze z Nashville na koszulkach mieli wypisane hasło: „Take me to Tennessee”. Ileż to razy, patrząc na ten napis, mówiliśmy do siebie: „Gdybyż oni wiedzieli, że to nie jest takie proste”. Przyłot do Ameryki ciągle traktowaliśmy jak cud.

W końcu nadszedł ten dzień. Dzień powrotu za żelazną kurtynę. Wieczorem, jeszcze przed kolacją, mój przyjaciel z zespołu, Kiniu, szepnął mi, że ma pomysł. Nieświadom niczego nostalgicznie oddałem się ostatniej wieczery. Tymczasem tuż po jej zakończeniu, kiedy pakowałem skromny bagaż, Kiniu wpadł do mnie do pokoju, zatrzasnął za sobą drzwi i walnął:

- Zwiewamy!
Stałem oniemiały, a za chwilę padłem na fotel i wymamrotałem:
- Zwiariwałeś? Nie pamiętasz, co szefowa mówiła na odprawie przed odlotem?! Że każdego, kto nie wróci, znajdzie nawet w piekle. Nikt w historii tego zespołu nie dokonał takiej zbrodni. Jeśli nam się nie uda, to lądujemy w peerelowskim pierdlu - wyrzucim na jednym oddechu (...)

NADEŚLAŁA IZABELA BRODZIŃSKA

Marek nie leciał ani do Warszawy, ani

Niektórzy lubią historię...



Święci, kochankowie, grzesznicy i głupcy

wystawa sztuki flamandzkiej od średniowiecza do baroku w Denver Art Museum

HANNA CZERNIK

*Jak się czują malowani święci na wystawach
Nie mogą rozpoznać pod szminką świętości
Swojej tajemnicy
Milczącego dramatu
Skuleni w reprezentacyjnej zbroi
Nie mogą się nadziwić
Że złote palce wymalowano im żółcią
Srebrne twarze - błyszczą bielą...*

Jan Twardowski, *Malowani święci*

Witamy we Flandrii! - głosi pierwsza scena na wystawie w budynku Libeskinda (muzeum ze szcztoką, jak mówi czteroletni wnuczek naszych przyjaciół:-) z interakcyjną mapą, której centrum jest Antwerpia położona nad Skaldą, w XV i XVI wieku najważniejsze i najbogatsze miasto handlowe północnej Europy. Uwypuklenie roli tego miasta nie jest przypadkowe, gdyż to antwerpska fundacja *Phoebus* patronuje ekspozycji i z jej zbiorów pochodzi większość obrazów, rzeźb, ksiąg, atlasów i innych przedmiotów pokazanych w denverskim muzeum po raz pierwszy poza rodzimą Belgią. Flandria jest pojęciem mało precyzyjnym, gdyż jej nazwa i jej granice, podobnie do wszystkich europejskich zresztą, fluktuowały w historii. Ogólnie jednak używamy tego terminu dla określenia południowej części Niderlandów, która po osiemdziesięcioletniej wojnie wyzwoleniczej spod panowania hiszpańskiego na przełomie szesnastego i siedemnastego wieku pozostała w strefie wpływów hiszpańskich, a potem austriackich Habsburgów i która w przeciwieństwie do hrabstw północnych pozostała również katolicką. Obecnie leży mniej więcej w granicach Belgii, zamieszkała głównie przez ludność mówiącą językiem flamandzkim, odmianą holenderskiego.

Nie miała łatwych dziejów - ale czyż jest zakątek Ziemi, który je miał? Zamożna dzięki wczesnemu rozwojowi rzemiosła i handlu, jej miasta należały do hanzeatyckiego związku, jedno z nich, Brugia - ta Wenecja północy - uważana bywa za kolebkę kapitalizmu. Stanowiła więc smakowity kąsek dla wielu władców przechodząc z rąk do rąk pomiędzy Francją, Burgundią, Świętym Cesarstwem Rzymskim i Hiszpanią. Hrabia Flandrii, cesarz rzymski i król hiszpański (poza licznymi innymi tytułami), Karol V Habsburg, który urodził się i wychował w Niderlandach i znał biegle język flamandzki, zwykł był mawiać: *Mówię po hiszpańsku do Boga, po włosku do kobiet, po francusku do mężczyzn, a po niemiecku do mojego konia...* Już po jego śmierci Hiszpania, wówczas pod berłem jego syna, Filipa II, w listopadzie 1576 roku w odpowiedzi na bunty holenderskich protestantów urządziła w Antwerpii rzeź niekatolików mordując 8 tysięcy ludzi, rozpoczynając surowe rządy Inkwizycji i prowokując następne krwawe walki. Tak więc z jednej strony dobrze rozwinięte, zamożne miasta sprzyjały rozwojowi sztuki, której zbiory stawały się symbolem statusu, a zawód artysty był ceniony i poważany (jak głosiło miejscowe



Fragment tryptyku *Piekło* z pracowni Hieronima Boscha (1450-1516)

porzekadło - więcej we Flandrii malarzy niż piekarzy!), z drugiej niespokojne i groźne czasy zasiewały poczucie niepewności i niepokoju. Wystawa często nam o tym przypomina. Cytaty z epoki: *Fortuna and glass breaks easily; Soon ripe, soon rotten, soon wise, soon foolish; The World in turmoil - wyznaczą etapy wiedzienia, a i motyw vanitas* (marność, kruchość istnienia) tak popularny w sztuce zwłaszcza średniowiecza i baroku, przewija się przez ekspozycję.

Mimo że jej tytuł zapowiada najpierw świętych - i ich wizerunków rozsiansych po wystawie jest sporo, przede wszystkim Marii z Dzieciątkiem i ich otoczenia,



Jan Massys, *Rebus: Świat żywi wielu głupców*, ok. 1530.

Angielskie tłumaczenie flamandzkiego oryginału przez bliskość języka oddaje przekaz lepiej: *The World feeds many fools*

autorstwa także wybitnego Hansa Memlinga - pierwszy obraz, który od razu przykuwa naszą uwagę to płótno ze szkoły Hieronima Boscha, wywodzącego się z malarzkiego rodu z Akwizgranu (dawnej stolicy imperium Charlemagne) niezwykle malarza, uważanego za prekursora dwudziestowiecznych surrealistów, przedstawiające grzeszników w piekle:

*Tylko mali grzesznicy spowiadają się długo
w niepokoju gorących warg -
potem niebo ich goni spadających gwiazd smugą,
jak pożary Joannę d'Arc.*

*Ale wielcy grzesznicy na błysk mały przyklekną
i wypłaczą się jednym tchem,
potem noc mają cichą i jak dobry łotr świętą,
byłem z nimi, klękałem, wiem.*

Pisał łagodny ksiądz-poeta, Jan Twardowski. Do przerażającego obrazu inspirowanego Boschem bardziej być może pasują mroczne słowa Charlesa Baudelaire'a z cyklu *Kwiaty zła*:

*Diabeł to trzyma nici, te kierują nami!
Na rzeczy wstrętne patrząc sympatycznym okiem -
Co dzień do piekiel jednym zbliżamy się krokiem
Przez ciemność, która cuchnie i na wieki płami.*

*Jak żebraczy rozpustnik,
co gryząc przyciska
Męczeńską pierś strudzonej nierządnicę,
Kradniem rozkosz przejściową
- w mroków tajemnicy
Jak zeschtą pomarańczę,
z której sok nie tryska...
(Charles Baudelaire, *Do czytelnika*)*

Piekło było czymś wyraziście obecnym w wyobraźni ludzi średniowiecza i wczesnego renesansu, choć jego motyw przewija się przez naszą kulturę nieustannie. Miejsce, gdzie płacimy cenę za grzechy, za zło wyrządzane, musiało przez samą swoją funkcję być strasznym. Dlatego na obrazie widzimy całą gamę wymyślnych tortur, na które skazani są potępieni, nie ich abstrakcyjne dusze, ale ich ciała.

*Ciało się wije, szarpie i wrywa,
ścięte z nóg pada, podkurcza kolana,
sinieje, puchnie, ślini się i broczy...
(Szymborska, *Tortury*)*

W pisanej w czternastym wieku *Boskiej Komedii* Dantego, tej wizjonerskiej podróży przez *Piekło, Czystań i Raj*, to *Piekło* wyróżnia się wyrazistością przerażających obrazów. Ma ono kształt gigantycznego, składającego się z dziewięciu kręgów stożka zwężającego się ku dołowi; w kolejnych kręgach piekielnych spotykamy coraz cięższych grzeszników, poddawanych coraz okrutniejszym karom, a na samym dnie Lucyfera. Nad bramą widnieje złowieszczy napis: *Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate* - *Porzucicie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodzić...* W późniejszych stuleciach, piekło staje się coraz bardziej metaforyczne. W *Raju utraconym* Milтона, barokowego siedemnastowiecznego poety, budują je upadłe anioły w środku świata chaosu, Pandemonium, a przegrany w walce z Bogiem szatan wyznaje, że prawdziwe piekło przeżywane jest w duszy:

*Piekło jest we mnie, a na dnie otchłani
Głębsza, zięjąca otchłani się otwiera
Przy której piekło, gdzie cierpię,
jest Niebem.*

W XX wieku jest już czystą metaforą. U Sartre'a obywatel się ono nawet bez metafizycznej obsługi. Jest bezkresnym hotelem - labiryntem, z niezliczoną liczbą pokoi i korytarzy, za którymi znajdują się kolejne pokoje i kolejne korytarze (*No Exit*, jak brzmi złowrobie tytuł dramatu przetłumaczony na angielski; po polsku *Przy drzwiach zamkniętych*). Jego definicja sprowadza się do prostej formuły:

Niektórzy lubią historię...

piekto to inni. U Zbigniewa Herberta *Pan Cogito* pozornie widzi piekto jak Alighieri - w formie kolejnych kręgów, ale jak różni są jego mieszkańcy!

Najniższy krąg piekta. Wbrew powszechnej opinii nie zamieszkują go ani despoty, ani matkobójcy, ani także ci, którzy chodzą za ciałem innych. Jest to azyl artystów pełen luster, instrumentów i obrazów. Na pierwszy rzut oka najbardziej komfortowy dział infernalny, bez smoty, ognia i tortur fizycznych...

zapisują się echa wydarzeń światowych. Wyprawy geograficzne, handlowe - miasta niderlandzkie stają się potęgą morską - przynoszą wieści o nowych ładach, o nowych kontynentach. Amerigo Vespucci, florentczyk w służbie hiszpańskiej, w przeciwieństwie do swojego poprzednika Kolumba, zrozumiał że ład, do którego dotarł, to nie Azja, nie Indie, ale nowy, dotąd nieznan kontynent. Przybywszy w sierpniu 1500 roku nad jezioro Maracaibo, jego żeglarze zobaczyli Indian żyjących w palafitach - chatkach zbudowanych na palach wbitych w dno akwenu. Vespucci w liście do jednego ze swych przyjaciół we

rysowała się w wyobraźni Europejczyków jak świat tajemny. Na jednej z grafik antwerpskich widzimy alegorię Ameryki jako ziemi zamieszkałej przez nagich ludzi, uprawiających kanibalizm, na której żyją także dziwnie wyglądające zwierzęta - świat barbarzyński i grzeszny.

Niemniej jednak rozwój wiedzy, poznania rozpałał ludzką intelektualną ciekawość, zainteresowanie tym, co nowe, odmienne, niezwykle. Stąd wielka moda w tych czasach na tzw. kunstkamery, gabinety osobliwości, w których eksponowano obrazy, rzeźby, numizmaty, ceramikę,

ciekawości kultywowały uczucie zachwytu, łącząc urzekające egzotyka i pięknym przedmioty i ukazując ogrom ziemskiego stworzenia. Z czasem te najbogatsze z nich ewoluowały w muzea, które teraz odwiedzamy. Perpetum mobile ludzkiej kultury.

Niewątpliwie wśród artystów prezentowanych na wystawie najwybitniejszymi obok Memlinga, są dwaj antwerpcy: Peter Paul Rubens i jego uczeń Anthony Van Dyck. Obaj zaznali już z życia międzynarodowej sławy, podróżując po różnych dworach i ciesząc się mecenatem duchownych i świeckich możnowładców. Van Dyck część życia spędził w Anglii, gdzie odniósł ogromny sukces, zawarł związek małżeński i otrzymał tytuł szlachecki z rąk Karola I. Rubens, niezwykle płodny i ze świetnie zorganizowaną pracownią malarską, ze swoją wybujałą osobowością i takimż talentem, wychował wielu wybitnych uczniów i narzucił styl malarstwa flamandzkiego na kilkadziesiąt lat. Był par excellence malarzem barokowym, zarówno w rozmachu, dynamice, kolorycie, jak i w przesłaniu - wyrażającym splendor i niepokój tej epoki. Malował portrety, sceny mitologiczne pełne postaci pokazanych w ruchu i skłębieniu gestów, sceny mitosne i obrazy religijne tak bardzo potrzebne Kościołowi Katolickiemu w okresie kontrreformacji. Zbory protestanckie cechowała posunięta do granic surowości prostota, kult ikon - obrazów świętych był tam zakazany. Kościoły, przeciwnie, zachwycały przepychem, roztaczały wizję rajy. Rubens obrazował z pasją chrześcijańskie tematy cierpienia, chwały, cudów, ekstazy. Był wszechstronnym twórcą - projektował tkaniny, przygotowywał liczne rysunki przeznaczone do rytowania, szkice dla architektów i dekoracje miejskie. W 1632 wydana została w Antwerpii luksusowa edycja tomu poezji *Lyricorum librorum* polskiego światowej sławy poety jezuitę, kaznodziei i teoretyka sztuki barokowej, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, właśnie z miedziorytami Rubensa. Można go lubić lub czuć niechęć, nie sposób odmówić wielkiego talentu.

Kobiety Rubensa:

*Waligórzanki, żeńska fauna,
jak łoskot beczek nagie!.../
Córy baroku. Tyje ciasto w dzieży,
parują łaźnie, rumienią się wina,
cwałują niebem prosięta obłoków,
rzą trąby na fizyczny alarm.*

*O rozdymione, o nadmierne
i podwojone odrzuceniem szaty,
i potrojone gwałtownością pozy
tłuste dania mitosne!*

*Ich chude siostry wstały wcześniej,
zanim się rozwidniło na obrazie.
I nikt nie widział, jak gęsiego szty
po nie zamalowanej stronie płótna.*

*Wygunki stylu. Żebra przeliczone
ptasia natura stóp i dłoni.
Na sterzcących topatkach próbują ulecieć.*

*Trzynasty wiek dałby im złote tło,
Dwudziesty - dałby ekran srebrny.
Ten siedemnasty nic dla płaskich nie ma.*

*Albowiem nawet niebo jest wypukłe,
wypukli aniotowie i wypukły bóg -
Febus wąsaty, który na spoconym
rumaku wjeżdża do wrzącej alkowy.
(W. Szymborska, Ekfrazja)*

Wystawa *Saints, Sinners, Lovers, and Fools* dostępna dla publiczności do 22 stycznia 2023 roku.

<https://www.denverartmuseum.org>



Peeter Neefs II i Gillis van Tilbeurgh - Portret eleganckiej pary w prywatnej galerii, 1652r.

Średniowieczne skupienie artystów na Bogu, Jego narodzinach, na nagrodzie za święte życie i karze za grzeszne, powoli zaczyna ustępować temu, co świeckie. Już niekoniecznie *ad maiorem Dei gloriam*, na większą chwałę Boga tworzy się sztukę, ale pokazuje się w niej zwykłych ludzi, w tej kolekcji przede wszystkim flamandzkich mieszczan, na tle ich domów, wewnątrz wypełnionych obrazami, rzezbami, cennymi przedmiotami świadczącymi o ich społecznym i materialnym statusie. Nawet kochankowie to często pary małżeńskie w ich naturalnym otoczeniu, spędzające czas nie na modlitwie czy pokucie, ale na zwykłych czynnościach domowych, czy spokojnej rozrywce. Obok nich zalotnicy, flirtujące pary, jak na obrazach Jacoba Jordaensa czy Petera Paula Rubensa.

Przechodzenie od tego, co święte, do tego, co zwyczajne, od *sacrum* do *profanum*, to także humor, zawsze towarzyszący ludziom, pozwalający lżej znieść trudy życia, pozwalający przyglądać się naturze ludzkiej przez żartobliwą czy krytyczną soczewkę. Kolekcja z Antwerpii i to nam pokazuje. Obrazy nierzadko przyjmują formę swoistych rebusów, dydaktycznych karykatur.

Wchodząc w szesnasty i siedemnasty wiek widzimy, jak w sztuce flamandzkiej

Florencji nazwał to miejsce *Matką Wenecją* (wł. Venezia) - Venezia... Uczczono

minerały, zasuszone rośliny etc. Kolekcje te, ukazujące splendor natury i ludzkiego



Jacob Jordaens - Serenada, 1640 - 45r.

go nazywając od jego imienia ów nowy kontynent, na którym teraz mieszkamy. Wieści o nowych krainach urastały czasem do półbaśniowych relacji, a daleka Ameryka

artyzmu, dawały też świadectwo erudycji i zamożności swoich mecenasów, z których wielu podzielało fascynację tym, co niecodzienne i ezoteryczne. Gabinety

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Anno Domini 2022

Podsumowania czas zacząć

W naszych ekonomicznych rozważaniach bardzo często dochodzimy do ściany. Tą ścianą wydaje się być nieprzewidywalność oraz niepewność jutra. Tym razem do niej nie dojdziemy, bo dzisiaj będziemy zajmować się dniem wczorajszym. A ten, już się zapisał i wypełnił. Rok 2022 dla światowej ekonomii był rokiem zwrotnym. Zatrzymał on cztery dynamicznie rozwijające się trendy finansowe, a tym samym przekierował gospodarkę świata z torów rozkwitu na tory recesji.

Największe niespodzianki na rynkach finansowych pojawiają się wtedy, gdy „rzeczy oczywiste” zaczynają być kwestionowane. Przykłady można by tu mnożyć; rosnące ceny cebulek tulipanów (Holandia 1636), sprawnie funkcjonujące banki (USA 2007), spokojne życie - wolne od kowidowych obostrzeń (Świat 2020). W każdym z tych przypadków nastąpiło przesilenie, którego konsekwencją był kryzys. Podobnie było w roku 2022. W wyniku zmieniających się trendów ekonomicznych zaczęło się robić źle. Jak na razie, nie mamy dużo gorzej niż przed rokiem. Czyżby kryzys czaił się dopiero za rogiem?

Cztery - dynamicznie rozwijające się trendy finansowe, wygaszone w roku 2022

1. Koniec taniego pieniądza

Przyszli historycy finansowi, patrząc wstecz na rok 2010, będą się mocno dziwić, że ludzie uwierzyli w concept zerowych stóp procentowych na zawsze. Jeszcze w roku 2021, wielce szanujące się firmy inwestycyjne publikowały artykuły o tytułach: „ZERO - dlaczego stopy procentowe nadal pozostaną niskie”. Przez całą dziesięćlatkę koszty finansowania zewnętrznego były najniższe od wielu dziesięcioleci. Paradoxem stał się fakt, iż pieniądze nie kosztowały. Mogłoby się wydawać, że połączenie światowego

kryzysu finansowego (2009) i złowroziej pandemii (2020) wykreowało maszynkę do produkcji taniego pieniądza. Takie swoiste perpetuum mobile, dobre dla wszystkich.

Aż przyszedł rok 2022, a wraz z nim progresywna inflacja, która zburzyła sen o niekończącym się dobrobycie. Amerykańska Rezerwa Federalna rozpoczęła swój najszybszy od lat 80-tych cykl zacieśniania pasa, podnosząc docelowy pułap stopy procentowej o ponad cztery punkty - do poziomu 4,5%. To był dopiero początek. W jego ślady poszły inne banki centralne. Rynki spodziewają się, że stopy procentowe przestaną rosnać dopiero w roku 2023, a ich poziomy na całym świecie osiągną rekordowe pułapy. Era darmowych pieniędzy dobiegła końca.



2. Kres długiej hossy (2010-2022)

Hossa nie umiera ze starości (mówi przysłowie), mordują ją banki centralne. Podobnie było w 2022 roku. Passa dobrobytu musiała dobiec końca, a trwała bardzo długo. Od finansowej zapaści 2009 roku do jej szczytów w 2021 roku indeks S&P 500 (500 przedsiębiorstw o największej kapitalizacji, notowanych na NYSE i NASDAQ) wzrósł o 600%. Drobne zakłócenia w marszu wzrostowym, takie jak nagły spadek z początku pandemii (marzec/maj 2020) były dramatyczne ale za to krótkotrwałe.

Aż przyszedł rok 2022, a wraz z nim giełdowy krach, który okazał się być trwały. S&P 500 spadł o jedną czwartą swojej wartości. Indeks akcji globalnych MSCI spadł o 20%. Ceny akcji po części uległy przecenieniu z powodu wzrostu stóp procentowych, co podniosło rentowność obligacji i sprawiło, że bardziej ryzykowne aktywa stały się mniej atrakcyjne. Ten sam mechanizm obniżył ceny obligacji, aby dostosować ich rentowność do obowiązujących stóp procentowych. Niezależnie od tego, czy ceny aktywów w dalszym ciągu będą spadać, jedno jest pewne - hossa dobiegła końca.

3. Kapitał, którego nagle nie ma

Kapitał nie tylko był tani, ale wydawał się być wszędzie. Programy luzowania ilościowego QE banków centralnych (polegające na skupowaniu papierów wartościowych przez bank centralny z rynku wtórnego od banków komercyjnych), opracowane w czasie kryzysu finansowego w celu

dochodowego długu (śmieciowych obligacji). W 2010 roku ich wartość wynosiła już 270 miliardów dolarów. Aby w roku 2021 osiągnąć poziom 490 miliardów dolarów.

Aż przyszedł rok 2022, w którym wartość „emitowanych śmieci” spadła o trzy czwarte. Było to wynikiem kryzysowych dyrektyw FED-u i Bank Anglii, które zmieniły swoje programy skupu obligacji; Europejski Bank Centralny przygotowuje się do zrobienia tego samego. Płynność powoli odplywa, a obfitość kapitału zamieniła się w jego niedobór.

4. Krypto wyparowuje (po raz kolejny)

Ci, którzy uważają, że krypto nie nadaje się do niczego poza hazardem i szemraną działalnością, nie mogli liczyć na lepszy prezent niż upadek FTX-u. Ta jakże poważana giełda kryptowalut była respektowanym podmiotem w branży elektronicznych monet. Jej założycielem i zarządcą jest Sam Bankman-Fried, 30-letni filantrop i entrepreneur. Przez ostatnie trzy lata (2019-22) geniusz, wielki wizjoner i idol mas.

Aż przyszedł listopad 2022 roku i jego potężna firma zbankrutowała. W kasie brakuje 8 miliardów dolarów, należących do mocno rozczarowanych klientów. Władze amerykańskie nazywały ten szwindel finansowy „ogromnym i wieloletnim oszustwem”. Pan Bankman-Fried został aresztowany i usłyszał zarzuty karne. Jeśli zostanie skazany, to resztę swojego młodego życia może spędzić w więzieniu. Upadek FTX jest pęknięciem kolejnej bańki kryptograficznej. W szczytowym momencie, w roku 2021 wartość rynkowa wszystkich kryptowalut wynosiła prawie 3 biliony dolarów. Od tego czasu jej wartość skurczyła się trzykrotnie, do około 800 miliardów dolarów.

Historia ta powraca do nas jak bumerang. Jak wiele innych baśni, korzenie tego romansu leżą w epoce tanich, łatwo dostępnych i szalenie dużych pieniędzy oraz naiwnej mentalności, którą epoka ta stworzyła. Dzisiaj być może naiwnej. Jutro być może proroczej... Kto wie, kto to wie?



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965



Waldek Tadla
Managing Broker

Skarby Podhala - wspomnienia z emigracji



Matka Boża z Guadalupe

FRANCISZEK ŁOJAS KOŚLA | Poronin

Nastaly wakacje i dziwczęta Hanusine uwolniły mnie od opieki nad małym Adasiem na czas przerwy w nauce. Małgośka Pitońka upytła Hanusie Trzebuńkę kajsia na jakimsi weselu, ka sie nastly obie, coby jo przysel do niej do roboty na sprzątanie sklepów, bo ich miała pod sobom osiemnoście. Hanusia przystała na to, ino zapędziła Pitońce: Franka puscom ino na dwa miesiące, pokiela dzieci majom od skoty wolne. Od tela wzionek na sie drugom robote i byłek rod, ze bede mógł cośi więcej dudków odtożyć. Woziel mnie do tej roboty Wojtuś Gąsienica Sobcok syn słynnego narciorza z Kościelisk, wtoremu Meksykianie cišli w nocy petarde do okna, kie spot z babom i dzieciami. Tak zmusali Poloków do opuszczenia domów w ich dzielnicy, wtore to chatupy pote nabywali od nich za półdarmo. Zaroz jak Pitońka mnie uwidziła, to pedziła, ze ona mo pore swoich chatup to i miejsce do siedziynie dlo mnie u niej sie nońdzie, bo wciała mnie zatrzymać na stałe we swojej robocie. Z 5145 S. New England nalożek sie na 5722 S. Nashville, ka przewiozł mnie swojom karom Wojtuś. Hanusia sie mi ino telo spytała na odchodnym: Cy ci u nos było źle? Mogłaś mi za siedzenie piniędzy nie brać, skoro opiekowolek sie twoim dzieckiem. Strach pomysleć jako by jo wysel na jednej plonej robocie jakbym dalej siedziol u Trzebuniów! Prawie po roku casu miotek nareście dwie roboty. Hanusia i tak pote troche wyrównała krzywde, bo woziela mnie casem ze Sztandarem, moze i troche z obowiazku, wrzeczy na urocystości bratnich Kół związkowych. Maria moja kuzynka po niej jakim casie tyz sjena ze sie mojom krzywde i postala wtoremisi stówke moim dzieciom do Polski. Teraz dopiroy poculek sie wolnym. Pitonie usadowiły mnie w bejsmencie, w pomiescyniu przegrodzonym na poły. Przegródka była niewysoko, to ze stojącka z Jędrusiem z Leśnice my sie widzieli i mogli ze sobom przeradzic, był moim sąsiadem w jednej izbie. Jędrus nalożek sie w Hamaryce za dudki. Był to rosly i w siyle chłop. Rod mnie widziol a jo jego. Robiel na kontraktorce. Przed wyjściem do roboty stawiol wodę na herbate dlo siebie i dlo mnie, a w sobote po połedniu broł mnie do auta i jechalimy na całotyżniowe zakupy do sklepu.

Zawse raniutko jecholek autobusem do krzyżówki Archer - Cicero. Tu cekotek na Wojtusia, wtory zabiyrol mnie do Ford City, tam w zimie zawse strasnie jek domor-z. Sprzatalimy wieldzażny sklep co nazywot sie „Carson Pine” i trzywot sie razem pod jednym dachem z bliźniokem „Montgomerym”. Choćkie Wojtuś musiol ostać w doma, bo dzieci mu cęsto chorzały, abo i o mnie se zabocył, tok sie musiol przesiadać na drugiego busa i dobrze poziryć coby nie przejechoł za daleko. W serwisie Małgośki Pitońki, wtora była bossem tzn. kierownickom, pracowato nos seś osób, w tym trzech Meksykanów; dwie baby i chłop, Hulio był superwajzerem inacej brygadzystom. Jo z Wojtusiem mapowot tzn. mył wodom, scotkom ze snurków na kiju, z biotyłk płytek zrobione długie i syrokie sklepowe chodniki. Robiytełk na dwóch robotach i choćkie brakowato mi spanio, to huziotek mapom prawie na śpiączku. Dopatrzoł mnie nieroz superwajzer i poganiol mnie w robocie, a jo i tak po swojemu robiet,

bok udawot ze nie rozumiem co ode mnie wce.

Trza wiedzieć, ze Meksykianie to ludzie wielkiej wiary. W krótkich przerwach od pracy opowiadali mi o Matce Boskiej z Guadalupe, wtore objawiła się ubogiemu Indianinowi z plemienia Azteków Juanowi Diego Cuauhlatotzinowi w 1531 roku na wzgórzcu Tepeyac, a jedna ś nich Maria del Gado podarowala mi Jej Wizerunek na obrazku, wtory towarzysyl mi do końca moich dni na Obczyźnie. Dość dobrze Meksykianie rozumieli po polsku, mniej umieli godać, a to po temu, bo przysto



im dzielic swojom dole na sprzątaniu Ameryki z Polokami. Słysalo sie, ze dwa miliony nasych ludzi sprząca Ameryke, to i mnie wte widziolo sie raźniej, jeze nie ostotek na osobku. Opowiadali mi o Ojcu Świątym Janie Pawle II - Poloku, wtory przyjechoł piyrsy roz do Meksyku w styczniu 1979 r. upomniec sie o ludzi biydnych, pokrzywdzonych, o sprawiedliwość społecnom. Za drugim razem w maju 1990 r. wyniesć na ołtorze pięciu męcenników jako i Indianina Juana Diega, wtoremu sie Matka Bosko, pięć wieków temu, objawiła.

Pod mojom nieobecność schodzyli sie ku Jędrusiowi koledzy na popijatyke, nieroz przetazyli bez przegrode i ruńtowali mi rzeczy jakie miotek w corku kak siedziol. Jędrus Pitoń poeta z Kościelisk, prezes Zarządu Głównego Związku Podhalań, przyniosł mi swój chruby zeszyt wyrsy do oceny. To samo zrobiyla Zosia Bukowska. Prowde pedzieć, ze poniewtore ich poetyckie zdajanie budziyło we mnie uznanie i podziw. W tym to casie zapoznotek sie z poetom chicagowskim Adamam Lizakowskim i jego piyrsym tomikiem wyrsy pt. „Niezapłacony rent”. Miot księgarne „Golden BooksTore” na Belmoncie. Wtoreysi miesiac wceśniej zasetek do Cepra - gazdy Domu Podhalań, wtory był z zawodu kuchorzem na statku i pytotek o robote, bo wciotek sie nając do sprzątania Chatupy Góralskiej. Pedziol, ze roboty dlo mnie ni ma, bo przyjeni juz do siurowania podłóg starsawego góralskiego poetę, co za mlodu z owieckami narobiot

na juhasce, emeryta Michała Cieśle rodem ze Starego Bystrego, wtorego jo nigdy na tej robocie tam nie widziol. Był to ctek oddany góralczyźnie, religijny. Za Jego to przycynom pobudowali kaplicke w Munster Indiana, a w niej utozyli nieduzom drewnianom figurke M. Boskiej Ludźmierskiej. Była pote o to zwada, bo se Jom wciot przysobić, co było nie zrozumiale dlo przeora klostoru Karmelitów Bosych o. Tomasza Batysa. Jednak Michał wreście pojony, ze Matka Bosko nie jest ino jego, ba syćkich górol. Napisotek wte m. in: ...tu na Gościnnej ziemi, Ludźmierskiej wzniośeś tron

by serca nasze do Niej, zabily w zgodny ton...

Po niej jakim casie Ceper - Gazda z Góralskiej Chatupy w Chicago przy Archer uciol z dudkami i ślad po nim zaginon. Wceśniej tyz Gażdżino „Góralskiego” (tońcyła kiejsi w „Bartusiach”) skolonpodholanka ogołociyla kase ze wtoregosi tysiąca zielonych i wyjechała z frejzerem z Chicago.

Siedzęcy u Pitoniów w dogódke zachodzytełk se na New Castle, ka siedziol fajny ctek dyrektor Koła Wróblówka przy Zw. Podhalań Jasiel Stopka - Wróblowion, wtoremu cale zycie zesto w Hamaryce. Pytol ucyć języka starokrajskiego, inacej gwary góralskiej i ponukowol mnie jodelkiem greckim, wtore jego synowo Grecynka casem hrubiej upitrasiyła. Radziyl do mnie po nasemu, a myślot po tamtejsemu, co strasnie mnie bawiyto. Nosiyltełk mu „Tatrzańskie Orła”, „Hale i dziediny” wtore przysylali mi z Polski. Cytol mi na głos góralskie książki wtore miot, ciesyl sie, nie wycytajac, jak male dziecko i jak cego nie widziol, to jo mu tłumacył z nasego na nase okółkami, przy tym naucaniu oba my sie do ozpuku śmioli. Klon kielo wlezie po hamarycku naumyśnie, coby i jo zachyciyl jakie slowo. Jo zaś go ucył po góralsku i tak my oba casem malučko grzysyli. Był od urodzenia kulawy, miot krótsom noge, o kuli chodziyl. Godotek mu: Praśnicie tom kule za psem, z kulom tońcyć nie wypodo na ptaśni w Dómie Górola. Odmarknon: Ale do

zbójnickiego mi sie przydo, abo hipnąć do kogo na jakim weselu! Miot blisko siedem krzyżyków na karku i siedmiometrowe auto. Radziyltełk doń: Przerezojmy tom kare na poły, to bedziemy mieć oba po karze. Lepiej, ze takie długie, bo jo se siedze w nim na połowce, przede mnom blisko trzy metry zelaza. Niekby wto we mnie durknon, to i tak malo co pocujem.

Nawidziol mnie Franus brat Gośki Pitońki. Był malučko heftniety na rozumie. Casem byłek w cymsi zadudrany i nie wiedziolek kie cichučko wloz i stanon w drzwiryzak i stol. Przestrasytełk sie go godnie kie go dozrol. Nej, coz sie nie obywas? Śmiejąco pedziol: Nie chcialem panu Franiowi przeszkadzac. Stoję tu juz od pół godziny. Przyszedlem na pana zagladnac. Wyrwato sie mi niewcaco: O! Ty dupku krajcowy. Ja bardzo lubie pana i z panem rozmawiac. Kiedyś nikogo nie zastalem, to trzy godziny czekalem na pana przed wejściem. Rodek widziol Franusia, bo miotek z kim przeradzic, a i kapke sie od niego dowiedzieć pociesnych rzeczy o ludziach co wysoko glowe nosili jak ogry swoka Klimka Jaškudy, a w życiorysach mieli napačkane. Zrazu mu nie wierzytełk, pote okozalo sie ze prawda. Na bankietowych przyjeciach przy stolak godali: Kazby Franek Kośla tu ni miot jakiej lewej baby, kie telo fajny ś niego chtop i do rzeczy. Tym powiedzeniem sukali usprawiedliwienie dlo swojego niegodnego postępku. Zbywotek ich: Jo tu mom syćkie na oku. Mijol sie z prowdom Polok Jasiel z Poronina na duzej sali w „Góralskim” kie spiywot: Nie sądzicie mnie ludzie, bedzie mnie Bóg sądziyl ni ma tu takiego, coby se nie zblądziyl

Jędrus Pitoń, wtoremu przysto prowadzić różne urocystości góralskie w Domu Podhalań w Chicago zawse zapowiadol mnie, jako poete wysoko, hyrnie, cok se miot za cosi, bo jego slowa wśród spotecności góralskiej miały szacunek i powozanie. Przysto mi nieroz tam tycyć pyrć moim Braciom:

Hej, Bracia Orły
zaśpiewajcie jędrnością gwary
jak haw nad Morskim Okiem
w spienionych siklaw Niagary
znad pięknego jeziora Michigan
Opowiedzcie nam swoją tęsknotę
góralskich dziewcząt urodą
nutą staroświecką
gwarą podhalańską
bielą cuch
parzenic wyszyciem

- ślebodą

Podhalańie!
Przed nami pyrć podniebna
po której przechadza się

Zachemski
Suski
Orkan

działaniem
twórczością
wskazaniem

jak
„Wierzę w Boga...”
uczyc góralskiej modlitwy
... „Do JEDNA”!

W Wareville kak sprzatoł na budynku bosska Maria Krzeptowsko zwolniła mnie z roboty, choć nie z tego budynku ka jo robiyl offismani opuścili stanowiska pracy i nie jo powinien być zwolniony. Godajom, ze jedna biyda to nie biyda, ino sto biyd to biyda. Na dodatek Gośka Pitońka na moje miyjsce wciała wtozyć swojom koleżanke i kozala mi sie wynosic i sukać se kwatery...

Recenzja

Pochwała dla wyobraźni czerpiącej „z pnia lipy czarnoleskiej”



recenzja *Gdybym twą miłość miał Ameryko!* - Adama Lizakowskiego

TERESA TOMSIA | Poznań

“**P**oeta powinien być psem/ który wkłada nos do śmietnika ulicznego/ wacha różę w cesarskim ogrodzie/ szczeka i wyje do księżycy/ nawet jeśli ten nie zwraca/ na niego uwagi” (Poeta). Adam Lizakowski pisze o codzienności emigranta w tomiku *Gdybym twą miłość miał Ameryko!* (Literary Waves Publishing, red. Anna Maria Mickiewicz, Londyn 2022) jako krytyczny obserwator rzeczywistości, a jednocześnie uczestnik każdej godziny przetrwania na obczyźnie. Jego spojrzenie jest krytyczne, ukazuje brzydotę i paradoksy losu emigrantów, ale też jest pełne współodczuwania dla ludzkich wyborów, słabości, utraconych nadziei: „Panie spójrz/ czy widzisz upadłych aniołów/ idą owinięci w brudne koce/ stoją w kolejce/ za łykiem gorącej kawy/ kęsem chleba”. Na okładce tomiku widnieje cytat z listu Czesława Miłosza do poety: „jednak optaca się pisać prawdę, czy też starać się pisać prawdę, i to właśnie Pan robi, wbrew przyjętym opiniom, że poezja to co innego niż pisanie prawdy”.

Ponad trzydzieści lat poeta żył i działał twórczo w USA, a po powrocie w 2016 roku zamieszkał w Świdnicy, od dekady jego wiersze i wspomnienia pojawiają się też na polskim rynku czytelnictwa (*Dziennik pieszycki*, 2016, *Jak zdobyto Dzikie Zachód*, 2017). Urodził się w Wigilię w Dzierżoniowie w 1956 roku. Mieszkał w Pieszycach i pracował w Zakładowym Domu Kultury „Prządka” na stanowisku instruktora teatralnego. W grudniu 1981 roku, gdy w Polsce komuniści wprowadzili stan wojenny, przebywał w Austrii, gdzie otrzymał azyl polityczny w marcu 1982 roku, a w czerwcu zdecydował się na emigrację do USA. Losy emigrantów to jeden z głównych wątków jego twórczości. Tłumaczył poezję Boba Dylana, Williama Carlosa Williama, Louise Glück, Carla Sandburga, Allena Ginsberga, Walta Whitmana. Był redaktorem naczelnym miesięcznika „Razem” wydawanego w San Francisco oraz wydawcą kwartalnika „Dwa Końce Języka” w Chicago, korespondował z pisarzami na emigracji: Czesławem Miłoszem, Jerzym Giedroyciem, Adamem Zagajewskim, Maciejem Niemcem. Przez wiele lat publikował w paryskiej „Kulturze” i nowojorskim „Przeglądzie Polskim”, ukazywał realia emigracyjnej egzystencji krytycznie, nie ukrywając własnych i cudzych słabości, motywów postępowania, negatywnych postaw, skomplikowania losów:

Gdybym twą miłość miał Ameryko, ptaku złotopióry, codziennie o wschodzie słońca śpiewałbym pieśń ludzi żyjących,

gdybym twe serce czuł gorące, gdyby twa miłość była mą inspiracją śpiewałbym tobie i o tobie, Ameryko,

wysoko, wysoko pod sam czubek Sears Tower

byłbym twoją miłością i pachniał dolarem,

przemierzał twe kaniony ulic, prerie bogatych przedmieść, wolałbym jesteś jedyna, jak jedno jest życie, jak jedno stworzenie świata, jedna Jerozolima, jeden Bóg, jedna Wisła,

gdybym twą miłość miał Ameryko, gdyby twej miłości najmniejszy blask

na me serce padł, rozgrzał je, gdybym chociaż raz jeden, jedyny raz

znalazł twe piórko, Ameryko, ptaku złotopióry

(...)
język mój byłby nie mieczem ani piórem,

ale grubym pniem lipy czarnoleskiej, gdybym twą miłość miał Ameryko!!!

Adam Lizakowski w wielu wierszach zwraca uwagę czytelnika na problem przemijania w poczuciu bezsensu i na to, jak ważne jest w życiu człowieka odczuwanie czasu oraz świadomość, czemu i komu służy swoim życiem. Autor pyta, jak wielką cenę płacić trzeba za materialny status emigranta, za niespełnienia, niepokoje o przyszłość. Czasem liryczne zamyślenia dają ukojenie, tak jak w *Chicagowskiej kotłyszance* z 1998 roku, gdy beznadziejną egzystencję - choć na chwilę tylko - przestania piękno otaczającego świata:

Wody jeziora Michigan kotłyszankę nuca, ćwicząc głos na brzegu z kamieniami w ustach z takim triumfem w głosie, jakby nikt inny śpiewać nie umiał. (...)

Noc przechadza się ulicą Fullerton jak czarna dama we włosy wpięta księżyc złoty kolia diamentów gwiazdami błyszczą, biedak co liczył swe zyski nad biedą westchnął bądź przekłętą godzino w której otrzymałem paszport.

Poeta pochyla się nad losem emigrantów, którzy swoim trudem co dnia tworzą dobro Ameryki i przyczyniają się do mitu o spełnionym „amerykańskim śnie”. Oddając im głos, przywraca

godność zapomnianym imionom, aby wszyscy spotkani na tej drodze życia mogli wypowiedzieć ukrywane żale i oczekiwania. Pojedynczy los to twarda rzeczywistość, praca od świtu do nocy, męka, niepewność jutra i ciągła walka o przetrwanie. Każdy człowiek,

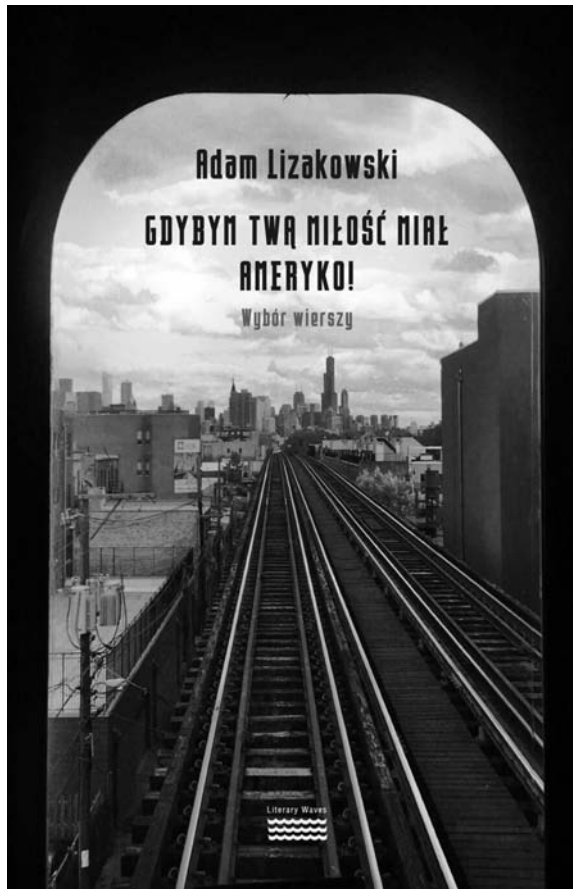
Nie mam odwagi zapytać „a dokąd to się wybieracie?”

Lizakowski dyskretnie przywołuje w wierszach polskie przysłowia, powiedzonka, określenia możliwe do metaforycznego odczytania w kontekście rodzimych klimatów (liście połyskujące „złotem i purpurą” odsyłają nas w domyśle do „złotej polskiej jesieni”). Bohater jego wierszy wie, że musi „grać kogoś, co wszystko rozumie”, przetrwał przecież tyle lat, wchodząc pomatu w obcą sobie kulturę, aż nauczył się głębiej rozpoznawać siebie, swoje potrzeby i nadzieje, realnie patrzeć na propozycje i możliwości, wiedzieć, na ile go stać. Nie chce być „grzeczny i uprzejmy” fałszywie (jak ojciec inżyniera, którego syn sprowadził do Ameryki - byłego sekretarza partii w powiatowym mieście - dawniej butny i groźny, dziś aż za bardzo unizony). Poeta podaje różne przykłady zachowania, rozumiejąc ludzkie wybory, a przede wszystkim przedstawia swoje wartości, jakimi się kieruje: „Moje wiersze to wspaniałe skrzydła/ Na których latam ponad miejscami/ O których nie mógłbym nawet pomarzyć. (...) Moje wiersze

są jak moje koszule i krawaty/ Barwne i strojne w zależności od okazji/ Są garniturami i kapeluszami rejestru bólu i radości/ Z nimi czuję się wygodnie gdy piszę o porach roku/ W nich w kilku słowach oddaję sens/ Swojego życia, one rozpisane na głosy śpiewają” (*Moje wiersze*). Wiersze Adama Lizakowskiego są pochwałą dla wyobraźni czerpiącej z „grubego pnia lipy czarnoleskiej”, wyobraźni, która w najtrudniejszym nawet czasie staje się dla człowieka podporą i ocaleniem.

Powyższa recenzja ukazała się w „Recogito” w Paryżu, jesień 2022r.

TERESA TOMSIA - poetka, eseistka, autorka prozy dokumentalizowanej i szkiców literackich „Niedosyt poznawania” (2018). Publikuje na łamach „Toposu”, „Twórczości”, „Frazy” (cykl: W pamięci, w odbiciu). Ostatnio ukazał się wybór jej wierszy *W cieniu przelotnego trwania* (WBPiCAK, 2021) i tomik *Liryki przedostatnie* (Flos Carmeli 2022). Mieszka w Poznaniu.



niezależnie od tego, czy przybył tam lata temu, czy wczoraj, pragnie odnowić życie, uciec przed prześladowaniem lub sobą samym, to wędrowiec, który ciągle jest w ruchu, w pragnieniu przemiany.

Niekiedy poeta pozwala sobie na osobiste refleksje, ale nostalgia mocno boli, chwyta za gardło, dlatego w tym zbiorze o „miłości Ameryki” niewiele znajdziemy liryków, więcej jest tu opisów miasta i życia sąsiadów, podobnie żyjących jak on emigrantów. Nostalgiczne wersy są przejmujące, a temat powrotu do ojczyzny rzucony mimowolnie, żeby nie mógł przyłgnąć na dłużej, bowiem nostalgia niszczy i zniewala, ostabia siły niezbędne do przetrwania (*Jesienny poranek w Chicago*):

W nocy padał deszcz był porywisty wiatr „psa byś nie wygnał w taką pogodę”. (...)
Do tylnej szyby mojego samochodu przykleiło się kilka liści roześmianych złotem i purpurą.

Filmowe rekomendacje Piotra

Stories about individuals who differ from the traditionally imposed norms of behavior



PIOTR GZOWSKI

The problem with films released during the winter holiday season is that the majority of the offers tend to be templated story lines replicated in overabundance and spewed out on a conveyor belt for public consumption. And despite the evident expense of the productions, the result always feels like drinking a cup of instant coffee flavored with nondairy creamer and a packet of artificial sweetener from a Styrofoam cup.

Nevertheless, there are still a few items out there that can satisfy the cinema palate and provide some relief from the doldrums of the ordinary holiday 'Para-pum-pums'. Therefore, for your consideration, the following three films are stories about individuals who differ from the traditionally imposed norms of behavior.

The Banshees of Inisherin

Martin McDonagh director/ screenwriter available as a rental on streaming services)

In the opening scenes of *The Banshees of Inisherin* Padraic Suilleabhan (Colin Farrell) stops by the house of his best friend, Colm (Brendan Gleeson), as he always does on the way to the pub where he and Doherty spend the time together over a few pints. This time, however, Doherty does not answer the door, and in fact when Suilleabhan calls for him Doherty totally ignores him. Later at the pub, when Suilleabhan confronts Doherty, the latter tells him that he does not wish to spend any more time with him and furthermore demands that from that moment on Suilleabhan leave him alone forever. When Suilleabhan presses Doherty for a reason, he is told that he is dull and boring, and that Doherty has decided not to waste the rest of his life spending time engaged with him in tedious conversations.

All of this occurs in the first twenty minutes of the film. For the remain balance, Martin McDonagh leads us like a pied piper through the end of a relationship that has alarming consequences for both of its main characters. *The Banshees of Inisherin* is slated as a black comedy and there are exchanges in the dialogue that are truly funny. Overall, however, this is a tragic tale of how once an event or a declaration is set into motion, it takes on an impetus of its own which eventually overwhelms everyone in its path.

This power of film is further generated by the performances of Brendan Gleeson and Colin Farrell whose last most memorable collaboration with McDonagh was in the critically acclaimed 2008 film *In Bruges*. The artistic connection that these actors established fourteen years ago has further ripened within this work. Of special notice also are the performances of Kerry Condon as Suilleabhan's sister Siobhan who eventually leaves the pettiness of the island, and Barry Keoghan who offers a touching performance as the tragic Dominic Kearney.

Martin McDonagh most recent work prior



to *The Banshees of Inisherin* was *Three Billboards Outside Ebbing, Missouri*, and for those who were drawn to that film, this

new work offers a further dose of the same elixir. The film is dark, ironic, at times very funny, and absurd. It is a wonderful tale regarding the human condition presented in a wrapping of brutal innocence.

A Night at the Kindergarten

[Noc w przedszkolu]

Rafal Skalski - director;

Marek Baranowski - screenwriter

-available on Netflix

The old joke is that if you ask five Poles to express one opinion about anything you can expect to receive to receive at least twelve. And for any crucial decision there is always a vote conducted that seldom totally satisfies anyone. Rafal Skalski's *A Night at the Kindergarten* captures that group dynamic in a nutshell.

Eryk, (Piotr Witkowski) is a doper-slacker, a fellow who is not particularly fond of children, but who agrees to babysit his girlfriend's (Sylvia Boron) 5-year-old son, Tytus, while she goes to work. Tytus is a behavioral problem. Generally, he and Eryk he do not get along. Therefore, when Eryk learns that at Tytus' kindergarten, *The Ray of Sunshine*, the parents' committee plan to discuss Tytus as a sidebar topic during a rehearsal of a Nativity Play for the children of the school, rather than be stuck with the boy all evening, Eryk recruits one of his friends to sit with Tytus and decides to crash the meeting representing his girlfriend as a stepparent. At the meeting, he inadvertently overhears a conversation that the parents' committee, led by the shrewd, conniving, intimidating chairperson, Justyna (Lena Gora), intends to pressure the school director (Julia Wyszynska) to dismiss Tytus from the kindergarten since, in their collective opinion committee, the boy does not mix well with their children. Consequently, Eryk, feeling that Tytus is being treated unfairly, decides to crusade for the boy's right to stay in the school.

Potentially, *A Night at the Kindergarten*, could have become, like many Christmas comedies about parents and their children, one of those banal, predictable, over sweetened Holiday films. Skalski, however, in collaboration with Baranowski, creates an environment where the difficulties and insecurities of parenthood are cleverly addressed by a cast (composed of Zbigniew Zamachowski, Matylda Damięcka, Aleksandra Domanska, Dobromir Dymecki, Piotr Borowski, Masza Wagrocka) who play their roles as characters who when left to their own devices are basically themselves misbehaving children. As a result, the film develops into a good-natured poke at Polish group dynamics. Anyone who has every participated in a club or organization will find that this film is seasoned with just

enough charm and vinegar to make the time spent watching it worthwhile.

Bullet Train

David Leitch - director

- available of Netflix

One of the most popular themes within motion pictures in recent years has been the "hitman film". Whether in a western (*Unforgiven* -1992), science fiction (*Terminator* 1984), in a tale of violence and redemption (*Pulp Fiction* - 1994), or a story about just plain good old-fashioned vengeance (*John Wick* - 2014), the hitman is one of cinemas most beloved characters. What could be better, therefore, than to take a healthy handful of them, throw them onto a speeding train and let them have a go at each other for two hours and six minutes? David Leitch in collaboration with screenwriter Zak Olkewicz has precisely done that.

Based on the 2010 Japanese novel *Maria Beetle* (renamed *Bullet Train* when it was released in the Wes) written by Kōtarō Isaka the movie version of *Bullet Train* stars, Brad Pitt, Joey King, Aaron Taylor-Johnson, Brian Tyree Henry, Andrew Koji, Hiroyuki Sanada, Michael Shannon, Bad Bunny, and Sandra Bullock as a bevy of professional assassins who cross paths and purposes on a high speed train travelling between point A and point B in some mythical country that resembles a Japan cross populated by Asians and Europeans.

The plot is simple. There is a briefcase of money, a hostage, and a quest for revenge. It is a story about an unlucky hitman who takes what he assumes to be a simple job (Brad Pitt) which turns into a plight for survival, two adopted brothers -one black the other white (Brian Tyree Henry and Aaron Taylor-Johnson) - transporting the errant son (Logan Lehrman) of a Russian mafia Don (Michael Shannon) back home to his father, a deposed Yakuza chieftain (Hiroyuki Sanada) seeking revenge, and a consortium of assassins sent to prevent the travelers from ever reaching their destinations.

Nothing more really needs to be said about the film. It is simple entertainment; the stunts are pure athletics; the humor is dark and wry; the editing is crisp; the performances are spot on for an action film. As for Brad Pitt it is an opportunity to remind his movie fans that he has also has a talent for comedy. *Bullet Train* is escapism at its best.

And that my dear readers are my recommendations for that dark glum period that follows the noise of the festive holiday season. Something for an evening's entertainment before the glow of the wall screen. Something to stimulate the soul, charm the spirit or stir the sense of adventure.

Of course, this is only my opinion. Watch these films and judge for yourselves.

Happy New Year to all of you.

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

JAN NOWICKI NIE ŻYJE

Cały rok 2022 to nieustający ciąg anonsów o śmierci ludzi związanych z polską sceną kultury i sztuki. W ubiegłym miesiącu przyszedł czas na wielkiego mistrza sztuki aktorskiego, mistrza Jana Nowickiego. Moje pokolenie - generacja X kojarzy go szczególnie jako szulera i głównego bohatera filmy Wielki Szu. Dodatkowo pan Jan wystąpił w szeregu szalenie popularnych produkcji w latach 90-tych a chodzi szczególnie o Młode Wilki i Sztos. Oba filmy w właściwie serie filmowe uzyskały status kultowych. Żegnaj Mistrzu i obyd o czarowywał widzów na scenie wieczności.

GRANATNIK

Chyba nie ma osoby siedzącej w polskim Internecie, która nie wiedziałaby o historii sławetnego granatnika. Szybko streścimy całą sprawę: Komendant Główny Policji, generał Jarosław Szymczyk otrzymał prezent od swojego ukraińskiego odpowiednika. Prezentem tym okazał się granatnik, podobno niesprawny, jak to powiedział generał - złom. Ustalono, że był to granatnik bojowy RGW-90 HH MATADOR - broń jednorazowego użytku składająca się z pocisku zamkniętego w szczelnej tubie - rozpoznanie, że granatnik został zużyty wydaje się więc bardzo łatwe. Przez taką tubę można patrzeć jak przez rulon z papieru. Zdarza się, że także zużyte granatniki mają założone pokrywy na otworach z przodu i z tyłu. Taka sytuacja miała mieć miejsce w KGP: jedna z tub miała być przerobiona na głośnik, a druga mieć pokrywy na otworach. Niestety w jakiś sposób granatnik został odpalony, nastąpił wybuch a kilka osób zostało poszkodowanych. Stacje radiowe i telewizyjne na całym świecie dostały solidny materiał komediowy a Komenda Główna Policji w Polsce musi się w mniej lub bardziej śmieszny sposób tłumaczyć.

ELON MASK I WALKA Z WIATRAKAMI

Właściciel SpaceX, Tesli i Twitter'a nie ma łatwego czasu. Po ujawnieniu detali w jaki Biały Dom wpływał na publikację TT związane z osobą Huntera Bidena (nie styszeliście? Oh, szkoda) Musk został „ostrzelany” z każdej możliwej lewej strony politycznego spektrum. Oskarżany o skrajne prawicowe poglądy, rasizm, ataki na grupy LGBTQ Musk załatwił sprawę w sobie tylko możliwy sposób

- zaproponował sondę, w której zapytał, czy powinien zostać szefem Twitter'aa czy nie i... przegrał, bowiem większość opowiedziała się za tym by ustąpił. Must stwierdzi, że ustąpi jak tylko znajdzie kogoś tak głupiego, kto przyjmie stanowisko prezydenta Twittera.

NIEZWYKŁY PRZYPADEK 88-LATKA WE FRANCJI

Do nietypowej sytuacji doszło w mieście Tulon w południowo-wschodniej Francji. Na oddział ratunkowy tamtejszego szpitala zgłosił się 88-letni mężczyzna, który poinformował lekarzy, że... w jego odbycie znajduje się pocisk artyleryjski z czasów I wojny światowej. Część placówki musiano ewakuować. Z powodu zagrożenia niewybuchem na miejsce wezwano saperów. Jak informuje portal varmatin.com 88-latka poddano zabiegowi, który zakończył się usunięciem z odbytu pacjenta pocisku pamiętającego I wojnę światową. Zdecydowana akcja lekarzy pozwoliła uratować mężczyznę, a o skali zagrożenia mogą świadczyć rozmiary przedmiotu. Niewybuch mierzył bowiem 18 cm długości i 9 cm szerokości. Media nie informują, w jaki sposób pocisk znalazł się w ciele 88-letniego mężczyzny. Wiadomo jedynie, że staruszek miał znaleźć niebezpieczny przedmiot w domu brata.

WYSZŁA ZA KOTA I ROZWAŁIŁA SYSTEM

Na pewno niejednym z Was spotkał się z sytuacją, kiedy wynajmując lokal właściciel jasno informuje, że nie można w tym lokalu posiadać zwierząt a naszym przypadku - kotów. Sposób na zapobieżenie ewikcji z lokalu znalazła pewna mieszkanka południowo-wschodniego Londynu Deborah Hodge. Pani Hodge postanowiła wyjść za kota. stop, ożenić się z kotem o imieniu India i w ten sposób uniemożliwić eksmisję. Szachmat i system rozwalony.

ŻARTY SIĘ SKOŃCZYŁY - QUATAR AIRLINES MUSZĄ PŁACIĆ

Linie Qatar Airways odmówiły Julianie Nehme lotu powrotnego z wakacji na Bliskim Wschodzie. Powód? Miała za dużo kilogramów, by latać. Juliana Nehme (38 l.) to brazylijska modelka plus size, która aktywnie udziela się w sieci. Jej konto na Instagramie obserwuje blisko 170 tys. osób. Kilka tygodni temu kobieta pożałowała się na incydent, który

Krzyżówka Życia Kolorado

IMIĘ, PISENKARKI SANTOR		LIST BEZ PODPISU	ZASTÓJ W PRODUKCJI I HANDLU	STYL GRY, TWÓRCZOŚCI CHARAKTERYZUJĄCY DANEGO ARTYSTĘ	6	BRZUCH, ZWŁASZCZA DOLNA JEJ CZĘŚĆ	SKÓRY DO PODSZYCIA PŁASZCZA				
PANI SPOD WAWELU											
PROCES ROZPUSZCZANIA SKAŁ				PTAK POKOJU		3	7				
APARAT DO PRZEŚWIETLANIA	22				18	WYMIENIONY NA WEKSŁU TRASOWANYM	STATEK RYBACKI				
BAWÓŁ ZYJĄCY W LASACH CELEBESU				U DOŁU STRONY RAMA W ŚCIANIE							
AUSTRALJSKI SSAK Z TORBĄ						NAPÓJ ALKOHOLOWY KTÓŚ DOŚWIADCZYŁ	13				
KROPLA KRWI, WYDZIELINY BADANA POD MIKROSKOPEM	OGŁOSZENIE W PRASIE; ANONS	2		20			LORD Z UTWORU JOSEPHA CONRADA				
		4		5	SZKIC LITERACKI PŁACEK ŻYDOWSKI	12	19				
MIESZKANKA MALAJÓW	GORZKI TRUNEK PILOT		KAMIEŃ POŚZLA-CHEITNY	15							
						POCZUCIE GODNOŚCI OSOBISTEJ					
JEDNA CZWARTA PODSTAWY STOŁU					POWIĘZCHNIA UKOŚNA; UKOS	8	DUŻY POKÓJ	OCENA ZA SKOK NARCIARSKI			
				WYDANY PRZEZ DALILE ŻYŁA W RAJU			14	11			
URZĘDOWE PAPIERY					Wczesna PORA DNIA						
UTWOR PRUSA	16										
ROZMNOŻONA KULTURA BAKTERII STOSOWANA NP. W PIEKARNICTWIE; ZACZYŃ			RODZAJ STATKU WODNEGO				10				
9,21					SPOTKA WINOWAJĄCE						
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

spotkał ją, kiedy liniami Qatar Airways chciała wrócić z wakacji w Libanie. Problem zaczął się już na samym starcie. W Bejrucie 150-kilogramowej kobiety nie wpuszczono na pokład. „Stewardesa z Kataru podczas odprawy zadzwoniła do mojej mamy i powiedziała jej, że nie jestem mile widziana, bo jestem 'za gruba'”. Kolejny szok kobieta przeżyła przy kasie: Juliana miała kupić bilet w klasie biznes za około 3 tys. dol. (ponad 13 tys. zł). Pracowników linii lotniczych nie obchodziło, że klientka zapłaciła już około 1 tys. dol. za lot klasą ekonomiczną. 38-latką nie chciała opłacać nowego, droższego biletu i nie weszła na pokład samolotu. Ostatecznie ambasada Brazylii w

Bejrucie zorganizowała lot powrotny liniami – Air France. Po powrocie do domu Juliana pozwała linię lotniczą. Teraz ogłosiła, że odniosła sukces. Firma musi opłacić modelce ponad 13 tys. zł. To koszt rocznej terapii za szkody psychiczne, jakich doznała. Sąd w São Paulo w Brazylii, który orzekł w tej sprawie, uważa to za „właściwy i proporcjonalny środek zapewnijający przezwycięzenie stresującego i traumatycznego wydarzenia” - powiedziała, cytowana przez dziennik Blick, sędzia Renata Martins de Carvalho. Ku przestrodze stewardesom.

O G Ł O S Z E N I A



CALL US!
WE ARE HERE TO HELP!
303-940-5696
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302
Arvada, CO 80002
www.daamerica.org

DROGADICTOS ANONIMOS,
is a non-profit association composed of men,
women and children who meet voluntarily
to free ourselves from the slavery of drugs.
To regain our health, faith and morals
we rely on a recovery program
of twelve spiritual principles.
Sharing our knowledge and experiences of pain
and overcoming.

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz,
a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia
nie jesteś w stanie kontrolować ilości
wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie
cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM,
którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć.
Zapraszamy na nasze spotkanie AA,
gdzie dowiesz się jak wielu z nas
już wyzdrowiało i jak także Ty możesz
pozbyć się tej strasznej choroby.
Spotkania odbywają się w każdą niedzielę
o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720- 231-1586
Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!



Bo dobro wraca



Plan na 2023

KASIA SUSKI

Nasza „teleportacja” w 2023 rok przebiegła w mgnieniu oka. Osobiście z wielką ciekawością wyczekuję co ten Nowy Rok przyniesie, w jaki sposób „zagospodaruje” nasze decyzje? Z natury jestem niecierpliwą osobą, szybko, w biegu i z ciekawością w sercu odkrywam kolejne dni. Rok 2022 był ciężkim rokiem - pełen przemocy, zła i jakie niesie za sobą wojna na Ukrainie. Wojna zabiera wiele niewinnych ludzkich istnień, niesie łzy i cierpienie. I choć nadal ten kraj walczy o swoją niepodległość to wciąż jesteśmy świadkami pięknych podstaw ludzkich. Na szczęście Polska jest w dalszym ciągu bezpiecznym schronieniem dla uchodźców wojennych.



Polacy wciąż niosą pomoc naszym sąsiadom z zachodniej granicy. Solidarność Polaków wzrusza i mobilizuje do akcji. Dary, które zebraliśmy razem w Kolorado jak wiecie popłynęły do Polski za pośrednictwem Wacka i Krysi Zawadzkiej z Chicago Market (nasi przyjaciele, którzy nigdy, ale to nigdy nie odmawiają pomocy), po czym dotarły do potrzebujących. Dziękuję raz jeszcze.

Pisałam we wrześniu, że część darów trafiła na Ukrainę. Miałam przyjemność poznać i współpracować z Marcinem Choroszyńskim, który od początku wojny jeździ na Ukrainę z pomocą humanitarną (przewozi żywność, środki pierwszej potrzeby, preparaty medyczne, itp.), która bezpośrednio trafiła do ludzi prywatnych, szpitali oraz jednostek wojskowych. Przewozi rzeczy zgromadzone przez różne organizacje czy indywidualnych darczyńców. Dzięki niemu nasze dary uzbierane w Kolorado dotarły do jednego ze szpitali na Ukrainie. Marcin na własne oczy wielokrotnie widział skutki wojny na Ukrainie. Jego opowieści, zdjęcia i filmy potwierdzają ogrom dewastacji kraju i jego obywateli. (Posty i filmy



Marcina Choroszyńskiego można śledzić na FB).

Dary, które dzięki naszej zbiórce trafiły do gorzowskiego Ośrodka Adopcyjnego i do sierot ukraińskich przebywających w Moryniu pod Gorzowem Wlkp. zostały już całkowicie wyczerpane. Jestem w stałym kontakcie z opiekunami dzieci w tych obu instytucjach i niesamowite jest, że oni nadal pamiętają nas w Kolorado - są wdzięczni za wasze gesty i otwarte serca. Moim planem na lato 2023 jest odwiedzić oba ośrodki w Gorzowie Wlkp. i Moryniu. Chcę dowiedzieć się więcej o sytuacji prawnej dzieci, o ich możliwościach adopcji, warunkach, w jakich przebywają i zapewne padnie pytanie: „co dalej”?

Nie przewiduję akcji zbiórki darów, ale będę prosiła o datki pieniężne na potrzebne rzeczy, które osobiście zakupię w Polsce. Więc jeśli macie chęć i siłę jeszcze wesprzeć dzieciaczki proszę pomóżcie. Jak wiecie na Ukrainie nadal trwa wojna i wiem, że obserwatorzy ogólnie są zmęczeni tym, że wiecznie trzeba pomagać... Ale jeśli ktoś jeszcze czuje potrzebę i ma chęć do pomocy to gorąco zapraszam!

Proszę o kontakt:

Kasia Suski,
303-726-2912,
kasiacol@gmail.com

Poza tym: w polskim sklepie European Gourmet w Arvadzie od ponad roku stoi puszką a raczej stoik. Na stoiku widnieją zdjęcia małej Niny (Nineczki Kropeczki), która otrzymała od Polonii w Kolorado dwukrotnie pieniądze na leczenie. Chciałam podziękować wszystkim darczyńcom, bo stoik nadal zapełnia się i kolejny przekaz pieniędzy pójdzie do Lublina ponownie w maju. Dziękuję dziewczynom ze sklepu EG za ich wytrwałość i cierpliwość do mojej osoby, że stoik nadal może stać i dzięki Wam ta pomoc płynie.

Znamy się ponad 20 lat, odkąd mieszkam w Kolorado - czas ten niejednokrotnie udowodnił jaką jesteście fantastyczną grupą Polonii, która jak proszę o pomoc zawsze pozytywnie reaguje i angażuje się. Dziękuję Wam, nie zmieniajcie się, bądźcie, jednoczcie się! Czy warto? Oczywiście! Dlaczego? Przecież dobro wraca!



AGNIESZKA M HOMA

Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo w zakresie planowania podatków dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc w przygotowywaniu podatków i księgowości dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie w przygotowywaniu podatków i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant
since March 31, 2012
License #CPA.0029895

AGNIESZKA M HOMA
303.667.6814

6422 South Quebec Street
Centennial, CO 80111
E-mail: ahoma@hrcpa.co

www.hrcpa.co

Aż do \$1,000 zniżki na Wymianę Dachy

Skontaktuj się z nami, aby uzyskać Bezpłatną Inspekcję

TOP ROOFCO

www.toproofco.com
Info@toproofco.com
(720) 296-0000



Dachy Komercyjne
Dachy Mieszkalne
Negocjacje
Ubezpieczeniowe

Commercial Roofing
Residential Roofing
Insurance Claims

Zadzwoń lub
wyślij SMS-a
Aga (303) 667-6814

Call or text
Andy (720) 250-7288



Hail Damage?



72 SOLD

Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

www.72SoldTopPrice.com

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



JACEK GŁOWACKI

303.356.1693


YOUR CASTLE
REAL ESTATE

